

# przegląd pożarniczy



Oznaczony  
Medalem Honorowym  
im. Józefa Tuluszkowskiego



# EDURA trafiła w dziesiątkę



Redakcja Przeglądu  
Pożarniczego

Z okazji X Jubileuszowej Wystawy  
Mistrzostwowej Wystawy  
Ratowniczej i Techniki Przeciwpożarowej

**EDURA 2014**

Z podziękowaniem  
za dotychczasową współpracę

Warszawa, czerwiec 2014



Nasza okładka:

10. jubileuszowa  
wystawa EDURA

fot. Jerzy Linder

## W ogniu pytań

Jak kostka Rubika str. 8

## Ratownictwo i ochrona ludności

Czy mieliśmy powódź str. 12

Kontenery do walki z powodzią str. 16

Polscy strażacy z pomocą  
na Bałkanach str. 18

Pożar synagogi str. 20

Całkiem jak w realu str. 22

Lekcja z dekontaminacji str. 24

## Technika

EDURA trafiła w dziesiątkę str. 28

Europejskie oznaczenia  
pojazdów pożarniczych str. 34

## Rozpoznawanie zagrożeń

Wyjeżdżają na wakacje wszyscy  
nasi podopieczni... str. 37

## Rozmaitości

Nos ochotnika str. 40

## Prawo w służbie

Zwolnienia lekarskie (cz. 1) str. 42

## Historia i tradycje

Półtora wieku na drabinie (cz. 2) str. 45

Złoty zjazd str. 48

Żegnaj, Wilusiu str. 49

Wężę pożarnicze „Iwis” str. 50

## Stale pozycje

Przegląd wydarzeń str. 4-7

Z prasy zagranicznej str. 27

Służba i wiara str. 51

www.poz@rnictwo str. 52

To warto przeczytać str. 52

Szmerek medialny str. 53

Klub Maniaków Miniatur str. 54

Postscriptum str. 55

Straż na znaczkach str. 55



„Przegląd Pożarniczy”  
w sieci

## 8 0 mądrość przed szkodą



## 12 Tym razem życiów odpuścić



## 28 Katalog strażackich marzeń



## 34 Jeszcze więcej precyzji



## 42 Przeczytaj, zanim zachorujesz...

WYDAWCA: Komendant Główny PSP  
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,  
 ul. Podchorążych 38,  
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05  
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl  
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
 Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI  
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSW 533-07,  
 bromanowski@kgpsp.gov.pl  
 Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH  
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSW 533-99,  
 alanduch@kgpsp.gov.pl  
 Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08  
 lub tel. MSW 533-08, eprzulaska@kgpsp.gov.pl  
 Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27  
 lub tel. MSW 533-06,  
 mkrajewska@kgpsp.gov.pl  
 Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98  
 lub tel. MSW 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl  
 Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK  
 tel. 22 523 33 06, lub tel. MSW 533-06,  
 pp@kgpsp.gov.pl  
 Korekta: Dorota KRAWCZAK  
 RADA REDAKCYJNA  
 Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH  
 Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZEŚNIAK,  
 st. bryg. Piotr GUZEWSKI, st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,  
 st. bryg. Janusz SZYLAR,  
 mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

## PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę  
 „Przełądu Pożarniczego” na 2014 r. przyjmuje  
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.

Laski, ul. Brzozowa 75  
 05-080 Izabelin

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę,  
 adres i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 22 752 33 40
- e-mailem: slawomir.rola@laski.edu.pl

Cena egzemplarza: 3,50 zł, w tym 5% VAT

## REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach  
 i o rozmiarach modułów reklamowych  
 w „Przełądzie Pożarniczym” udzielamy  
 telefonicznie pod numerem 22 523 33 06  
 oraz na stronach serwisu internetowego:  
 www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów  
 oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów  
 w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść  
 ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna:  
 Zakład Poligraficzny „Tonobis” Sp. z o.o.  
 Laski, ul. Brzozowa 75  
 05-080 Izabelin  
 Nakład: 4000 egz..

*Czerwiec to czas, w którym nasze myśli wędrują w stronę relaksu. Wakacje za pasem. Fundujemy dzieciom i sobie wypoczynek na miarę możliwości i potrzeb. Warto, żeby przy okazji nie zapomnieć o najważniejszym – bezpieczeństwie. Sprawdźmy, dokąd jadą nasze dzieci i w jakich warunkach będą mieszkali. Przypomnijmy im najważniejsze zasady bezpiecznego zachowania – bez tej wiedzy nawet najlepsze bazy nie uchronią naszych pociech od kłopotów. W tym numerze podejmujemy więc temat bezpiecznego wypoczynku.*

*Czerwiec to także czas ważnej zmiany dla strażaków. Mowa o nowych przepisach regulujących kwestie zwolnień lekarskich. Publikujemy pierwszą część poradnika, jak rozliczać nieobecność strażaków po nowemu. Mamy nadzieję, że okaże się on pomocny nie tylko dla kadrowców.*

*Ten miesiąc przyniósł także ważne wydarzenie w świecie techniki – dziesiątą już Międzynarodową Wystawę Ratownictwo i Technika Przeciwpożarowa EDURA. I choć sceptycy powątpiewali w jej sukces – wszak takie wystawy rzadko odbywają się rok za rokiem – to obfitowała ona w wiele sprzętowych ciekawostek. Więcej na ten temat w naszej relacji.*

*Publikujemy też raport podsumowujący działania strażaków podczas majowego zagrożenia powodziowego. Autorzy artykułu zadają pytanie: czy mieliśmy powódź? Pewnie większość z nas odpowie: nie, nic o niej nie słyszeliśmy. Może dlatego, że po raz pierwszy strażacy nie reagowali na bieżąco, lecz z wyprzedzeniem? Skutecznej prewencji pomogły nowoczesne narzędzia.*

*Przy okazji postanowiliśmy podrażnić temat. Jak to się dzieje, że w zasadzie co roku słyszymy o zagrożeniu powodziowym? Czy wyciągamy wnioski z minionych powodzi, myślimy perspektywicznie? Jak wygląda nasz system ochrony przeciwpowodziowej? Na te i inne pytania odpowiada dr Antoni Bojarski z Instytutu Inżynierii i Gospodarki Wodnej Politechniki Krakowskiej.*

*Zapraszamy do lektury!*



## Order dla Generała

Obchodzone na początku czerwca święto 25-lecia wolności stało się okazją do uhonorowania osób, które zasłużyły się dla kraju w ćwierćwieczu dzielącym nas od pamiętnych wyborów z 1989 r. 5 czerwca prezydent RP Bronisław Komorowski udekorował wysokimi odznaczeniami działaczy państwowych i społecznych, ludzi kultury oraz biznesmenów. Wśród 59 odznaczonych był gen. brygadier Feliks Dela – współtwórca Państwowej Straży Pożarnej, były komendant główny PSP i szef Obrony Cywilnej Kraju. W uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz pożarnictwa, za osiągnięcia w pracy dydaktycznej i organizacyjnej w dziedzinie bezpieczeństwa przeciwpożarowego i ratownictwa otrzymał on Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



foto. Jerzy Linder

L.

### Św. Florian w KG PSP



foto. Leszek PiękarSKI

**W** Komendzie Głównej PSP odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Strażaka, będący uświetnieniem obchodów strażackiego święta. Wzięli w nim udział m.in.: poseł na Sejm RP Krystyna Skowrońska

– przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu Strażaków, Stanisław Rakoczy – podsekretarz stanu w MSW, gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz – komendant główny PSP wraz z zastępcami nadbryg. Markiem Kowalskim i nadbryg. Piotrem Kwiatkowskim, nadbryg. Gustaw Mikołajczyk – mazowiecki komendant wojewódzki PSP, nadbryg. Ryszard Dąbrowa – rektor-komendant SGSP, a także przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Głównego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, Biura Ochrony Rządu oraz duchowieństwa, z księdzem kapelanem bryg. Krzysztofem Jackowskim, i dyrektorzy biur KG PSP.

Podczas uroczystości funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym KG PSP wręczone zostały medale, odznaczenia oraz dyplomy. Kilkunastu funkcjonariuszy PSP awansowanych zostało na wyższe stopnie służbowe. Wśród uhonorowanych byli m.in. prof. Marian Abramowicz z SGSP, który otrzymał Medal Honorowy im. Józefa Tuliszkowskiego oraz – co odnotowujemy z satysfakcją – redaktor naczelny PP bryg. Bogdan Romanowski, wyróżniony złotą odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”.

Na zakończenie uroczystości Krystyna Skowrońska i Stanisław Rakoczy złożyli na ręce komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej niezwykle serdeczne podziękowania dla wszystkich strażaków i pracowników cywilnych PSP – za ich codzienną ofiarną służbę i pracę na rzecz rozwoju ochrony przeciwpożarowej i KSRG. Pogratulowali również awansowanym i wyróżnionym, życząc im dalszych zawodowych sukcesów.

r.

### Nasz rzecznik wśród Mistrzów Mowy Polskiej

**9** czerwca na Zamku Królewskim w Warszawie po raz czternasty wręczone zostały nominacje do tytułu Mistrza Mowy Polskiej, a po raz czwarty – Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej. W kwietniu br. Rada Programu wybrała 12 kandydatów spośród blisko 80 zgłoszonych osób – postaci życia publicznego, które w mistrzowski sposób posługują się językiem polskim. Znalazł się wśród nich rzecznik prasowy komendanta głównego PSP st. bryg. Paweł Frątczak.

Oprócz naszego rzecznika nominacje otrzymali m.in.: Hanna Banaśzak – piosenkarka, Piotr Jacoń – dziennikarz i prezenter TVN24, Zofia Kucówna – aktorka i pisarka, Ewa Kuczkowska – tłumaczka literatury francuskiej, autorka tomików poetyckich, Edward Marszałek – rzecznik prasowy regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, Wiesław Molak – dziennikarz Polskiego Radia i Szymon Sędrowski – aktor Teatru Miejskiego w Gdyni.



foto. Jerzy Linder

Program Mistrz Mowy Polskiej powstał w 2000 r. z inicjatywy Bogdana Chojny – autora konkursu Teraz Polska. Formuła programu opiera się na wyborze osób, które – według powszechnie uznanych kanonów – zasługują na miano Mistrzów Mowy, znanych nie tylko w skali ogólnopolskiej czy światowej, lecz także w mniejszych społecznościach lokalnych. Wyboru dokonuje grono ekspertów złożone z wybitnych językoznawców, literaturoznawców i socjologów języka.

Swojego laureata wybierają także czytelnicy, internauci i widzowie w ogólnopolskim plebiscycie Vox Populi.

j.

## Turniej dla najlepszych!

Znamy już zwycięzców finału centralnego XXXVII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”, który odbył się w czerwcu w Lublinie. Jego organizatorem jest Zarząd Główny Związku OSP RP. Uczestnicy turnieju wzięli udział w apelu przy Pomniku Walki i Męczeństwa na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku. Każdy z nich złożył kwiat pod pomnikiem. Eliminacje pisemne (testy z 40 pytaniami) odbyły się rankiem następnego dnia w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Zofii Nałkowskiej.



for. Paweł Rochala

Po przerwie na zwiedzanie Lublina i Nałęczowa zmagania turniejowe przeniosły się do Mełgwi. Miała tam miejsce dogrywka w grupie II (gimnazja) i III (szkoły średnie), a następnie piętnastu finalistów wszystkich grup wykonywało zadania praktyczne. W tym roku polegały one na rozpoznawaniu i nazywaniu na czas przedmiotów związanych z akcją ratowniczo-gaśniczą, udzielaniu pierwszej pomocy oraz wiązaniu węzłów. W kolejnym dniu turnieju w sali Starostwa Powiatowego w Lublinie finaliści odpowiedzieli na ostatnie pytania konkursowe.

W grupie I bezkonkurencyjny okazał się Kamil Krauz z woj. podkarpackiego, który osiągnął niebywały w dziejach turnieju wynik testu – 38 pkt na 40 możliwych, a w finałach bezdyskusyjnie potwierdził swoją wiedzę. Tytuł mistrzowski w grupie II, po bardzo zaciętej i wyrównanej walce, obroniła Justyna Kowalczevska z woj. zachodniopomorskiego. W grupie III zwyciężył Arkadiusz Frankiewicz z woj. warmińsko-mazurskiego. Zwycięzcy, oprócz innych cennych nagród, otrzymali roczną prenumeratę „Przeglądu Pożarniczego”.

PR

W Poznaniu odbyła się pierwsza edycja festiwalu i jednocześnie konkursu filmów o strażakach i dla strażaków „Pali się! Film Festival”. Zainicjowali go i przygotowali dwaj poznańscy strażacy. Dariusz Wojcieszak już 15 lat temu marzył o zorganizowaniu profesjonalnego festiwalu ze współczesnymi filmami ze strażakami w roli głównej. Rozwój techniki, a przede wszystkim digitalizacja zapisu filmowego sprawiły, że stało się to realne. Pomysł nie wyszedłby jednak z fazy projektu bez Marcina Ratajczaka.

Sukces był możliwy dzięki wsparciu całej poznańskiej braci strażackiej i przedstawicieli Komendy Głównej PSP – m.in. dyrektora Biura Szkolenia bryg. Jacka Borowskiego. Trzeba wspomnieć o życzliwości Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, a także o sponsorach – firmach Matbet, Mikronika, Selgros i Sklep Ognioy. Płomień strażackiego festiwalu mógł zapłonąć dzięki dofinansowaniu przez Miasto Poznań i Komendę Główną PSP. Gdyby nie Komenda Miejska i Wojewódzka PSP oraz Szkoła Aspirantów PSP w Poznaniu, firma Skoda-Auto-Lab, Akademia Piłkarska Piotra Reissa oraz pracownia Ferment Kolektivu, najmłodszy nie mogliby korzystać z piknikowych atrakcji edukacyjnych – a wzięło w nich udział około 1,5 tys. dzieci. Dla nich przygotowano pokazy bajek w oddzielnych salach.

Z kilkunastu nadesłanych na konkurs filmów wybrano osiem. Miały być nagrodzone w dwóch kategoriach: Grand Prix i nagroda publiczności. Widzowie wybierali swojego faworyta na specjalnych kuponach. Jury oceniało filmy: „Wyścig” – Szkoły Aspirantów z Poznania, „Pies ratownik” – Renaty Jęchorek, „Lotos Straży”, „Strażackie śpasy” – produkcji OSP w Zębie, film bez tytułu przygotowany przez OSP w Deszcznie, „Bo każdy z nas jest mistrzem” – PSP w Łowiczu, „Spalone mieszkanie” – Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach i „Wybuch gazu” – dokument z Jankowa Przygodzkiego.

Przewodniczącym jury został wybitny reżyser i wykładowca prof. Krzysztof Zanussi, a w komisji konkursowej zasiedli Ewa Kujańska – zajmująca się filmem w Centrum Kultury Zamek oraz bryg. Jacek Borowski.

Pokaz konkursowy w sali Multikina 51 rozpoczął się w filmowym stylu. Na widowni bez zapowiedzi zgasy światła. Kilka sekund póź-



for. Marcin Ratajczak

niej publiczność usłyszała nagranie autentycznych rozmów strażaków, prowadzonych podczas akcji. Prawdziwy strażak zjechał ponad głowami widzów po linie zawieszoną po przekątnej sali. Zanim na ekranie pojawiły się uczestniczące w festiwalu obrazy, organizatorzy zdecydowali się na projekcję filmu niemego. Wybór padł na czarno-białe stuletnie kroniki filmowe. Jedna pokazywała gaszenie pożaru fabryki zapalek

w Częstochowie, druga popisy sprawnościowe krakowskich strażaków (wówczas jeszcze cesarsko-królewskich). Widzowie mogli doświadczyć czegoś, co 100 lat temu w ówczesnych iluzjonach było codziennością: muzyka grana na pianinie dodawała emocji wyświetlanemu obrazowi.

Zasiadająca w pierwszym rządzie komisja nie miała łatwego zadania. Co wybrać? Dramatyczny wyścig z czasem, chwytające za serce szukanie przez psa ratownika śladów życia na pogorzelsku, symulację pożaru gigantycznej rafinerii, pełne humoru i naturalności, niezamierzenie komiczne ćwiczenia góralskich zastępów strażackich... Filmy pokazywały także, czym jest i jaka naprawdę może być akcja strażacka.

Grand Prix otrzymał dokument „Bo każdy z nas jest mistrzem” autorstwa Dariusza Ziemiańczyka, a nagroda publiczności powędrowała do filmu „Wybuch gazu”, będącego zbiorem relacji telewizyjnych dokumentujących niedawną tragedię mieszkańców Jankowa Przygodzkiego. Jak później uzasadniał prof. Krzysztof Zanussi, jury wybrało film, który pokazywał prawdziwe reakcje kibiców – kolegów naszego mistrza olimpijskiego. Zbigniew Bródka – bohater zwycięskiego filmu także znalazł czas na przyjazd do Poznania. Uczestniczył w festiwalu, w którego kuluarach niezmordowanie rozdawał autografy i udzielał wywiadów.

Festiwal odwiedził także prof. Jerzy Bralczyk, który wygłosił wykład na temat etymologii i znaczenia pojęć: strażak, straż ognioy, pożar. Na pamiątkę otrzymał model samochodu strażackiego. Dodatkową atrakcją był występ strażaka-iluzjonisty Jakuba Walkowiaka.

Pierwszy festiwal za nami, ale organizatorzy już zapraszają na kolejną edycję.

Bronisław Witt

## Sztandar na święto

**Strażacy powiatu mińskiego w tym roku świętowali Dzień Strażaka w miejscowości Dębe Wielkie. Obchody miały szczególny wymiar, bo połączone były z jubileuszem 40-lecia Oddziału Gminnego ZOSP RP i nadaniem mu sztandaru.**

Uroczystość rozpoczęła msza święta. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in.: posłowie na Sejm RP – sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Czesław Mroczek i dh Grzegorz Woźniak, przedstawiciele władz samorządowych, Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP – w osobie podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi dh. Tadeusza Nalewajka, Państwowej Straży Pożarnej – na czele z zastępcą mazowieckiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Januszem Szylarem i komendantem powiatowym PSP w Mińsku Mazowieckim st. bryg. Jarosławem Ufnalem, reprezentanci Policji, Wojska Polskiego i duchowieństwa.

Kolejnym punktem programu uroczystości była ceremonia nadania i wręczenia sztandaru Oddziałowi Gminnemu ZOSP RP w Dębem Wielkim. Z rąk starosty mińskiego, a razem prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP dh. Antoniego Tarczyńskiego odebrał go prezes ZOG ZOSP RP dh Mirosław Jura. Następnie, w dowód uznania za wieloletnią ofiarną służbę i działalność na rzecz ochrony przeciwpożarowej, odznaczono OG ZOSP RP brązowym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Mińskich strażaków PSP i druhów ochotników uhonorowano odzna-



ceniami państwowymi, resortowymi i awansowano na wyższe stopnie służbowe oraz dyplomami uznania. Minister spraw wewnętrznych nadał m.in.: stopień młodszego brygadiera – st. kpt. Krzysztofowi Komorowskiemu, stopień starszego kapitana – kpt. Arturowi Sivińskiemu, a stopień kapitana – mł. kpt. Kamilowi Płochockiemu, mł. kpt. Karolowi Bogdanowiczowi i mł. kpt. Emilowi Gozdickiemu.

Postanowieniem ministra spraw wewnętrznych brązową odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” odznaczeni zostali dh Mirosław Jura i komendant gminny ZOSP RP w Dębem Wielkim dh Grzegorz Ostrowski. Na wniosek Kapituły, za zasługi dla ochrony przeciwpożarowej woj. mazowieckiego i za zaangażowanie na rzecz rozwoju oraz umacniania jednostek OSP, Medalem Honorowym im. Józefa Tuliszkowskiego odznaczony został dh Bogdan Wójcik z OSP Ruda. Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP Złotym Znakiem Związku odznaczeni zostali dh Stanisław Bąk i dh Tadeusz Wójcik z OSP Dębe Wielkie oraz dh Jan Żmudzin z OSP Guzów. W uznaniu zasług dla rozwoju i umacniania Związku Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza

odznaczony został zaś dh Wiesław Kabat z OSP Górki. Na wniosek Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Mińsku Mazowieckim warszawski Zarząd Okręgowy nadał Komendzie Powiatowej PSP w Mińsku Mazowieckim Krzyż za Zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych RP. Oficjalną część powiatowego Dnia Strażaka w Dębem Wielkim zakończyła defilada pododdziałów pieszych i zmotoryzowanych.

Strażackie święto na ziemi mińskiej stało się również doskonałą okazją do inauguracji programu Komendy Głównej PSP „Bezpieczne życie”, wpisanego do rządowego programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej”. Gmina Dębe Wielkie przystąpiła do niego jako pierwsza w powiecie, dając innym dobry przykład.

Mieszkańcy gminy do późnych godzin wieczornych bawili się na zorganizowanym przez straż pożarną rodzinnym pikniku. Nie zabrakło na nim atrakcji ani dla dorosłych, ani dla dzieci, można też było skosztować strażackiej grochówki.

rom.

## Poligon prawie gotowy

Zakończył się pierwszy etap budowy poligonu pożarniczego poznańskiej Szkoły Aspirantów PSP w Luboniu koło Poznania. Z tej okazji zorganizowano na nim uroczyste obchody Dnia Strażaka. Apel rozpoczął się przeglądem pododdziałów i powitaniem strażaków przez zastępcę komendanta głównego PSP nadbryg. Piotra Kwiatkowskiego. Komendant szkoły st. bryg. dr inż. Grzegorz Stankiewicz w swoim przemówieniu podkreślił rolę poligonu pożarniczego w edukacji kadr. Symbolicznego przecięcia wstęgi wieńczącego zakończenie pierwszej fazy prac dokonali: poseł na Sejm RP Krystyna Łybacka, zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Piotr Kwiatkowski, wicewojewoda woj. wielkopolskiego Przemysław Pacia, komendant szkoły st. bryg. Grzegorz Stankiewicz i jego zastępca mł. bryg. Dariusz Markiewicz.



Po zakończeniu apelu goście przybyli na uroczystość mieli okazję zapoznać się ze specyfiką organizacji ćwiczeń na poszczególnych stanowiskach poligonowych. W ćwiczenia zaangażowani byli głównie wykładowcy, instruktorzy i kadeci szkoły, ale wspomagały ich również inne służby na co dzień współpracujące ze szkołą, tj. funkcjonariusze KM Policji w Poznaniu, służba ratownicza MPK Poznań, służba medyczna ZOZ MSW Poznań czy GPR z JRG 4 z KM PSP w Poznaniu. W tym dniu przewidziano kilkanaście różnych scenariuszy zdarzeń, do których na co dzień dysponowane są siły i środki PSP.

Początki zmagania z budową szkolnego poligonu sięgają 2003 r., kiedy to staraniem byłego kierownictwa szkoły pozyskano teren i rozpoczęto pierwsze prace związane z jego uzbrojeniem. Obecnie powierzchnia poligonu wynosi 5,7 ha, ale w związku z uchwaleniem nowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przyległych zostanie powiększona o kolejne 6,9 ha. Szkoła w 2014 r. rozpoczęła drugi etap inwestycji związanej z jęgo budową.

Dariusz Markiewicz

foto: Bogdan Romanowski

foto: archiwum SA-PSP w Poznaniu

## Lider bezpieczeństwa

foto: archiwum CNBOP-PIB



Na uroczystej gali w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie uhonorowano laureatów II edycji ogólnopolskiego konkursu „Lider bezpieczeństwa państwa”, nad którym patronat honorowy objął szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, minister prof. dr hab. Stanisław Koziej. Nagrody w imieniu szefa BBN wręczył laureatom Czesław Juźwik, zastępca dyrektora Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi BBN.

Nagrodę główną – diamentową statuetkę Lidera Bezpieczeństwa Państwa za innowacyjną koncepcję tworzonego narzędzia oraz wysoką wartość przedsięwzięcia zdobył projekt pt. „Zintegrowany system budowy planów zarządzania kryzysowego w oparciu o nowoczesne technologie informatyczne”. Finansowany jest on przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Realizuje go konsorcjum naukowo-przemysłowe w składzie: Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpozarowej – Państwowy Instytut Badawczy (lider), Akademia Obrony Narodowej – Wydział Bezpieczeństwa Narodowego, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Asseco Poland SA. Nagrodę odebrali: mł. bryg. dr inż. Dariusz Wróblewski (kierownik projektu), płk dr hab. inż. Grzegorz Sobolewski (AON), bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski (SGSP), Teresa Tiszbierak (ZOSP RP) i Jadwiga Nowotnik (Asseco Poland).

Nagrodę I stopnia zdobył także projekt rozwojowy „Nowoczesne ochrony osobiste służb ratowniczych KSRG w oparciu o potrzeby użytkowników końcowych”. Projekt finansowany jest przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Realizuje go konsorcjum utworzone przez SGSP, CNBOP-PIB, Instytut Technologii Bezpieczeństwa Moratex, Politechnikę Łódzką, Uniwersytet Medyczny w Łodzi – Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy, ZOSP RP – Wytwórnię Umundurowania Strażackiego w Brzezinach, Arlen SA, Texa s.c. i Kaliskie Zakłady Przemysłu Terenowego Sp. z o.o. Nagrodę odebrał dr inż. Jacek Roguski – przewodniczący komitetu sterującego projektem i bryg. dr inż. Robert Wolański – kierownik projektu.

**Maria Kędzierska**

## Konkurs kalendarzowy rozstrzygnięty!

W Komendzie Głównej PSP w obecności jury odbyło się losowanie laureatów konkursu kalendarzowego Państwowej Straży Pożarnej na rok 2014, pod hasłem „Bądź bezpieczny w swoim domu”. Zwycięzcami zostali: Kinga Kowalska z SP im. St. Staszica w Błaskach, woj. łódzkie, Tymon Watała z SP nr 18 w Jaworznie, woj. śląskie, Mateusz Wołoszka z Zespołu Oświatowego w Starych Kobiałkach, woj. lubelskie, Mateusz Banasiak z SP im. M. Kopernika w Topólcie, woj. kujawsko-pomorskie, Justyna Drewicz z Góry Kalwarii, woj. mazowieckie, Damian Komorowski z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Debrznie, woj. pomorskie, Gabriel Puczyłdowski z SP nr 2 w Węgorzewie, woj. warmińsko-mazurskie, Magdalena Cioch z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. M. Kopernika w Dąbrowie Tarnowskiej, woj. małopolskie, Marika Antoniuk z SP nr 1 we Wschowie, woj. lubuskie, Oksana Mariak z Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Osadników Wojskowych w Świdwinie, woj. zachodniopomorskie, Marcin Ryba z Zespołu Szkół w Opatowcu, woj. świętokrzyskie, Monika Pachura z SP im. gen. St. Taczaka w Mieszkowie, woj. wielkopolskie, Norbert Kowalik z ZSO i MS w Szklarskiej Porębie, woj. dolnośląskie, Wiktoria Markowska z SP Lisie Jamy, woj. pomorskie, Hubert Rzeczkowski z SP w Postominie, woj. zachodniopomorskie, Katarzyna Kilijańska z SP nr 8 w Elblągu, woj. warmińsko-mazurskie, Izabela Kuleta z SP nr 2 w Skarżysku-Kamiennej, woj. świętokrzyskie, Aleksandra Pieńkus z Gimnazjum nr 2 im. ks. St. Konarskiego w Łukowie, woj. lubelskie, Monika Jasińska z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Technicznych w Rakowicach Wielkich, woj. dolnośląskie i Katarzyna Urbańczyk z Publicznego Gimnazjum nr 1 im. ks. T. Christophra w Miasteczku Śląskim, woj. śląskie.

Zwycięzcy konkursu otrzymają tablety i listy gratulacyjne komendanta głównego PSP. Zostaną im przekazane przez komendantów powiatowych/miejskich PSP na terenie całego kraju podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego w placówkach, do których uczęszczają laureaci. Serdecznie gratulujemy!

## Laureaci XVI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego

W związku z bardzo dużą liczbą nadesłanych do KG PSP prac plastycznych eliminacje centralne tegorocznej edycji konkursu zostały przeprowadzone w dwóch turach. Na szczebel centralny dotarły prace uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół specjalnych, wyłonione w eliminacjach szkolnych.

Kategoria I – uczniowie klas I-III szkół podstawowych:

I miejsce – Weronika Sobczyk, Szkoła Podstawowa nr 1 w Ćmielowie, woj. świętokrzyskie; II miejsce – Ewa Dzwonek, Szkoła Podstawowa w Pilczycy, woj. świętokrzyskie; III miejsce – Piotr Pietrzak, Szkoła Podstawowa im. Zygmunta Padlewskiego w Kampinosie, woj. mazowieckie; wyróżnienie – Mateusz Nowicki, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Hieronima Łaskiego w Staszowie, woj. świętokrzyskie.

Kategoria II – uczniowie klas IV-VI szkół podstawowych:

I miejsce – Kamila Śledź, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Wł. Rawicza w Siedlcach, woj. mazowieckie; II miejsce – Maciej Dziubiela, Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki, Miedzna, woj. mazowieckie; III miejsce – Szymon Deyna, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. M. Konopnickiej w Starogardzie Gdańskim, woj. pomorskie; wyróżnienie – Aleksandra Syga, Szkoła Podstawowa nr 1 w Głownie, woj. łódzkie.

Kategoria III – uczniowie gimnazjów:

I miejsce – Justyna Hnatiuk, Gimnazjum w Muszynie, woj. małopolskie; II miejsce – Kinga Pałczyńska, Gimnazjum w Przerośli, woj. podlaskie; III miejsce – Alicja Płatek, Gimnazjum nr 1 w Jaworznie, woj. śląskie; wyróżnienie – Olga Owczarczak, Gimnazjum im. Armii Krajowej w Raszkowie z siedzibą w Pogrzybowie, woj. wielkopolskie.

Kategoria IV – uczniowie szkół specjalnych:

I miejsce – Karolina Płoch, Zespół Szkół Specjalnych w Krotoszynie, woj. wielkopolskie; II miejsce – Rafał Knop, Zespół Szkół Specjalnych nr 23 im. J. Korczaka w Częstochowie, woj. śląskie; III miejsce – Krzysztof Kopiński, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Kuluszkach, woj. łódzkie; wyróżnienie – Natalia Wawrzyniak, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Łasku, woj. łódzkie.

Nagrody rzeczowe oraz dyplomy komendanta głównego PSP zostaną wręczone przez przedstawicieli Państwowej Straży Pożarnej podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego na terenie szkół, do których uczęszczają laureaci.

Gratulujemy zwycięzcom konkursu oraz wszystkim jego uczestnikom!

# Jak kostka Rubika

**Przy okazji podtopień i lokalnych zalań odżywają pytania o ochronę przeciwpowodziową. Na jaką wodę jesteśmy przygotowani, a jaka nas zaleje? O tym, że budowanie nowoczesnego systemu ochrony przed powodzią jest jak próba ułożenia kostki Rubika, w rozmowie z dr. Antonim Bojarskim z Instytutu Inżynierii i Gospodarki Wodnej Politechniki Krakowskiej.**



**Zalane budynki, ulice, przejazdy, przesiąkające wały, zerwane jezdnie – ostatnie majowe podtopienia znowu przypomniały nam o powodzi. W różnych regionach kraju zagrożenie nią to stała, do której trzeba się przyzwyczaić. Czy jesteśmy przygotowani na powódź?**

Powódź pojawia się wtedy, gdy wezbrana woda napotyka na swojej drodze ludzi, domy, drogi i inne obiekty, powodując szkody. Powinniśmy się zatem przede wszystkim zastanowić, przy jakiej wielkości wezbrania i w jakim czasie ponosimy straty, a także jaka jest ich skala. Bo możemy jedynie określić, na jakie wezbrania nasz system ochrony przeciwpowodziowej jest przygotowany, a z jakim sobie nie poradzi. I co zrobić, by był lepszy, jak go rozbudowywać. Nie nabierajmy błędnego przekonania, że budując system przeciwpowodziowy, zabezpieczymy się na każdą wodę. Całkowita ochrona przed powodzią w każdym miejscu jest po prostu niemożliwa, zawsze będziemy chronieni tylko do pewnego poziomu wezbrania, na dodatek różnego – w zależności od stopnia zagospodarowania terenu i przy założeniu, że stan techniczny obiektów ochronnych jest dobry.

**Obecna ochrona wydaje się jednak niewystarczająca. Katastrofalne powodzie z 1997 r. i 2010 r. obnażyły m.in. zły stan techniczny budownictwa hydrotechnicznego. A stanowi ono przecież kluczowy element systemu.**

System, który tworzą przed laty, został obliczony na konkretne wezbrania. Spełnia swoje zadania w warunkach, na które został przygotowany. Jeśli te warunki uległy zmianie – a uległy – to nie da się przeprowadzić dużej wody bez szkód. Przykładem jest chociażby obecny stan międzywala. Na skutek osadzania się rumowiska rzeczno ulega ono wypłyleniu, zarasta. Drzewa i krzewy sukcesywnie powiększają swoją powierzchnię, utrudniając odpływ wody i spływ lodu. A przecież projektowano je jako przestrzeń pozbawioną roślinności, by zapewnić szybszy przepływ wody. Dzisiaj są to cenne przyrodniczo obszary. Musimy się więc liczyć z tym, że międzywale, które na etapie projektowania przeprowadzało bezpiecznie przepływ A, dziś już go nie przeprowadzi. Wiele budowli hydrotechnicznych ma ponad 50 lat, choć w gruncie rzeczy nie ich wiek jest problemem, lecz brak konserwacji

Dr Antoni Bojarski jest zastępcą dyrektora Instytutu Inżynierii i Gospodarki Wodnej Politechniki Krakowskiej. Zajmuje się eksploatacją i modernizacją obiektów gospodarki wodnej.



i remontów, ten zaś wynika z braku środków finansowych. Przed powodzią w 2010 r. wiedziliśmy, że około 30 proc. zbadanych przez nas budowli jest w niezadowolającym stanie, nie wszystkie zresztą zostały zbadane. Ale co mieliśmy zrobić? Wody płynęły i wszyscy liczyli na to, że dopisze nam szczęście.

### **Na straty powodziowe fundusze muszą się znaleźć, a na zapobieganie im – już niekoniecznie. Ciągłe brakuje u nas perspektywicznego myślenia. Jakie wnioski zostały wyciągnięte z ostatnich powodzi? Co zrobiono, by poprawić ochronę przeciwpowodziową w kraju?**

Zwróćmy uwagę tylko na dwie ostatnie wielkie powodzie. Powódź z 1997 r. nawiedziła przede wszystkim południowo-zachodnią Polskę i wiązała się z wezbraniem na rzece w zlewni Odry. W Kotlinie Kłodzkiej miała charakter powodzi górskiej z gwałtownym przebiegiem o niszczycielskiej sile. W 1999 r. został opracowany kompleksowy program dla dorzecza Odry, którego głównym celem było zwiększenie bezpieczeństwa powodziowego z zachowaniem zasady zrównoważonego rozwoju całego dorzecza oraz nie pogarszania stanu środowiska. Program obejmuje swoim zasięgiem obszar położony w granicach administracyjnych ośmiu województw. W jego ramach m.in. modernizuje się wały, jazy, buduje zbiorniki przeciwpowodziowe. Po powodzi w 2010 r., kiedy z kolei najgroźniejsze były wezbrania na Wiśle i jej dopływach, zaczęto pracować nad całościowym programem dla Wisły. Prace zostały podzielone na trzy części – program dla górnej Wisły został już opracowany i przyjęty przez Radę Ministrów w 2011 r. Prace nad programem dla środkowej Wisły także były zaawansowane i miały postępować, ale pojawiły się zastrzeżenia związane z ramową dyrektywą wodną. Zgodnie z nią nie można tworzyć sektorowych planów, odnoszących się do jednego problemu, lecz jedynie całościowe plany gospodarowania wodami. W pierwszej wersji plany gospodarowania wodami w Polsce praktycznie nie obejmowały ochrony przed powodzią. Nowa ich wersja musi uwzględnić kryteria zarówno dyrektywy powodziowej, jak i ramowej dyrektywy wodnej.

### **Jak przebiegały prace nad tworzeniem programu dla dorzecza górnej Wisły? Co sprawiło najwięcej kłopotów?**

Program zakłada pełny pakiet zadań inwestycyjnych i inwestycyjnych wymagany w systemie ochrony przed powodzią, w tym budowę sieci zbiorników retencyjnych i polderów oraz modernizację wałów. Zaczęliśmy od prac studialnych, które były podstawą jego stworzenia. Największy problem stanowiło po-

zyskanie aktualnych danych, np. geometrii sieci rzecznej, lokalizacji i parametrów obiektów hydrotechnicznych, przekrojów poprzecznych dolin rzecznych, serii czasowych fali wezbraniowej. Dodatkowym utrudnieniem było szalone tempo prowadzenia analiz. Siłą rzeczny odbiło się to na ich jakości, sporo w nich niedociągnięć. Niestety, to co na Zachodzie przygotowywano przez kilkanaście lat, my musimy nadrobić w kilka. Sam program będzie realizowany do 2030 r. Obecnie największy nacisk położony jest na opracowanie analiz zagrożenia powodziowego oraz kompleksowych koncepcji ochrony przeciwpowodziowej w zlewniach głównych dopływów Wisły: Soły, Skawy, Raby, Dunajca, Nidy, Czarnej Staszowskiej, Wisłoki i Sanu z Wisłokiem. Łącznie analizy obejmują ponad 300 cieków. Przedstawią one w sposób wariantowy potrzebne rozwiązania przeciwpowodziowe do ochrony całych zlewni.

### **Na mocy Prawa budowlanego w 1994 r. w wykazie specjalizacji techniczno-budowlanych przestano wyodrębnić specjalność hydrotechniczną i wodno-melioracyjną. Czy nie było problemów z pozyskaniem kompetentnych fachowców do zespołów przygotowujących analizy?**

Mamy dzisiaj lukę pokoleniową w branży i to wyraźnie widać, brakuje ludzi z doświadczeniem. Przez długi czas nie prowadzono tak kompleksowych analiz gospodarki wodnej w Polsce, nie było projektów, zamówień. Dopiero UE wymusiła na nas zmianę podejścia. Ciągłe jednak nie ma wystarczającej energii ani woli, żeby systematycznie rozwijać w Polsce ten kierunek. Jako inżynierowie o tej specjalności podejmowaliśmy wiele prób, by stworzyć program ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły. Powstał on z udziałem zespołu politechnicznego. Wiemy, ile czasu i pracy kosztuje przygotowanie każdej analizy, jakich kwalifikacji i doświadczenia wymaga. Taka kadra nie tworzy się ad hoc, ale nie wszyscy to rozumieją. Zależy nam, by administracja wodna miała tego świadomość. Jesteśmy entuzjastami, ale to za mało, by branża mogła się prawidłowo rozwijać.

### **A jak układa się współpraca z władzami samorządowymi i ze służbami? Czy ogranicza się ona tylko do sytuacji, w których trzeba wspólnie interweniować w czasie zalania?**

Służby zasięgają naszej opinii. Są coraz lepiej przygotowane merytorycznie i mają lepsze wyposażenie techniczne. Ale to wcale nie oznacza, że nie ma jeszcze potrzeb, choćby wymiany informacji między środowiskami. Bo akcja się kończy, powstają raporty, ale nie

ma przepływu danych. A szkoda, bo mając takie doświadczenia z powodzi, moglibyśmy wspólnie zbudować rzetelną wiedzę. Nie chodzi o podręcznikowe prawdy, lecz o konkrety – co zrobić, gdy np. pojawia się awaria wału, jakie zastosować priorytety. Na takie sytuacje powinniśmy się przygotowywać wcześniej, zanim zaskoczy nas powódź. Jeśli chodzi o samorządy, to w porównaniu do 1997 r. postęp jest gigantyczny. Struktury samorządowe pracują pełną parą, jest dużo kompetentnych ludzi, od których można uzyskać bardzo wiele rzetelnych informacji. Ale są też osoby, które nie mają przygotowania i chcą zarządzać, zupełnie się na tym nie znając.

### **Z badań przeprowadzonych po powodziach wynika, że wiele osób dotkniętych katastrofą nie wiedziało, że mieszkają na terenach zagrożonych wielką wodą. Lokalne samorządy często nie miały ani danych o stanie budowli przeciwpowodziowych, ani szczegółowej wiedzy na temat obszarów zagrożonych zalaniem.**

Wymiernym efektem prac nad poprawą systemu ochrony przeciwpowodziowej są mapy zagrożenia powodziowego i mapy ryzyka powodziowego, które pod koniec 2013 r. zostały opublikowane na hydroportalu Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Stanowią z jednej strony podstawę do planowania zagospodarowania przestrzennego, np. ograniczania zabudowy na terenach zalewowych, a z drugiej źródło informacji dla mieszkańców. Każdy może wejść na ten portal i sprawdzić, czy zamieszkuje obszar zagrożony powodzią. Mapy zagrożenia powodziowego przedstawiają obszary o określonym prawdopodobieństwie wystąpienia powodzi: niskim – wynoszącym 0,2%, co oznacza, że powodzi można się spodziewać raz na 500 lat, średnim – 1%, czyli raz na 100 lat oraz obszary, na których prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi wynosi 10%, czyli pojawi się ona raz na 10 lat. Zawierają one również informacje na temat głębokości wody oraz prędkości i kierunków jej przepływu, określających stopień zagrożenia dla ludzi i sposób oddziaływania wody na obiekty budowlane. Uzupełnieniem map zagrożenia powodziowego są mapy ryzyka powodziowego. Określają wartość potencjalnych strat powodziowych i przedstawiają obiekty narażone na zalanie. Samorządy powinny już uwzględniać informacje z tych map w swoich planach zagospodarowania przestrzennego. Wiemy przecież, że straty powodziowe powstają wtedy, gdy człowiek wkracza w przestrzeń rzeki. Wkraczał co prawda od wieków, ale warto to robić z rozsądkiem.

### **W wielu krajach UE podstawową metodą utrzymującą ludzi z dala od powodzi jest m.in. zakaz budowy na terenach zalewowych czy też zezwalanie na**

## **budowę w strefie małego zagrożenia pod pewnymi warunkami, np. stosowania odpowiednich konstrukcji budowlanych.**

Ale są też kraje, w których takiego zakazowego podejścia nie ma. Udostępnia się mapy zagrożenia powodziowego, oferuje ubezpieczenia, edukuje mieszkańców i pozostawia im decyzję. W Stanach Zjednoczonych powstał Narodowy Program Ubezpieczeń Powodziowych, ale nie są one dostępne dla ludzi, którzy wybudowali się w strefie tzw. trasy powodzi. W Polsce jeszcze kilka lat temu nie było przepisów skłaniających do ograniczania zabudowy na terenach zalewowych. Samorządy nie wyznaczały stref zagrożenia powodziowego i nie uwzględniały ich w lokalnych planach, robiły to tylko pojedyncze gminy. Obecnie Prawo wodne nakazuje uwzględnianie tych obszarów przy sporządzaniu planu zagospodarowania przestrzennego województwa, studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a także decyzji o lokalizacji inwestycji. Z pewnością należałoby też stworzyć system ubezpieczeń, który powstrzyma inwestorów przed budową na terenach zagrożonych. Ale mitem jest przekonanie, że w strefach zalewowych nie powinno się nic budować. Strefę można odnieść do wody dziesięcioletniej, stuletniej i tysiącletniej. Ograniczanie zabudowy w nich wszystkich nie ma sensu, a poza tym nie stać nas na to. Myślę, że na terenach, które woda zalewa stosunkowo rzadko, powinniśmy budować pod pewnymi warunkami.

## **Z kolei w strategii trzymania powodzi z dała od ludzi najważniejszą rolę odgrywa budownictwo hydrotechniczne. Czy mógłby pan pokrótce scharakteryzować, jakiego rodzaju są to obiekty i jaką pełnią funkcję?**

Ograniczeniu zasięgu powodzi służą wały przeciwpowodziowe, zbiorniki retencyjne, poldery i kanały ulgi. W idealnych warunkach tworzą one dobrze współdziałającą sieć hydrotechniczną. Zbiornik retencyjny to sztucznie utworzone jezioro, które umożliwia zatrzymanie wody, gdy w rzece jest jej nadmiar. Tworzy go piętrząca wodę zapora usytuowana w poprzek doliny rzeki oraz urządzenia, które regulują odpływ wody ze zbiornika. Polskie zbiorniki retencyjne są wielofunkcyjne – nie tylko chronią przed powodzią poprzez obniżenie maksymalnych przepływów, lecz także m.in. zaopatrują w wodę, służą do produkcji energii elektrycznej. Najbardziej przyjazne środowisku naturalnemu są poldery, czyli wydzielone części terenów niezagospodarowanych, rolniczych leżących poza wałem. Ma je zalać woda w przypadku najwyższych wezbrań. To skuteczne narzędzie, które umożliwia obniżenie maksymalnych przepływów i opóźnienie splotu groźnych wód w dół zlewni. Jeszcze inną formą

zabezpieczenia przed powodzią są kanały ulgi. Wykorzystuje się je w miastach o zabudowie zlokalizowanej blisko rzeki. Takie sztucznie przekopane koryta lub starorzecza odprowadzają wody powodziowe poza centrum miasta. W Polsce kanały ulgi mają m.in. Konin, Koło, Poznań, Racibórz, Opole czy Wrocław.

## **Najpowszechniejszym środkiem ochrony przed powodzią są jednak wały. Ale bywa, że dają one złudne poczucie bezpieczeństwa. Podczas powodzi w 1997 r. woda przeleżała się przez nie lub uszkodziła je na długości 900 km, a po tej w 2010 r. mówiło się o konieczności modernizacji około 1300 km wałów.**

Najstarsze wały powstały w Polsce ponad 100 lat temu. Teraz chroni nas około 8500 km obwałowań. W przeważającej większości wykonywano je dość prymitywnymi metodami i z dostępnych lokalnie materiałów. Nie dziwnym więc, że wiele z nich wymaga modernizacji. Wały projektowane są na określony poziom wezbrania, a więc na przykład na wodę stuletnią. Najczęściej mają formę trapezoidalną, zapewniającą stateczność budowli, a szczelność wału i jego podłoża uzyskujemy, stosując odpowiednie do lokalnych warunków rozwiązania. Dzięki temu wał wytrzymuje napór wody dłużej, niż trwa wezbranie. Podstawową kwestią jest utrzymanie ich w dobrym stanie technicznym, a więc konieczna jest systematyczna konserwacja. Polega ona przede wszystkim na kontroli i ograniczeniu zjawisk związanych z filtracją wody, czyli jej przepływem przez wał i podłoże. Filtracja powoduje destrukcję wału, zmienia jego parametry, co prowadzi do zachwiania stateczności obwałowania. Korpusy wałów na wielu odcinkach są za niskie, mają niewłaściwe zagęszczenie i uszczelnienie lub za mały przekrój poprzeczny, często zbyt przepuszczalne podłoże, na którym je posadowiono.

## **W czasie powodzi jednym z podstawowych sposobów obrony przed wodą są worki z piaskiem. Czy naprawę nie ma nowoczesniejszych metod na uszczelnienie przeciekającego wału?**

Worki z piaskiem to faktycznie awaryjne rozwiązanie, ale nie posługujemy się nimi, by uszczelnić wał. Zabezpiecza się go folią, a worki stanowią jedynie dociążenie. Budujemy taki układ filtracyjny, który spowalnia przepływ wody i przeciwdziała zjawisku sufozji, czyli destrukcji wału. Przepływ wody przez korpus wału powoduje bowiem wynoszenie materiału uszczelniającego. W trakcie wykonywania oceny stanu technicznego sprawdzamy za pomocą sond, czy wał uległ rozgęszczeniu. Oczywiście worki należy układać w odpowiedni sposób, w zależności od budowy wału. Mamy i inne rozwiązania, np. zapory mobilne czy rękawy foliowe. Mogą

być efektywniejsze, ale są też droższe, ich montaż wymaga odpowiednich warunków. A worki z piaskiem to najprostsza i chyba najtańsza metoda, którą można szybko zastosować w każdych warunkach.

## **Ekolodzy, ale też inżynierowie twierdzą, że budownictwo hydrotechniczne nie tylko pogarsza jakość wód i stan ekosystemów, lecz wręcz w wielu przypadkach powoduje wzrost zagrożenia powodziowego. Czy to prawda?**

Zawsze tłumacząc, że to budownictwo samo z siebie nie wynika. Infrastruktura hydrotechniczna powstaje w konkretnym celu – ochrony przed powodzią, zaopatrzenia wodnego, dostarczenia energii, oczyszczenia wody. I jeszcze kilka lat temu gospodarkę wodną dzielono na takie właśnie sektory, nie myślano o niej całościowo. Dopiero od niedawna, wraz z dyrektywą wodną, wdrażaną u nas po wejściu Polski do UE, utrwała się pogląd, że na gospodarkę wodną trzeba patrzeć w zintegrowany sposób. Czy to znaczy, że mamy pozbyć się tych obiektów, bo obniżają jakość wód i pogarszają stan ekosystemów? Oczywiście, że nie. Krakowa nikt z nad rzeki w inne miejsce nie przeniesie. Ale znowu podejście zintegrowane wskazuje, by chronić np. miasto, jednocześnie nie degradować środowiska. I z takiego myślenia rodzą się różne warianty rozwiązań. Wybieramy ten najkorzystniejszy dla społeczeństwa i środowiska. Jeśli ze względów społecznych czy finansowych pewne rozwiązania środowiskowe są nie do przyjęcia, to można ingerować nawet w obszary Natura 2000. Ale musi to zostać rzetelnie i szczegółowo uzasadnione.

## **Zgodnie z raportem NIK z 2013 r. powstaje zbyt mało nowych obiektów hydrotechnicznych, które usprawniłyby system ochrony przeciwpowodziowej. Jakie najważniejsze inwestycje są obecnie realizowane?**

Kończymy po 20 latach zbiornik Świnna Poręba na Skawie. To chyba najdłużej trwający projekt hydrotechniczny na świecie. Zbiornik miał przede wszystkim zaopatrywać Śląsk w wodę, ale dzisiaj, gdy zużycie wody spadło, rezerwa powodziowa rośnie i skuteczność zbiornika jest zauważalna nawet przy największych wezbraniach. W trakcie powodzi w 2010 r. zapora zgromadziła przeszło 50 mln m<sup>3</sup> wody, przez co obniżyła falę powodziową na Wiśle, a w Krakowie o około 60 cm. Ograniczyła przez to destrukcję koryta, bulwarów i mostów. Na Odrze powstał zbiornik suchy Racibórz. Ma on zapewnić ochronę przeciwpowodziową mieszkańcom Opolszczyzny i województwa dolnośląskiego. Podczas wezbrań Odry będzie mógł przyjąć 185 mln m<sup>3</sup> wody i istotnie spłaszczyć falę prze-



ciwopowodziową. Zakończenie budowy planuje się na 2017 r., ale biorąc pod uwagę problemy, które ciągle ona napotyka, trudno powiedzieć, czy ten termin jest realny. Te inwestycje niestety ciągną się latami. Obecnie wiele obiektów hydrotechnicznych, zarówno zbiorników retencyjnych, jak i wałów, jest stale lub okresowo monitorowanych. Zgodnie z wymaganiami Prawa budowlanego każdy taki obiekt powinien przejść tzw. pięcioletnią ocenę stanu technicznego. Modernizujemy wały i inne budowle hydrotechniczne, choć oczywiście w niepełnym zakresie. Środki, które się na to przeznacza z budżetu państwa, są po prostu niewystarczające.

### **A w jaki typ budowli hydrotechnicznych powinniśmy głównie inwestować i dlaczego?**

Najważniejsze, byśmy inwestowali w zabezpieczenia. W taki sposób, że osiągamy efekt ochrony tam, gdzie wystąpić mogą największe zagrożenia. System będzie wtedy chronił wszystkich na pewien poziom wezbrania. Nie dojdzie do sytuacji, że na danym obszarze powstają najnowocześniejsze zabezpieczenia, a na innym nie będzie ich wcale. W pierwszej kolejności powinniśmy skupić się na poprawie retencji. Ale żeby to zrobić, trzeba odpowiedzieć sobie na pytania: jak duża jest retencja w stosunku do wezbrania, o ile obniży nam stany wód i na jakim odcinku? Najlepiej sprawdzają się tu suche zbiorniki retencyjne, które nie gromadzą wody, tylko czekają na nadejście wezbrania. Są też korzystne ze względu środowiskowych – nie przerywamy ciągłości rzeki budowlą piętrzącą, woda płynie sobie w starym biegu, a wędrówka ryb nie zostaje zakłócona.

### **Ale władze gmin inwestują najczęściej w zbiorniki mokre, bo przyciągają one turystów i dają możliwość stworzenia terenów przeznaczonych do rekreacji. Zbiorniki suche – poza tym, że poprawiają bezpieczeństwo – nie są już tak atrakcyjne?**

W Polsce praktycznie nie buduje się tego typu obiektów, jedynie na Dolnym Śląsku wybudowano ich kilka jeszcze przed II wojną

### **Zapora Świnna Poręba na Skawie**

światową. Nie ma żadnych przeszkód, by cząstę zbiornika suchego także wykorzystywać w celach rekreacyjnych. Trzeba tylko odpowiednio go zaprojektować, no i mieć pomysł na zagospodarowanie. Problemem dla gmin jest też to, że czasza zostanie w czasie powodzi zanieczyszczona. Ale skoro zbiornik przynosi gminie korzyść, to powinna ona zająć się czyszczeniem go po wezbraniu. Najlepszym przykładem jest Sandomierz, tam po powodzi wszystko zostało odnowione. Drugą grupą budowli związaną z retencją są poldery. Na pewno będą u nas rozbudowywane, chociaż jeśli chodzi np. o Wisłę, trudno zlokalizować miejsca, w których można byłoby je sytuować ze względu na zagospodarowanie terenu. Problem polega też na tym, by tworzyć poldery o odpowiedniej pojemności, dostosowanej do wielkości przepływu. Niektórzy proponują małe poldery i liczą na to, że efekty będą duże. A przecież nie chodzi tylko o to, aby budować kolejne obiekty, ale by budować je z głową. Do tego potrzebne są całościowe analizy, które pokażą najsłabsze punkty systemu i wskażą, gdzie podnosić i modernizować wały, gdzie zwiększać retencję, a gdzie najrozsądniej byłoby jednak wysiedlić ludność za odpowiednie rekompensaty i utworzyć tereny zalewowe.

### **Problemem są nie tylko wezbrania rzek, lecz także podtopienia, występujące coraz częściej zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich. Podnosi się kwestię nadmiernego ograniczania wraz z ekspansją zabudowy naturalnej retencji.**

Rzeczywiście coraz szersza zabudowa i utwardzanie powierzchni powodują, że szybszy staje się spływ powierzchniowy i istniejące systemy kanalizacji nie są w stanie przeprowadzić tak dużych przepływów. Systemy kanalizacyjne i melioracyjne nie nadążają za rozwojem zabudowy. Opady o takiej samej intensywności jak kiedyś dają teraz szybsze i większe lokalne

wezbrania. Aby przeciwdziałać temu procesowi, powinno się dbać o pozostawianie w planach zagospodarowania przestrzennego terenów zielonych, oczek wodnych. Nie należy utwardzać powierzchni tam, gdzie nie jest to koniecznością, inaczej mówiąc – mniej kostki brukowej, więcej trawy. W Anglii chociażby wprowadzono przepis, który wymaga uzyskania pozwolenia na budowę utwardzonych parkingów i utwardzonych chodników nawet w obejściach prywatnych. Warunkiem otrzymania zgody jest odprowadzanie wody z uszczelnionej powierzchni do gruntu lub zgromadzenie jej do ponownego wykorzystania. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że retencja naturalna nie zabezpieczy nas przed katastrofalnymi wezbraniem. Ona łagodzi do pewnego poziomu wielkości wezbrania, spowalnia spływ powierzchniowy, jest też bardzo potrzebna do minimalizowania efektów suszy. Ale ze znacznymi opadami natura nie jest w stanie sobie poradzić sama i dlatego trzeba ją wspomagać retencją sztuczną.

### **Podsumowując – jak powinien wyglądać nowoczesny system ochrony przeciwpowodziowej w Polsce? Co powinno tworzyć ten system i co to właściwie znaczy „nowoczesny”?**

Pamiętajmy przede wszystkim, że ochrona przeciwpowodziowa osadzona jest w szerszym kontekście. Tak więc aby budować nowoczesny system przeciwpowodziowy, trzeba najpierw wypracować filozofię podejścia do gospodarki wodnej w ogóle. Niezbędna jest reforma zarządzania gospodarką wodną, zasad jej finansowania oraz istniejących struktur organizacyjnych. W odniesieniu do samej ochrony przeciwpowodziowej – właściwie wszystkie jej elementy mamy już zdefiniowane: system prognozowania zagrożenia i ostrzegania ludności, samego reagowania i przeciwdziałania skutkom powodzi. Brakuje nam jednak szczegółowych projektów. Mapy zagrożenia i ryzyka powodziowego to początek procesu tworzenia nowoczesnego systemu, nie zbudujemy go w ciągu kilku lat. W jego budowie trzeba przede wszystkim uwzględnić polskie realia i nasze słabe strony – w tym istniejącą infrastrukturę, zasoby finansowe, prawo, możliwości lub utrudnienia, jakie daje zagospodarowanie przestrzenne. Nie ma co szaleć i porywać się na kosztowne inwestycje, trzeba zacząć od szczegółowych analiz i podwyższania poziomu tego systemu, który już mamy. Budowanie nowoczesnego systemu wymaga też myślenia perspektywicznego w skali regionalnej lub ponadregionalnej nawet przy rozwiązywaniu problemów lokalnych. To jest to nowoczesne, całościowe podejście i jednocześnie trudne wyzwanie.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska

W ostatnich tygodniach odnotowaliśmy znaczny wzrost liczby zdarzeń związanych z opadami deszczu. W artykule przybliżamy działania prowadzone na terenie kraju przez pryzmat decyzji, które zapadały w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej.

**N**ie jest to analiza zdarzeń ani tym bardziej przedstawienie szczegółowych wniosków, gdyż do tego potrzeba dystansu czasowego i kompleksowego zgłębienia materiałów.

## Prognoza

Działania związane z powodzią na szczeblu krajowym rozpoczęły się 13 maja 2014 r. o godz. 8.30, kiedy do Stanowiska Kierowania Komendanta Głównego PSP wpłynęła pierwsza prognoza pogody z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMGW) dotycząca intensywnych opadów deszczu na południu i wschodzie Polski. Prognozę wstępnie zanalizował jeden z dyżurnych operacyjnych kraju, który oprócz wiedzy pożarnej ma wykształcenie meteorologiczne i bogate doświadczenie z poprzednich powodzi. Zauważył on, że

**ANDRZEJ KWASIBORSKI  
PAWEŁ LESZKO**

# Czy mieli



rozkład i intensywność opadów niebezpiecznie przypomina zjawiska pogodowe z powodzi w 2010 r. Szczegółowa analiza prognozy pogody i sytuacji na głównych rzekach na południu kraju przeprowadzona za pomocą

narzędzi teleinformatycznych, m.in. otrzymanego z IMGW *Hydromonitora*, wskazała, że do gwałtownego wzrostu poziomu wód dojdzie w okolicach Sandomierza. Zwróciliśmy się do dyrekcji IMGW o zweryfikowanie mo-

Województwo	Kompanie specjalne COO do usuwania skutków powodzi, w tym sekcje:												SGRW-N
	ewakuacyjna		pompy dużej wydajności		pompy szlamowe małej wydajności		kontenery z wałami ppow.		agregaty		kontenery ppow. z łodziami		
	typ A	obsada – min. 6	typ B	obsada – min. 4	typ C	obsada – min. 4	typ D	obsada – min. 8	typ E	obsada – min. 4	typ F	obsada – min. 6	
dolnośląskie	3		2		1		0		1		1		3
kujawsko-pomorskie	3		2		2		1		1		1		2
lubelskie	2		2		2		1		1		1		1
lubuskie	2		2		2		1		1		0		2
łódzkie	3		2		2		0		1		0		2
małopolskie	3		2		2		0		1		1		1
mazowieckie	3		3		2		1		1		1		3
opolskie	2		2		2		0		1		0		1
podkarpackie	2		2		2		1		1		1		3
podlaskie	2		1		2		0		1		0		4
pomorskie	2		2		3		1		1		1		1
śląskie	1		3		2		1		1		2		1
świętokrzyskie	1		2		2		1		0		1		1
warmińsko-mazurskie	2		1		1		0		1		0		2
wielkopolskie	3		2		2		1		1		1		0
zachodniopomorskie	3		2		2		1		0		0		2
<b>Razem:</b>	<b>37</b>		<b>32</b>		<b>31</b>		<b>10</b>		<b>14</b>		<b>11</b>		<b>29</b>

# Śmy powódź?



foto: Piotr Krytusa

delu powodziowego. Prognoza została podtrzymana, więc komendant główny PSP polecił komendantom wojewódzkim PSP dokonać przeglądu sprzętu powodziowego i sprawdzić funkcjonalność miejsc przyjmowania i stacjonowania odwodów operacyjnych, a także przygotowanie do pracy sztabów operacyjno-logistycznych. Równocześnie decyzją nr 37 z 13 maja 2014 r. powołał w Komendzie Głównej PSP sztab działań przeciwpowodziowych, wyznaczając na jego szefa swojego zastępcę, nadbryg. Marka Kowalskiego.

Do głównych zadań sztabu KG PSP należało wypracowanie projektów decyzji na poziomie strategicznym dla komendanta głównego PSP, a w razie podjęcia działań ratowniczych m.in. określenie zadań dla jednostek organizacyjnych PSP oraz sił i środków KSRG, w tym oddziałów i pododdziałów Centralnego Odvodu Operacyjnego, wraz z naliczeniem niezbędnego potencjału ratowniczego, określeniem baz i miejsc dyslokacji pododdziałów oraz możliwości uruchomienia centralnych rezerw logistycznych. Do zadań sztabu należało także stałe monitorowanie i analizowanie aktualnej sytuacji na obszarze objętym zagrożeniem powodziowym oraz określenie płaszczyzny współdziałania z innymi służbami i podmiotami ratowniczymi.

Stanowisko Kierowania KG PSP utrzymywało stały kontakt z Policją, Strażą Graniczną i Wojskiem Polskim. Dzięki tej współpracy otrzymaliśmy wsparcie lotnicze w postaci 13 śmigłowców (sześciu z Policji, czterech z SG i trzech z WP). W KCKRiOL uruchomiono wspólne z innymi służbami centrum koordynacji lotów statków powietrznych. Oprócz zapotrzebowania i planów lotów wypracowano w nim również koncepcję wykorzystania specjalistycznych grup ratownictwa wysokościowego.

Nie bez znaczenia okazał się dobry kontakt Stanowiska Kierowania KG PSP z jego zagranicznymi odpowiednikami, tj. punktami kontaktowymi po stronie czeskiej i niemieckiej, monitoring stanu wód po obu stronach granicy, a także bieżąca transgraniczna wymiana informacji. Wszystko to pozwoliło na racjonalne planowanie działań.

## Działania

W dniach 14-23 maja na obszarze południowej oraz południowo-wschodniej Polski wystąpiły prognozowane wcześniej intensywne i ciągłe opady deszczu, które przyczyniły się do przyboru wód w zlewni Wisły. Wzrosło zagrożenie powodziowe na terenach położonych wzdłuż Wisły, w szczególności w województwach: śląskim, małopolskim, podkarpackim, świętokrzyskim, lubelskim, mazowieckim i kujaw-

sko-pomorskim. Skalę zagrożenia obrazuje liczba interwencji podejmowanych w tym czasie przez jednostki KSRG. Było ich 11 890, a polegały głównie na likwidacji zagrożeń wynikających z opadów deszczu. Najwięcej działań strażacy prowadzili w województwie: małopolskim (4845), podkarpackim (1837), śląskim (1313) i lubelskim (1143).

Działania te miały charakter zarówno prewencyjny (m.in. zabezpieczanie wałów przeciwpowodziowych za pomocą worków z piaskiem, geowłókniny i specjalnych rękawów, ochrona budynków i budowli technicznych przed zalaniem), jak i ratowniczy (pomoc przy ewakuacji zagrożonej ludności, udrażnianie przepustów i pompowanie wody z zalanych obiektów). Większość czynności wykonywanych przez ratowników miała charakter prewencyjny, co przyniosło wymierny efekt: udaną obronę wałów przeciwpowodziowych przed uszkodzeniem i przelaniem wody oraz bezpieczne przejście fali powodziowej.

Najtrudniejszą sytuacją, z którą przyszło się zmierzyć strażakom, było przygotowanie Sandomierza i Tarnobrzegu do przyjęcia fali powodziowej, która według prognoz IMGW miała wynosić 800 cm. To tylko 50 cm mniej niż w 2010 r., tamta fala doprowadziła zaś do przerwania wałów i zalania niżej położonych terenów Sandomierza. Ponieważ działania prowadzone były na styku dwóch sąsiadujących województw



► – świętokrzyskiego i podkarpackiego, komendant główny PSP wyznaczył na kierującego działaniem ratowniczym (KDR) poziomu strategicznego swojego zastępcę nadbryg. Marka Kowalskiego. Oddelegował go też bezpośrednio na miejsce działań, stawiając za cel niedopuszczenie do przerwania wałów przeciwpowodziowych oraz ochronę miejsc newralgicznych dla tego regionu. W tym czasie kierowanie sztabem komendanta głównego PSP powierzono dyrektorowi CKKRiOL st. bryg. Dariuszowi Marczyńskiemu.

Na miejscu działań w Sandomierzu powołano sztab operacji ratowniczej, który wypracował koncepcję zamiaru strategicznego, określił potrzeby w zakresie zasobów ratowniczych, logistycznych oraz działań techniczno-organizacyjnych (obrona wałów). Do operacji zabezpieczenia Sandomierza, Tarnobrzegu oraz miejscowości Wrzawy (u ujścia Sanu do Wisły) skierowano 868 osób, wśród nich m.in.: 439 strażaków PSP i OSP, 180 żołnierzy, 240 policjantów, sześciu funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz trzech ratowników Polskiego Czerwonego Krzyża. Do czasu nadejścia fali wezbraniowej wykonali oni następujące zadania:

- w Sandomierzu za pomocą worków z piaskiem podwyższyli koronę wału przeciwpowodziowego na wysokość 40-50 cm na odcinku ok. 1100 m,

- w Tarnobrzegu na zaniżonej koronie wału rozstawili rękawy przeciwpowodziowe na odcinku ok. 4,5 km,

- we Wrzawach (gm. Gorzyce) układając worki z piaskiem, podwyższyli koronę wału przeciwpowodziowego na wysokość 50 cm na odcinku 300 m.

Działania te zakończyły się sukcesem, udało się przeprowadzić falę powodziową przez koryto rzeki bez żadnych strat.

Dla strażaków nie był to jeszcze koniec pracy. Jak się później okazało, o wiele trudniejsza i groźniejsza sytuacja wystąpiła w województwie lubelskim. W gminie Łaziska w miejscowościach Kępa Gostecka, Kępa Solecka i Braciejowice trzeba było uszczelnić i umocnić wał przeciwpowodziowy będący wówczas w remoncie oraz podwyższyć koronę wałów przeciwpowodziowych na odcinku ponad 3 km poprzez układanie folii i worków z piaskiem.

Poziom zagrożenia był na tyle duży, że wójt gminy Łaziska zarządził prewencyjną ewakuację ludności z terenu ośmiu wsi, w tym Kępy Gosteckiej i Kępy Soleckiej, gdzie ewakuowano osoby starsze i z dysfunkcją ruchu. W związku z tymi działaniami w województwie lubelskim utworzono dodatkowo trzy bazy koncentracji sił i środków COO (Lublin, Opole Lubelskie, Kraśnik). W czynnościach zabezpieczających brało udział ponad 718 strażaków PSP i OSP oraz 12 łodzi, użyto dwóch kontenerów z rękawami przeciwpowodziowymi i czterech pomp



dużej wydajności. Po bardzo trudnej walce z żywiołem udało się utrzymać wodę w korycie rzeki i bezpiecznie przeprowadzić czoło fali powodziowej przez zagrożone miejscowości.

W dniach 14-25 maja w działania przeciwpowodziowe i likwidację skutków intensywnych opadów deszczu zaangażowanych było prawie 80 tys. strażaków PSP i OSP. Na potrzeby prowadzonych działań ratowniczych utworzono 17 tymczasowych baz koncentracji sił i środków COO (w Mielcu, Tarnobrzegu, Nisku, Kolbuszowej, Krakowie, Tychach, Częstochowie, Pacanowie, Ożarówie, Opolu Lubelskim, Lublinie, Pionkach, Warszawie, Słubicach, Wyszogrodzie, Płocku i Kowalu k. Włocławka), w których zgromadzono łącznie:

- 8 kompanii specjalnych z województw: kujawsko-pomorskiego, łódzkiego, mazowiec-

kiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego, wielkopolskiego,

- 5 kompanii szkolnych: SGSP Warszawa, SA PSP Kraków, SA PSP Poznań, CS PSP Częstochowa oraz SP PSP Bydgoszcz,

- 6 plutonów logistycznych z województw: kujawsko-pomorskiego, łódzkiego, mazowieckiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i wielkopolskiego,

- 3 specjalistyczne grupy ratownictwa wysokościowego: z Warszawy, Rzeszowa i Krakowa.

A oto dane dotyczące sił i środków Centralnego Odwołu Operacyjnego zaangażowanych w działania ratownicze na obszarze zlewni Wisły:

- 841 ratowników (wśród nich 250 podchorążych, 240 kadetów i 50 elewów),

- 126 pojazdów,

- 33 łodzie,
- 12 pomp dużej wydajności,
- 28 pomp szlamowych,
- 8 kontenerów z rękawami.

Łącznie w tym okresie zabezpieczono około 45 km wałów przeciwpowodziowych, w tym ponad 8 km za pomocą rękawów. Zużytych zostało ponad 730 tys. worków.

### Zagrożenie na Odrze

Gdy trwały działania na Wiśle i jej dopływach, równolegle monitorowana była sytuacja na Odrze i Nysie Łużyckiej. A gdy powoli zaczynało szacować straty poniesione na Wiśle, nadeszły kolejne niepokojące prognozy z IMGW – o zbliżającym się froncie intensywnych i ciągłych opadów deszczu nad południową i południowo-zachodnią Polską. Przewidywały jednoznacznie wzrost zagrożenia powodziowego dla terenów położonych w zlewni Odry, w szczególności dla województw: opolskiego, dolnośląskiego i lubuskiego.

W związku z tym na polecenie komendanta głównego PSP 26 maja rozpoczęto operacyjno-prewencyjne działania wyprzedzające. Zgromadzono siły i środki Centralnego Odvodu Operacyjnego w pięciu tymczasowych bazach: we Wrocławiu, w Lubaniu (Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej), w Złotoryi, Boguszynie k. Kłodzka oraz w Głuchołazach.

Łącznie do baz koncentracji sił i środków COO zadysponowano:

- 3 kompanie specjalne z województw: kujawsko-pomorskiego, zachodniopomorskiego i pomorskiego,
- kompanię gaśniczą z województwa kujawsko-pomorskiego,
- 4 kompanie szkolne (SA PSP Kraków, SA PSP Poznań, CS PSP Częstochowa, SP PSP Bydgoszcz),
- 3 plutony logistyczne z województw: kujawsko-pomorskiego, zachodniopomorskiego i pomorskiego,
- 2 specjalistyczne grupy ratownictwa wysokościowego: z Warszawy i Łodzi.

W gotowości do działań ratowniczych pozostawało 446 strażaków (wśród nich 130 kadetów i 50 elewów) oraz 95 pojazdów, 16 łodzi, dwie pompy dużej wydajności, 11 pomp szlamowych oraz siedem kontenerów z rękawami przeciwpowodziowymi.

### Potężna mobilizacja

W dniach 27-29 maja odnotowano 2800 interwencji związanych z zagrożeniem powodziowym oraz likwidacją skutków opadów deszczu. Brało w nich udział około 18 tys. strażaków PSP i OSP.

Tym razem natura okazała się łaskawsza i rzeczywiste opady były mniejsze od prognozowanych. Jedynie wskutek intensywnych deszczy w Republice Czeskiej i województwie opolskim wezbrała rzeka Biała Głuchołaska i spowodowała podtopienia w gminie Głuchołazy. Działania prowadzone w tej gminie skupiły się na obronie przed zalaniem Szpitala Miejskiego w Głuchołazach oraz około 40 budynków w miejscowości Konradów, m.in. przed wejściem do budynków układane były worki z piaskiem. Strażacy zabezpieczali także i udrażniali zalane przepusty i uszkodzone mostki przejazdowe na rzece Kletnicy, Morze i Białej Głuchoławskiej.

Podczas tych działań uszkodzeniu uległy dwa pojazdy ratownicze. Jeden zapadł się w wylomie uszkodzonej drogi wojewódzkiej nr 411 w miejscowości Głuchołazy. Na szczęście załoga zdążyła się bezpiecznie ewakuować.

Drugi uszkodzony został podczas działań w miejscowości Podlesie, gdzie strażacy zabezpieczali budynek mieszkalny, tworząc obwałowanie z worków z piaskiem. Prawdopodobnie wskutek osłabienia nasiąkniętego gruntu samochód zsunął się ze zbocza drogi na dwa drzewa. Tu również nie było poszkodowanych.



foto: arch. KG PSP (3)

Dotychczas strażacy zawsze starali się przyjeżdżać z pomocą na czas, jednak w tym roku służby i podmioty ratownicze wyprzedziły niekorzystny rozwój wydarzeń o co najmniej kilka dni. Czy więc mieliśmy do czynienia z powodzią, czy może właściwie prowadzone działania operacyjno-prewencyjne, w tym umiejętne wykorzystanie narzędzi teleinformatycznych udostępnionych przez IMGW, w połączeniu z użytymi na czas i we właściwym miejscu zasobami ratowniczymi pozwoliły uniknąć powodzi i ograniczyć do minimum straty?

Myślmy, że odpowiedzią na to pytanie będzie kompleksowa analiza działań i doświadczeń zdobytych podczas tegorocznego zagrożenia powodziowego. ■

*St. bryg. Andrzej Kwasiborski i bryg. Paweł Leszko pracują w Wydziale Koordynacji Ratownictwa KCKRiOL KG PSP*

### Sprostowanie

W artykule „GPR według INSARAG” (PP 5/2014, s. 16-19) błędnie podaliśmy informację o autorze zdjęć. Wszystkie fotografie przypisaliśmy autorstwu Mariusza Mojka, podczas gdy jest on autorem jednej. Pozostałe dwie wykonał Janusz Wilk. Za pomyłkę przepraszamy obu Panów i Czytelników.

*Redakcja*

REKLAMA

**WUS BRZEZINY**

Nowe ubranie ochronne, specjalne „7” i „7W”

Innowacyjna konstrukcja rękawów umożliwia swobodne podniesienie rąk bez powodowania podciągania się kurtki

Nowatorska konstrukcja spodni wyeliminowała wszelkie ograniczenia ruchowe

W ubraniu „7W” dodatkowe wzmocnienia kevlarowe w niewralgicznych miejscach

ZŁOTY MEDAL WIFF 2014

JAKOŚĆ ROKU 2013

GRAND PRIX LAND 2014

dowiedz się więcej na [WWW.WUSBRZEZINY.PL](http://WWW.WUSBRZEZINY.PL)

System kontenerowy wykorzystywany przez Państwową Straż Pożarną tworzą nośniki kontenerowe i kontenery pożarnicze, rozmieszczone w bazach kontenerowych we wszystkich województwach. Aby zapewnić największą możliwą kompatybilność kontenerów używanych przez strażaków w różnych regionach kraju, parametry techniczne, takie jak podstawowe wymiary i masa, zostały ujednolicone.

## PAWEŁ FRĄCZAK

**D**o przewozu kontenerów wykorzystywane są pożarnicze nośniki kontenerowe z urządzeniami załadunkowymi pracującymi w systemie hakowym. Dopuszczalna masa całkowita pojazdu nie może przekroczyć 26 tys. kg dla samochodu trzosiowego lub 32 tys. kg dla samochodu czterosiowego. Kontenery można transportować także za pomocą dwuosiowych przyczep.

Ramię haka urządzenia służącego do podnoszenia i załadunku kontenerów ma wysokość 1570 mm (licząc od podłoża), na takiej samej znajduje się ucho na kontenerze.

Polscy strażacy wielokrotnie przekonali się, jak przydatny jest taki sprzęt, nie tylko podczas ćwiczeń, lecz także w czasie wielu długotrwałych akcji ratowniczych w kraju i za granicą. W ostatnich latach największym testem dla systemu kontenerowego były działania przeciwpowodziowe i powodziowe.

Na szczególną uwagę zasługują dwa kontenery zakupione przez KW PSP w Warszawie – z agregatem prądowoczym oraz z zestawem

# Kontenery do w



foto: Paweł Frączak (2), WISS

pomp. Wyróżniają się konstrukcją, przeznaczeniem, wyposażeniem i parametrami techniczno-taktycznymi. Skonstruowała je i wyprodukowała bielska WISS.

### Kontener z agregatem prądowoczym

Kontener z agregatem prądowoczym o mocy 250 kVA zapewnia zasilanie w energię elektryczną pompom elektrycznym lub innemu sprzętowi, a jeśli zachodzi taka potrzeba – budynkom.

Zabudowany jest zgodnie z normą DIN 30722 i 14505 na ramie o nośności 32 t. Szkielet wykonany został ze spawanych, zamkniętych profili stalowych, a ich zewnętrzne i wewnętrzne poszycie – z anodowanej blachy aluminiowej. Zewnętrzne poszycie przyklejone jest do szkieletu, zaś między perforowanym poszyciem wewnętrznym a szkieletem znajdują się maty wygłuszające.

Kontener składa się z czterech przedziałów. Pierwszy, znajdujący się od strony haka zaczepu, przystosowany jest do przechowywania zwijadeł przewodów elektrycznych. Za nim usytuowany jest przedział wydechowy, przylegający do przedziału agregatu prądowocznego. Z tyłu zabudowy znajduje się przedział sterowniczy.

Dostęp do pierwszego z przedziałów gwarantują dwie żaluzje aluminiowe, umieszczone symetrycznie po prawej i lewej stronie. Wewnątrz, na zainstalowanych czterech zwijadłach, nawinięte są przewody elektryczne o długości 25 m i dwóch średnicach: na pierwszym – trzy komplety przewodów elektrycznych dla pomp o mocy 37 i 18 kW (4 x 16 mm<sup>2</sup>), na dwóch kolejnych przewody dla pomp o mocy 10 kW (4 x 4 mm<sup>2</sup>), a na ostatnim znajduje się jeden komplet przewodów (4 x 4 mm<sup>2</sup>) i dwa komplety przewodów dla pomp o mocy 2,5 oraz pompy 1,4 kW (4 x 2,5 mm<sup>2</sup>). Bębny zwijadeł zostały wyposażone w silniki elektryczne, z możliwością ich napędu ręcznego, co ma zwiększyć komfort i łatwość obsługi podczas działań ratowniczych. Przewody znajdujące się w tym przedziale mogą być stosowane razem z pompami zanurzeniowymi z kontenera pompowego.

Z uwagi na rodzaj, wydajność i moc poszczególnych pomp elektrycznych, strażacy mają do dyspozycji 25 różnych przedłużaczy. Każdy z nich ma długość 25 lub 30 m.

Środkową część kontenera stanowi przedział wydechowy (wloty powietrza zasłaniają żaluzje umieszczone po obu stronach przedziału)



# Wózki z powodzią

oraz przedział agregatu prądotwórczego. Ten ostatni zamykany jest drzwiami znajdującymi się po obu stronach zabudowy. W górnej części drzwi umieszczone są okna. W przedziale tym zamontowany jest agregat prądotwórczy typu V250B włoskiej firmy VISA S.p.a., który ze względu na wielkość umieszczony jest wzdłuż osi kontenera. Napęd zapewnia mu wysokoprężny, czterocylindrowy silnik Volvo Penta TAD 734GE o mocy 250 kW (335 KM) przy 1500 obr./min. Agregat ten osiąga moc ciągłą 250 kVA lub w trybie rezerwowym 275 kVA przy napięciu 400/230 V AC 50 Hz.

Wyposażony jest w wyłącznik główny z zabezpieczeniami elektrycznymi, elektroniczny regulator prędkości obrotowej, akumulatory z układem ładowania, podgrzewanie bloku silnika, elektroniczny panel sterowania Guard Evolution, a także oprogramowanie do odczytu parametrów i historii pracy. Przedział ma dodatkowo wlot i wylot powietrza, co zapewniają tłumiki akustyczne. Wloty te umieszczone są na bocznych ścianach kontenera, po jego prawej i lewej stronie. Ich otwarcie umożliwia podniesienie żaluzji aluminiowych. Wszystkie ściany przedziału zostały wytłumione, aby zmniejszyć hałas i drgania powstające podczas pracy agregatu. W dachu został wyprowadzony wylot spalin.

Z tyłu zabudowy znajduje się przedział sterowniczy. Jest on zamykany klapą odchylaną do góry, która zapewnia do niego dostęp. Wewnątrz znajdują się panele sterownicze oraz panel umożliwiający podłączenie przewodów elektrycznych. Dostęp do nich jest możliwy po podniesieniu żaluzji aluminiowej znajdującej się po prawej stronie zabudowy. Przezroczyste okno w klapie przedziału pozwala na obserwowanie parametrów, nawet gdy jest ona zamknięta.

Tablica rozdzielcza ma 20 różnych gniazd do zasilania pomp i innych urządzeń: pięć gniazd 230 V 16 A (z czego cztery do zasilania pomp), dziesięć gniazd 400 V 32 A (w tym dziewięć do zasilania pomp), trzy gniazda 400 V 63 A (w tym dwa do zasilania pomp) oraz jedno gniazdo 400 V 125 A służące wyłącznie do zasilania pomp.

Cztery montowane po bokach podpory pozwalają zniwelować wpływ niewielkiego nachylenia podłoża. Są one przewożone wewnątrz kontenera i montowane na zaczepach zewnętrznych, gdy ma on być poziomowany. Wciąganie kontenera oraz zdejmowanie go z nośnika

może odbywać się wyłącznie przy wyłączonym agregacie oraz przy zamkniętych drzwiach i żaluzjach. Dwie drabiny zamocowane pod kontenerem umożliwiają dostęp do niego, gdy pracuje na nośniku.

## Kontener z zestawem pomp

Kontener z zestawem pomp przeznaczony jest nie tylko do ich transportu do miejsca akcji, lecz także może służyć jako miejsce odpoczynku ratowników. Podobnie jak kontener z agregatem prądotwórczym został zabudowany zgodnie z normą DIN 30722 i 14505 na ramie o nośności wynoszącej 32 t. Szkielet kontenera to konstrukcja stalowa, spawana z zamkniętych profili ze stali nierdzewnej, a poszycie ścian jest wykonane z blachy aluminiowej, łączonej ze szkieletem metodą klejenia. W tylnej części ramy nośnej zamocowane są dwie rolki ułatwiające rozładunek lub załadunek kontenera.

Kontener składa się z dwóch przedziałów: pompowego i socjalnego.

Przedział socjalny znajduje się od strony haka zaczepu kontenera. Dostęp do niego umożliwiają umieszczone po prawej stronie jednoskrzydłowe drzwi z dwoma oknami – w górnej i dolnej części. Przedział ma także dodatkowe okno, umieszczone na ścianie po lewej stronie. Pomieszczenie jest klimatyzowane. Znajdują się w nim: dwie składane leżanki, dwa składane stoły, zlewozmywak, zbiornik z wodą pitną, szafka oraz kuchenka mikrofalowa.

W przedziale pompowym przewożonych jest 17 wózków, w tym 12 do transportu pomp elektrycznych firmy Flygt, oraz pięć wózków do transportu osprzętu pomp. Nie zabrakło także agregatu prądotwórczego Honda EU30is o mocy 3,0 kVA oraz pływaków do pomp. Łączna wydajność wszystkich pomp jest imponująca – wynosi 35 800 l/min. Kontener jest wyjątkowy ze względu na parametry i liczbę pomp elektrycznych, które pozwalają pracować równocześnie w kilku miejscach.

Wszystkie wózki transportowe są wykonane z konstrukcji spawanych z profili aluminiowych. Mają – w zależności od przeznaczenia – dwa lub cztery koła. Przednie koła wózków czterokołowych są skrętne, a tylne wyposażono w hamulec sterowany dźwignią.

Kontener wyposażono w 12 wózków do transportu pomp:

- wózek z pompą elektryczną o mocy

37 kW, wydajności 7 900 l/min i wadze 280 kg,

- dwa wózki z pompami elektrycznymi o mocy 18 kW, każda o wydajności 4 300 l/min i wadze 140 kg,

- siedem wózków z pompami elektrycznymi o mocy 10 kW, każda o wydajności 2 600 l/min i wadze 78 kg,

- dwa wózki z pompami elektrycznymi o mocy 2,2 kW, każda o wydajności 500 l/min i wadze 30 kg. Dodatkowo na jednym z wózków przewożona jest mała pompa elektryczna o mocy 1,4 kW, wydajności 100 l/min i wadze 21 kg.

Każda z pomp przeznaczona jest do pompowania wody zanieczyszczonej lub czystej, ścieków i osadów. Pompowana ciecz może zawierać cząsteczki, których wielkość odpowiada rozmiarowi otworów w filtrze sitkowym. Pompy są odporne na zamarzanie podczas pracy, pod warunkiem, że zaurzone są w usuwanej cieczy.

Pozostałe cztery wózki mają osprzęt pomp o wydajności: 7900 l/min (37 kW), 4300 l/min (18 kW), 2600 l/min (10 kW) i 500 l/min (2,2 kW). W jego skład wchodzi odcinki węży tłocznych 110 i 150 mm oraz 75 mm (wyłącznie dla najmniejszej z pomp o mocy 2,2 kW), klucze do łączników, przełączniki, kolanka 90°, kotwice, linki ratownicze, zwiadła, przewody elektryczne o długości 25 m, a także system stabilizacji końcówek węży.

Na piątym wózku znajduje się osprzęt elektryczny do pomp o mocy 10 kW. Poza zwiadłem jest to 14 przewodów elektrycznych, każdy o długości 25 m, służących do zasilania pomp.

Dostęp do przedziału pompowego umożliwiają dwie klapy umieszczone w tylnej ścianie kontenera, jedna otwiera się do góry, druga do dołu. Dolna klapa po otwarciu pełni także rolę podjazdu umożliwiającego wjazd wózków. Przedział pompowy ma oświetlenie LED uruchamiane automatycznie po otwarciu klap aluminiowych. Oświetlenie zewnętrzne zapewnia pneumatyczny maszt oświetleniowy typ CH3624.TK z zamontowaną najaśnicą Spectra SPC103-J20 240 V o mocy 20 tys. lm.

Przy załadunku kontenera należy pamiętać o kotwieniu wózków oraz usunięciu luźnych elementów wyposażenia z przedziału socjalnego. Kontener podczas przygotowania do działań należy stawiać na płaskiej i równej powierzchni. ■

St. bryg. Paweł Frątczak jest rzecznikiem prasowym komendanta głównego PSP



MARCIN PATER, RAFAŁ SOŁOWIN

## Polscy strażacy z pomocą na Bałkanach

foto: Marcin Pater

Od 12 maja Bośnia i Hercegowina, jak i całe Bałkany, zmagają się ze skutkami powodzi określonej jako największa od 120 lat. Zniszczenia, których dokonała, szacuje się jako większe od powstałych na tym terenie w czasie wojny.

**M**ając na uwadze rozmiar tragedii, Polska poprzez Centrum Koordynacji Reagowania Kryzysowego (ERCC) w Brukseli zaoferowała swoją pomoc w postaci modułów pomp wysokiej wydajności (HCP) zarówno dla Serbii, jak i Bośni i Hercegowiny.

Do Stanowiska Kierowania Komendanta Głównego PSP 21 maja wpłynęła informacja, że władze Bośni i Hercegowiny zaakceptowały propozycję pomocy z Polski. Tego samego dnia wieczorem z Krosna wyruszyła grupa 37 ratowników dysponujących czterema pompami wysokiej wydajności (największa 45 000 l/min) i 18 pompami szlamowymi (o wydajności 1600 l/min każda). Łączna wydajność pomp wynosiła 96 500 l/min.

Standardowa konfiguracja modułu HCP z woj. podkarpackiego (Rzeszów, Jarosław,

Jasło, Kolbuszowa, Przemyśl, Sanok, Tarnobrzeg, Ustrzyki Dolne) została rozszerzona o zastępy z Krakowa i Rybnika. Polskich strażaków skierowano do działań w mieście Šamac, liczącym około 5,5 tys. mieszkańców.

16 maja, po wylaniu rzek Bośni i Sawy, przez miasto przeszła fala powodziowa. Szlaki drogowe i kolejowe zostały podmyte i uszkodzone. Wiele dróg znajdowało się pod wodą. W mieście brakowało wody do celów sanitarnych, elektryczności. Część obiektów infrastruktury krytycznej i gospodarstw domowych została całkowicie zalana. W najniższej położonych częściach miasta poziom wody sięgał 3,5 m.

Polska grupa ratownicza dotarła do Šamac w godzinach popołudniowych. Oczekiwali już na nią przedstawiciele lokalnych władz. Dowództwo grupy rozpoczęło działania

od przeprowadzenia wstępnego rozpoznania, a jej członkowie przystąpili do budowy bazy operacji. Po trzech godzinach udało się uruchomić pierwsze odcinki bojowe dla pomp wysokiej wydajności. Ratownicy nieuczestniczący w przygotowywaniu miejsc pracy pomp oraz ich dozоровaniu zaangażowani byli w budowę bazy operacji, która powstała na terenie dworca autobusowego. Zakwaterowanie zapewniło grupie zaplecze logistyczne wchodzące w skład modułu – obozowisko było całkowicie niezależne od lokalnej infrastruktury.

### W strefie pól minowych

Z rozpoznania przeprowadzonego przez polski moduł wynikało, że rozlewisko, na którym mieli pracować strażacy, zajmowało powierzchnię około 3 km<sup>2</sup>. Zalany obszar to przede wszystkim centrum miasta. Miejsce rozstawienia pomp dobrano w ten sposób, by w możliwie najkrótszym czasie przywrócić funkcjonalność krytycznych elementów infrastruktury miejskiej, np. punktu poboru wody pitnej, rozdzielni średniego napięcia, szpitala, szkoły itp.

Działania polskiej grupy determinowało zagrożenie stwarzane przez setki pól minowych występujących w rejonie prowadzonej operacji. Ekspertci twierdzą, że po nadejściu fali po-

wodziorowej zniknęły ich oznakowania, a wraz z osuwającą się ziemią wiele nierozbrojonych ładunków popłynęło z prądem Sawy. Od początku misji polscy strażacy mieli wsparcie żołnierzy Polskiego Kontyngentu Wojskowego działającego w Bośni i Hercegowinie w ramach misji EUFOR/MTT. Polscy żołnierze przeprowadzili krótkie szkolenie na temat postępowania w razie ujawnienia ładunków wybuchowych. Bardzo pomocne okazały się pozyskane od nich materiały poglądowe dotyczące min oraz aktualne mapy miasta Šamac i jego okolic, które określały rejony potencjalnie niebezpieczne.

Kolejne dni pracy strażaków z Polski skutkowały stopniowym obniżaniem się lustra wody w głównym rozlewisku. Wodę z mniejszych rozlewisk pompowano za pomocą pomp szlamowych. Dzięki dużemu zaangażowaniu ratowników prace na odcinkach bojowych trwały przez 24 godz. na dobę. W szczytowym momencie w strefach roboczych pracowały cztery pompy dużej wydajności, 16 pomp szlamowych i kilka pomp elektrycznych, którymi usuwano wodę z piwnic. Prace modułu w początkowej fazie działań polegały na przepompowywaniu wody z rozlewiska do koryta rzek. Później wodę z części miasta bez kanalizacji burzowej pompowano do studzienek i kolektorów ściekowych. Działania polskich ratowników umożliwiły mieszkańcom powrót do wcześniej niedostępnych budynków. Poziom wody w głównym rozlewisku od czasu rozpoczęcia akcji (tj. od 22 maja do 3 czerwca br.) obniżył się o 290 cm. W końcowym etapie misji, wraz z poprawiającą się sytuacją na terenie Šamaca, w porozumieniu z lokalnymi władzami rozpoczęto wypompowywanie wody z gospodarstw znajdujących się w sąsiednim Jaseniku. Polscy ratownicy kilkakrotnie udzielali również kwalifikowanej pierwszej pomocy – szukali jej w bazie modułu okoliczni mieszkańcy, którzy doznali lekkich obrażeń. Do urazów dochodziło z reguły podczas prowadzenia prac porządkowych w mieście.

### **Doceniony trud**

Bazę operacji wizytowała 3 czerwca delegacja rządu Bośni i Hercegowiny oraz eksperci ochrony ludności Unii Europejskiej. Przewodniczącą delegacji – wiceminister ds. bezpieczeństwa rządu osobiście podziękował ratownikom za ich trud i zaangażowanie. Podkreślił, że działania prowadzone przez moduł HCP Polska były nieocenioną pomocą dla dotkniętego kataklizmem regionu.

Sytuacja w pobliskich regionach była również poważna. W okolicach miejscowości Orašje pracowały moduły pompowe z Austrii, Belgii, Czech, Niemiec i BaltFloodCombat.



Rozmiar tamtejszego rozlewiska był tak duży, że średnio poziom lustra wody obniżał się zaledwie o 1 cm na dobę. Po obniżeniu poziomu wody w Sawie otworzono śluzę i wówczas woda zaczęła opadać szybciej (2,5 cm przez pierwsze 10 godz. od otwarcia śluz). Stan wód rzeki był jednak nadal wysoki i wynosił około 900 cm.

W Orašje członkowie unijnego zespołu ochrony ludności utworzyli dodatkowe centrum koordynacji działań ratowniczych na miejscu wystąpienia katastrofy – sub-OSOCC (główne OSOCC, koordynujące działania na terenie kraju, znajdowało się w Sarajewie), w którym każdego wieczoru odbywało się spotkanie z dowódcami wszystkich grup i organizacji działających w regionie. To właśnie na jednym z takich spotkań, pod koniec misji

polskiej grupy, przedstawiciel sztabu kryzysowego władz lokalnych odpowiedzialnych za meliorację i zasoby wodne przekazał informację, że po otworzeniu śluz sytuacja powinna wrócić do normy w przeciągu 7-10 dni. Zapotrzebowanie na moduły pompowe nie miało być więc dłuższe niż zakładany na początku okres. W związku z powyższym część grup rozpoczęła przygotowania do zakończenia działań. W dzień wyjazdu polskiego modułu rejon Bośni i Hercegowiny opuściły również moduły HCP z Niemiec i Danii. ■

*St. kpt. Marcin Pater pełnił funkcję dowódcy, a sekc. Rafał Solowin oficera łącznikowego modułu HCP Polska*

# POŻAR synagogi

JAROSŁAW WASYLIK

#### Akcja w liczbach

- 10 zastępów
- 40 ratowników
- podane 5 prądów wody (60 m<sup>3</sup>)
- zużyte 22 butle z powietrzem

Straty sięgnęły 1 mln zł, w tym 700 tys. zł z powodu uszkodzeń budynku.

foto: Piotr Andrzejczak

Pożar na sieradzkiej starówce był na tyle charakterystyczny, że warto o nim opowiedzieć w nieco innej formie, niż zrobiły to media. Tytuły „Synagoga w ogniu” czy też „Kto spalił synagogę” budziły emocje, a internauci prześcigali się w antysemitkich komentarzach. Jak się wkrótce okazało, nagłówki były, delikatnie mówiąc, mocno naciągane. Jaka jest więc prawda o pożarze z 17 kwietnia 2014 r.?

**S**ynagoga w Sieradzu przy ul. Wodnej 7 została wybudowana w latach 1819-1824. Podczas II wojny światowej Niemcy zdewastowali ją, a później przebudowali na biura. Po zakończeniu wojny w budynku nadal mieściły się biura i firmy rzemieślnicze. Murowaną bożnicę wzniesiono na planie prostokąta. Jej zachodnia część to przybudówka, w której mieścił się prawdopodobnie przedsionek, a nad nim babiniec. Dodając przybudówkę, pozostawiono dawny szczyt fasady.

Nie zachowało się nic z oryginalnego wyposażenia wnętrza: ani galeria dla kobiet, ani klasycystyczna, rozbudowana oprawa *aron ha-kodesz*, ani ośmioboczna altanowa *bima* bez przekrycia. O tym, że w tym miejscu znajdowała się niegdyś synagoga, świadczy jedynie wmurowana w ścianę budynku tablica poświęcona pamięci sieradzkich Żydów.

Dziś to budynek użyteczności publicznej, sprzedany przez gminę żydowską prywatnym przedsiębiorcom. Ze względu na zniszczenia

z okresu II wojny światowej nie ma nawet cech obiektu zabytkowego. Mieści się w nim m.in. niewielka szwalnia, biuro rachunkowe, pracownia sitodruku, kancelaria radcy prawnego. Można go zaliczyć do kategorii zagrożenia ludzi ZL III.

#### Pożar

Przypadkowy przechodzień zgłosił o godzinie 22.16 do Stanowiska Kierowania Komendanta Powiatowego PSP w Sieradzu, że z jednej z kamienic przy ul. Wodnej wydobywa się dym. Dyżurny operacyjny zadysponował trzy zastępy PSP: GBA 2,5/16, GCBA 4/34 i SHD-23 oraz GBA 2,5/16 z OSP Sieradz. Zanim zdążyły dojechać na miejsce zdarzenia, zadysponowany został dodatkowo zastęp GBA-Rt 2,5/16 z JRG w Sieradzu.

Z pierwszej korespondencji KDR wynikało, że pali się na pierwszym piętrze trzykondygnacyjnej kamienicy (w części południowo-wschodniej). Budynek o tej porze był zamknięty, nikt w nim nie przebywał. Pierwsze działania gaśnicze pole-

gały na podaniu dwóch prądów wody: z drabiny D-10W i od wnętrza budynku przez klatkę schodową. Wprowadzona do budynku rota musiała się jednak wkrótce wycofać, ponieważ ogień nagle zaczął rozprzestrzeniać się ze zdwojoną siłą, ogarniając pomieszczenia strychu.

Szybki rozwój pożaru znacznie utrudniał realizację zamiaru taktycznego. Dym wydobywał się nie tylko przez okna, lecz także spod dachu budynku. W takich warunkach trudno było zlokalizować źródło pożaru, a nawet określić, czy pali się na pierwszym, czy też drugim piętrze. Działania rozpoczęła SHD-23. Pożar się rozprzestrzenił, więc KDR poprosił o dodatkowe siły i środki.

Do akcji wyjechały dalsze zastępy PSP, m.in. GCBM 15/16, 2 SOp z JRG w Sieradzu i SH-30 z JRG w Zduńskiej Woli, a także kolejne zastępy OSP. Kierowanie akcją przejął zastępca komendanta powiatowego PSP st. bryg. Waldemar Kosowski. Podzielił teren na dwa odcinki bojowe. OB I wyznaczony został od strony wejścia w szczyt budynku, pracowały na nim SH-30 z JRG w Zduńskiej Woli, GBA-Rt z sieradzkiej JRG i GBA z OSP w Sieradzu. Woda była dowożona przez kolejne siły OSP i podawana z podnośnika oraz przez strażaków wprowadzonych kolejny raz do budynku. Odcinek OB II zlokalizowany został od południowo-wschodniej strony budynku, w miejscu powstania pożaru. Podawano tam trzy prądy wody: dwa z drabin D-10W i jeden z SHD-23. Następnie stanowiska gaśnicze z drabin przenoszono do wnętrza budynku, dogaszając i przeszukując kolejne pomieszczenia. Zaopatrzenie wodne zapewniał GCBM 15/16, zasilany przez zastępy OSP dowożące wodę. Pożar objął cały strych budynku, nie było tam ścian ani jakichkolwiek barier dla ognia. Potem roz-

przestrzeń się dalej, w dół, poprzez drewnianą konstrukcję stropów. Płonęły drewniane sufity na drugim piętrze. Wyłożone na nich lakierowane deski były doskonałą pożywką dla płomieni. Blacha na dachu uległa odkształceniu, lecz pozostawała na swoim miejscu. Kierowana na dach woda do gaszenia strychu spływała po blaszanych arkuszach, pozostało więc podawanie prądów wody przez niewielkie okienka w szczycie budynku. Ratownicy na drugim piętrze również podawali wodę wprost na strych, przez otwory wykonane w drewnianej konstrukcji sufitu. Pożar ostatecznie objął całą powierzchnię strychu o wymiarach 28 m x 14 m, a także pomieszczenia na drugiej kondygnacji. W południowo-wschodniej części budynku ratownicy natrafili na duże otwory wypalone w konstrukcji drewnianych stropów. To było prawdopodobne miejsce powstania pożaru. To tutaj przez przepalone otwory pożar rozprzestrzenił się na pierwsze piętro i strych, co doprowadziło do jego gwałtownego rozwoju. Do złudzenia przypominał on pożary dawnych młynów, w których płomienie rozprzestrzeniały się łatwo przez stropy i ciągi technologiczne.

### **Dochodzenie popożarowe**

O tym, jak trudno znaleźć przyczynę pożaru powstałego w miejscu, w którym nie ma tynków, stropu ani podłóg, nie trzeba nikogo przekonywać.

Podstawową zagadką jest kondygnacja – miejsce pożaru. Pierwsze, czy też drugie piętro? Niewątpliwie jego źródło znajdowało się w południowo-wschodniej części budynku, gdzie pozostały belki stropowe i kilka desek. Były one mocniej opalone od góry. Sugeruje to, że pożar mógł się rozpocząć na drugim piętrze, gdzie miała siedzibę firma serwisująca sprzęt komputerowy. Stwierdzono, że do pożaru mogło dojść z powodu utraty izolacyjności instalacji elektrycznej albo wady technicznej jednego z urządzeń.

Istotne jest także to, że budynek pustoszeje między godz. 16 a 17. Zamykany jest cały

Zagrożenia związane z palnością konstrukcji stropów, ścian, sufitów, a także czas zauważenia pożaru to podstawowe czynniki decydujące o przebiegu działań. Jadąc do pożaru na starówce, należy o tym pamiętać i zawsze liczyć się z możliwością jego intensywnego rozwoju.

obiekt. Udało się jednak potwierdzić, że około godz. 21 w pomieszczeniach firmy komputerowej świeciło się światło. Zatem bardzo możliwe, że przyczyną pożaru był ludzki błąd, pozostawienie jakiegoś włączonego urządzenia czy chociażby niedopałek papierosa. Późniejsze zeznania pracownika potwierdziły, że przebywał on w biurze tego feralnego dnia, ale nie jest to jeszcze jednoznaczny dowód, że to on był winny zaprószenia ognia. Przyczynę pożaru bada policja, a firma, która ubezpieczyła budynek, wynajęła w tym celu biegłego.

Wskutek pożaru spaleni uległo poddasze i dach budynku, drewniane stropy nad większością pomieszczeń drugiego piętra i część tych pomieszczeń. Niektóre urządzenia stopiły się pod wpływem wysokiej temperatury. To, co udało się uchronić przed ogniem, zostało zalane wodą pod-

czas działań gaśniczych. Na pierwszym piętrze największe zniszczenia dotknęły pomieszczenia południowo-wschodniej części obiektu, pod siedzibą firmy komputerowej, gdzie pożar przeniósł się na pierwsze piętro przez przepalony strop.

Przez obiekt podczas akcji przelało się 60 m<sup>3</sup> wody. Zalana została m.in. dokumentacja firmy rachunkowej mieszczącej się na pierwszym piętrze, a także pomieszczenia szwalni na parterze, w których znajdowało się kilkanaście przemysłowych maszyn do szycia.

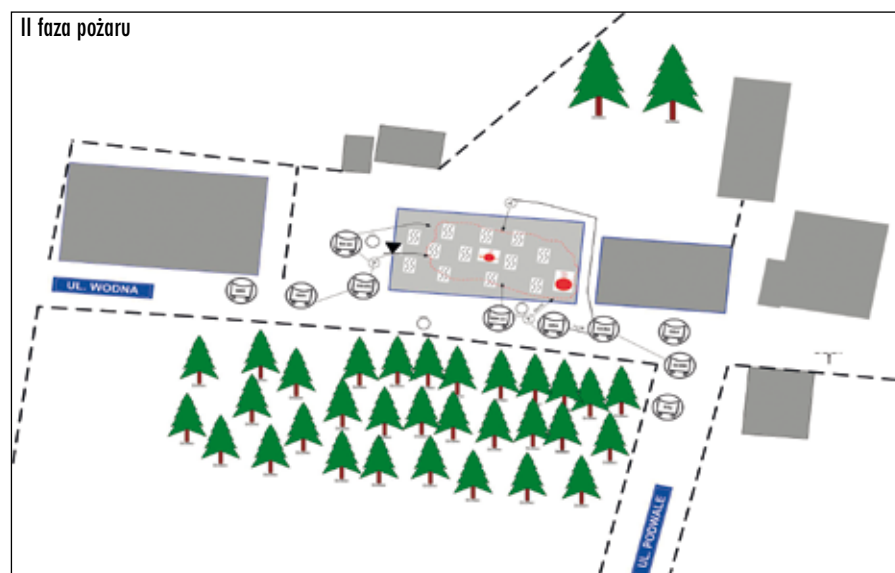
Uratowano mienie kilku firm na pierwszym piętrze, głównie dokumenty oraz elementy maszyn do sitodruku, a także – poprzez działania w obronie – konstrukcję pokrytego papą dachu nowo wznoszonego budynku w bezpośrednim sąsiedztwie obiektu objętego pożarem.

### **Wnioski**

Drewniane stropy czy wszechobecne kiedyś boazerie są już rzadkością, przez co powoli zapominamy o pożarach, których rozwój jest z ich powodu tak bardzo intensywny. Pojawiają się nowe technologie pomagające ograniczać rozwój pożaru jeszcze we wczesnej fazie. Jednak jadąc do pożaru starych kamienic, trzeba być przygotowanym na nieco inną rzeczywistość, będącą chlebem powszednim naszych kolegów – dziś już emerytów pożarnictwa.

Ileż to razy jedziemy do pożaru w bloku, który mimo intensywnego rozwoju ogranicza się w zasadzie tylko do jednego pokoju czy jednego mieszkania? Tymczasem pożar przy ul. Wodnej został dostrzeżony prawdopodobnie w chwili, gdy obejmował już dwie kondygnacje i wychodził stopniowo na strych. Mimo ciągłości podawania wody i wielkiego zaangażowania ratowników nie udało się go ograniczyć do południowo-wschodniego skrzydła. Oddzielenia pożarowe mogące ograniczyć powierzchnię pożaru czy chociażby podstawowy system sygnalizacji pożaru, dzięki któremu zostałby on zauważony wcześniej, z pewnością pozwoliłyby zmniejszyć powstałe szkody. Koszt autonomicznych czujek dymu jest naprawdę niewielki w porównaniu ze stratami, jakie mogą ponieść właściciele i użytkownicy takich obiektów, jak opisana dawna synagoga.

Na strażakach wrażenie zrobiła konstrukcja więźby dachowej. Użyto w niej dużych przekrojów drewna, co uchroniło ją przed zawaleniem i pozwalało na pracę bezpośrednio pod płonącym dachem.



*Mł. bryg. Jarosław Wasyliak jest naczelnikiem Wydziału Operacyjnego w Komendzie Powiatowej PSP w Sieradzu*



## Całkiem jak w realu



**W**nocy z 3 na 4 maja na drodze S8 koło Kowies w powiecie skierniewickim doszło do tragicznego wypadku, w którym trzy osoby zginęły, a 25 zostało rannych. Ze wstępnych ustaleń wynikało, że kobieta kierująca samochodem osobowym przestraszyła się mgły i stanęła na poboczu. Na stojące auto zaczęły najechać inne. W karambolu brało udział 11 samochodów, w tym dwa tiry.

Z ujawnionych przez media rozmów dyspozytorów Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi i Falck Medycyna sp. z o.o. wynika, że akcja ratowników medycznych była nieskoordynowana. Panował chaos decyzyjny, a ofiary karambolu musiały czekać na pomoc zbyt długo.

Kilka dni po tych tragicznych wydarzeniach Państwowa Straż Pożarna, Policja, ratownicy medyczni (w tym zespół Lotniczego Pogotowia Ratunkowego) i służby drogowe Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad przeprowadziły ćwiczenia pokazowe. Przypadek zrzucił, że ich scenariusz niemal dokładnie odtwarzał wypadek w Kowiesach.

Do symulowanego karambolu doszło na zamkniętym dla ruchu, znajdującym się w budowie fragmencie trasy S8 w pobliżu węzła Opacz na południowej obwodnicy Warszawy. Według scenariusza zderzyło się pięć aut. W jednym z nich doszło do rozszczelnienia baku i wycieku paliwa. Poszkodowanych zostało 15 osób.

Aby ćwiczenia wyglądały jak najbardziej realistycznie, wykorzystano do nich pięć rozbitych, odpowiednio przygotowanych samochodów. W poszkodowanych wcielili się studenci Szkoły Głównej Służby Pożarniczej i Warszawskiej Akademii Medycznej. Pozoranci odegrali swoje role niezwykle naturalistycznie, a wrażenie potęgowała świetna charakteryzacja. Wygląd i zachowanie ofiar budziły autentyczną groź wśród obserwatorów, zaskakiwały także ratowników – przywykłych przecież do drastycznych widoków.

W ćwiczeniach uczestniczyły jednostki KP PSP w Pruszkowie oraz grupa ratownictwa technicznego i sekcja ratownictwa medycznego z KM PSP w Warszawie. Mimo pokazowego charakteru manewrów, miały one także walor szkoleniowy, pozwoliły bowiem przećwiczyć koordynację działań ratowników PSP z innymi służbami.

jl

foto: Jerzy Linder



Ćwiczenia odbyły się w Mariampolu, na terytorium Republiki Litewskiej, w ramach projektu LT-PL/141 „Wsparcie chemiczno-ekologiczne i wodne polsko-litewskiego transgranicznego systemu ochrony ludności i środowiska”. Wzięły w nich udział wytypowane siły i środki Państwowej Straży Pożarnej z terenu woj. podlaskiego (patrz tabela poniżej) oraz Ochrony Przeciwpożarowej i Ratownictwa z Wilna, Alitusa i Mariampola. Głównym celem ćwiczeń było doskonalenie technik i sposobów postępowania w razie wystąpienia skażenia chemicznego w aglomeracji miejskiej, prowadzenia dekontaminacji masowej osób poszkodowanych oraz współdziałania polskich i litewskich podmiotów ratowniczych. Organizatorami ćwiczeń były: Komenda Wojewódzka Ochrony Przeciwpożarowej i Ratownictwa w Alytusie, Komenda Wojewódzka Ochrony Przeciwpożarowej i Ratownictwa w Mariampolu oraz Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku.

## Założenia do ćwiczeń

Słoneczny majowy dzień, wieje wiatr o sile 7 m/s w kierunku południowo-wschodnim, godz. 11.00 czasu litewskiego. Studenci i uczniowie uczestniczą w zajęciach sportowych na terenie Centrum Sportowego i Stadionu Miejskiego w Mariampolu. Nagle na głównej drodze w mieście, przebiegającej nieopodal stadionu, samochód ciężarowy przewożący meble uderza w nadjeżdżającą z naprzeciwka cysternę, która przewozi stężony nadtlenek wodoru (patrz tabela na str. 25). Obaj kierowcy zostają uwięzieni w pojazdach, są nieprzytomni. Pożar obejmuje cały ładunek ciężarówki. Chwilę później okazuje się, że w wyniku uderzenia rozszczelniła się cysterna. Przez szczeliny w bocznym płaszczu na drogę wycieka niebezpieczna substancja chemiczna. Chwilę po wypadku młodzi ludzie znajdujący się w obiektach Centrum Sportowego i na stadionie zaczynają uskarżać się na parzenie skóry i drapanie w gardle. Narasta panika. Około 30 studentów nie może się wydostać z budynków, 11 z nich traci przytomność.

## Siły i środki Państwowej Straży Pożarnej biorące udział w ćwiczeniach

SLRRCh	
GCBA 8/50	
GCBA 9/60	
SCRChem – Rt	
GCBA 9,5/64	
GCBA 8/50	
SOp	
SOp	
<b>Łączna liczba ratowników</b>	<b>22</b>

MARCIN ANSZCZAK

# Lekcja z dekontaminacji



Polscy i litewscy strażacy po raz kolejny uczestniczyli we wspólnych ćwiczeniach doskonalących reagowanie w sytuacji zagrożenia.

Po wstępnym rozpoznaniu, przeprowadzonym przez zarządzającego obiektem sportowym, do stanowiska kierownika komendanta wojewódzkiego ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa w Mariampolu wpływa informacja, że na terenie obiektów sportowych może znajdować się ponad 500 osób.

## Odcinki bojowe

Całe manewry zostały podzielone na cztery epizody (cztery odcinki bojowe), które następowały jeden po drugim. Na odcinku I realizowano działania ratowniczo-gaśnicze związane ze zderzeniem samochodu ciężarowego z cysterną: zabezpieczenie miejsca zdarzenia, ewakuacja poszkodowanych kierowców, ugaszenie pożaru, rozstawienie kurtyń wodnych, wykonanie uszczelnienia za pomocą poduszek pneumatycznych, dekontaminacja

ratowników. Na OB I pracowali tylko strażacy Republiki Litewskiej. W tym czasie siły i środki PSP zostały zaalarmowane i były już w drodze na miejsce zdarzenia.

Na odcinku II trwały działania ratownicze związane z ewakuacją poszkodowanych uczniów i studentów z zagrożonych obiektów: ćwiczący rozpoznali sytuację, rozstawili kabinę dekontaminacyjną dla ratowników, ewakuowali uczniów i studentów z Centrum Sportowego, przeprowadzili segregację wstępną poszkodowanych i skierowali ich do korytarza dekontaminacyjnych. Pracowali tu tylko ratownicy litewscy. W tym czasie dotarły siły i środki z Polski i natychmiast zostały skierowane do działań. Ich zadaniem było dekontaminowanie osób poszkodowanych.

Na odcinku III prowadzona była dekontaminacja wstępna i właściwa osób poszko-



dowanych: od rozpoznania sytuacji, poprzez budowę dwóch korytarzy do dekontaminacji wstępnej, sprawienie namiotu do dekontaminacji właściwej, segregację wtórną poszkodowanych i monitoring strefy zagrożenia, po zbudowanie zaopatrzenia wodnego do korytarzy dekontaminacyjnych. Na tym odcinku pracowali tylko strażacy PSP z województwa podlaskiego. W niespełna 30 min przeprowadzili dekontaminację wstępną i właściwą ponad 30 poszkodowanych oraz przekazali ich zespołom pogotowia ratunkowemu.

Odcinek IV to działania ratownicze związane z wypompowaniem substancji niebezpiecznej z cysterny do zastępczych zbiorników (kontynuacja epizodu I), m.in.: wydzielenie i monitorowanie strefy zagrożenia, sprawdzenie uszczelnień, budowa zestawu do przepompowania substancji niebezpiecznych, przepompowanie substancji niebezpiecznych do zastępczych zbiorników oraz dekontaminacja ratowników i sprzętu.

### Modele dekontaminacji

Manewry obfitowały w ciekawe i niespotykane doświadczenia z zakresu ratownictwa chemicznego i zasad prowadzenia dekontaminacji. Pierwsza część poświęcona była typowym działaniom ratowniczym, związanym m.in. z rozpoznaniem chemicznym, monitoringiem strefy

### Wybrane właściwości fizykochemiczne stężonego nadtlenu wodoru (na podstawie karty charakterystyki materiału)

Właściwości fizykochemiczne stężonego nadtlenu wodoru	
Rodzaj właściwości	
forma	ciecz
kolor	bezbardwy
zapach	charakterystyczny, gryzący, octowy
pH	<2
temperatura topnienia	nie oznaczono
temperatura wrzenia	nie oznaczono
temperatura zapłonu	80°C
granice wybuchowości	dolna: brak dostępnych danych górna: brak dostępnych danych
ciśnienie pary	brak dostępnych danych
gęstość	1,12 g/cm <sup>3</sup> (20°C)
rozpuszczalność w wodzie	nieograniczona
NDS	1,5 mg/m <sup>3</sup>
NDSch	4 mg/m <sup>3</sup>

niebezpiecznej, organizacją akcji ratownictwa chemicznego itp. W trakcie ćwiczeń okazało się, że Litwini nie dysponują specjalistycznym sprzętem wykrywczo-pomiarowym, a sama organizacja akcji pozostawiała wiele do życzenia – na przykład kabina dekontaminacyjna ustawiona była bezpośrednio przy ratownikach w strefie bezpiecznej, zaś strefa, która została wydzielona, była za mała w stosunku do intensywności wycieku

i powierzchni rozlewiska. Dopiero po wejściu do działań sił ratowniczych PSP elementy te zostały skorygowane i zmienione, a akcja ratownicza zorganizowana na nowo, według „Zasad organizacji ratownictwa chemicznego i ekologicznego w KSRG” (KG PSP, lipiec 2013).

Dekontaminacja była najważniejszym punktem ćwiczeń. I w tym miejscu starły się dwa

REKLAMA



## FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21  
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

### Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.







FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

## Informacje o projekcie

Projekt PL-LT 141 „Wsparcie chemiczno-ekologiczne i wodne polsko-litewskiego transgranicznego systemu ochrony ludności i środowiska” został ukierunkowany na wzmocnienie potencjału sprzętowego i kadrowego Zintegrowanego Systemu Ochrony Ludności i Środowiska w układzie transgranicznym Polski i Litwy, który jest budowany już od kilku lat w ramach współpracy polskich i litewskich strażaków.

Projekt ma charakter mieszany. W jego ramach przeprowadzane są zarówno szkolenia dla strażaków z zakresu ratownictwa chemicznego, ekologicznego oraz wodnego, jak i zakupy sprzętu i pojazdów. W trakcie dotychczas zrealizowanych czterech etapów budowy systemu zakupiono 16 pojazdów ratowniczych o wartości ponad 16 mln zł, wzmacniając tym samym potencjał ratowniczy województwa podlaskiego. Sprzęt ratowniczy zakupiony w ramach obecnego przedsięwzięcia i przeprowadzone szkolenia przyczynią się do sprawniejszego zarządzania działaniami i środkami w sytuacjach kryzysowych występujących na obszarze transgranicznym Polski i Litwy (szczególnie w razie zdarzeń o charakterze chemicznym i ekologicznym oraz na akwenach).

Calkowita wartość przedsięwzięcia to blisko 600 000 euro. Dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Litwa 2007-2013 wynosi 496 022,60 euro.

Zakupiony sprzęt: sprzęt ratownictwa chemiczno-ekologicznego, samochód do przewozu i pracy sztabu, samochód operacyjny szybkiego reagowania, samochód operacyjny szybkiego reagowania typu pickup, nosze ratownicze dla specjalistycznej grupy ratownictwa wysokościowego, platforma do zarządzania działaniami ratowniczymi, dwie kamery do rejestracji działań ratowniczych.

Zorganizowane szkolenia i ćwiczenia: szkolenie z dekontaminacji dla 60 strażaków, ćwiczenia z dekontaminacji (zakup sprzętu ochrony osobistej i zestawów dekontaminacyjnych oraz dwujęzycznych kamizelek dla osób funkcyjnych), konferencja podsumowująca ćwiczenia dekontaminacyjne, ćwiczenia z ratownictwa wodnego wraz z konferencją szkoleniową dla 30 strażaków.

- ▶ modele – polski i litewski, niby podobne, ale jednak dość mocno się od siebie różniące.

Model litewski zakłada, że na miejscu akcji odbywa się dekontaminacja wstępna i właściwa, przy czym dekontaminacja wstępna to wzięcie prysznicza w ubraniu – **bez jego zdejmowania** – i przejście do korytarza dekontaminacji właściwej, natomiast dekontaminacja właściwa obejmuje rozebranie się, umycie i założenie ubrań zastępczych.

Model przyjęty w Polsce również zakłada dekontaminację wstępną i właściwą, choć pod tym pierwszym pojęciem u nas kryje się więcej czynności. Przypomnijmy, że dekontaminacja wstępna obejmuje zmycie skóry odsłoniętych części ciała i skóry skażonej za pomocą substancji myjących, substancji dezaktywujących lub wody, usunięcie odzieży skażonej lub mogącej ulec skażeniu oraz zastosowanie ubioru zastępczego. Dekontaminacja właściwa odbywa się już w namiotach dekontaminacyjnych, specjalistycznych

pomieszczeniach do dekontaminacji i polega na zdjęciu ubrania, umyciu się z zastosowaniem odpowiednich środków myjących oraz założeniu ubrania.

Działania przebiegały zgodnie z modelem litewskim, który w trakcie ćwiczeń poszerzony został o zasady prowadzenia dekontaminacji przyjęte w naszym kraju. Zostały one szczegółowo omówione i przedstawione kilka lat temu na łamach PP [1].

## Wnioski z ćwiczeń

Zdarzenie masowe z udziałem niebezpiecznych substancji chemicznych niesie ze sobą wysokie ryzyko wystąpienia dużej liczby poszkodowanych i paniki.

Ćwiczenia pokazały, że ludność cywilna nie zna zasad postępowania przy tego typu zdarzeniach. Wielokrotnie zdarzały się przypadki odmowy poddania się zabiegom dekontaminacyjnym.

To ratownicy powinni rozcinać ubrania poszkodowanym, a nie sami poszkodowani. Dlaczego? Poszkodowani nie wiedzą, jak zdejmować je prawidłowo (np. zdejmowanie ubrania prosto do worka, przestrzeganie zasady rozbierania się od „stóp do głów”, górna część ubrania powinna być zawsze rozcinana nożyczkami, trzeba zwrócić szczególną uwagę m.in. na oczy, usta, nos, uszy – drogi potencjalnego wnikania substancji niebezpiecznych do organizmu).

Zawsze należy pracować w pełnej ochronie, tj. maskach z filtropochłaniaczami lub aparatami ODO oraz ubraniu ochrony przeciwchemicznej. Zdarzały się przypadki, że ratownicy litewscy, którzy przyprawiali poszkodowanych do korytarza dekontaminacyjnych, nie byli prawidłowo zabezpieczeni.

Do czynności rozbierania podczas dekontaminacji powinno być zaangażowanych co najmniej po czterech ratowników na każdy korytarz. Dzięki temu będą one wykonywane sprawniej i skuteczniej.

W tego typu zdarzeniach nie ma czasu na podpisywanie worków, w których znajdować się będą skażone ubrania i kosztowności. Ważniejsza jest dekontaminacja ludzi, a dopiero później rzeczy osobiste poszkodowanych.

Konieczna jest obecność osoby, która przez tubę głosową będzie instruowała poszkodowanych. Bardzo pomocny w tych manewrach okazał się strażak z JRG PSP w Sejnach, władający biegle językiem litewskim. To on informował wszystkich poszkodowanych o czynnościach, które mają wykonać sami, a także tych, które wykonają strażacy.

Wyzwaniem dla zabiegów dekontaminacyjnych są nieprzytomni poszkodowani, którzy zostaną dostarczeni na noszach. W tego typu przypadkach należy podwoić liczbę ratowników prowadzących dekontaminację. Dwaj ratownicy to zdecydowanie za mało. Na podstawie doświadczeń z manewrów można śmiało sformułować następujący wniosek: **do dekontaminacji osób (wstępnej i właściwej) poszkodowanych potrzeba minimum 20 strażaków przy dwóch korytarzach dekontaminacyjnych.** Dopiero taka grupa ratowników będzie w stanie prawidłowo wykonać czynności dekontaminacyjne. ■

## Przypisy

[1] R. Grosset, M. Anszczak: *Dekontaminacja masowa – problem początku XXI wieku*, „Przegląd Pożarniczy” z 2008 r. nr 7 i 8 oraz M. Anszczak, *Praktycznie o dekontaminacji*, „Przegląd Pożarniczy” z 2010 r. nr 9.

St. kpt. dr Marcin Anszczak jest starszym specjalistą, koordynatorem ds. ratownictwa chemicznego i ekologicznego w Wydziale Operacyjnym KW PSP w Białymstoku



foto: Marcin Janowski (2)

**Wpływ inteligentnego systemu zarządzania ewakuacją na ewakuację ludzi z budynków podczas pożarów (Influences of intelligent evacuation guidance system on crowd evacuation in building fire), Ran Haichao, Sun Lihua, Gao Xiaozhi, „Automation in Construction” 2014 r. nr 41, s. 78-82**

W artykule opisana została koncepcja inteligentnego systemu zarządzania ewakuacją budynku opracowana i wdrażana w Chinach. Zastosowanie specjalnego algorytmu pozwala dynamicznie wskazywać ewakuowanym osobom zalecany kierunek ewakuacji, co – zdaniem autorów – poprawia jej efektywność.

Bezpieczeństwo ludzi ewakuowanych z budynku zależy od trzech podstawowych elementów oraz interakcji między nimi. Są to: warunki techniczne, scenariusz rozwoju pożaru oraz zachowanie tych ludzi.

Trendy w architekturze prowadzą wyraźnie ku obiektom o znacznych rozmiarach, mającym nie tylko wiele kondygnacji nadziemnych, lecz także podziemnych, o różnych sposobach użytkowania. Wszystko to sprawia, że kwestie bezpiecznej ewakuacji ludzi stają się coraz istotniejsze.

Zaplanowana w tradycyjny sposób ewakuacja to odpowiednie oznakowanie dróg i wyjść ewakuacyjnych, oświetlenie awaryjne itd. Rozwiązania proponowane przez autorów artykułu noszą miano inteligentnych systemów, co znaczy, że dzięki sprzężeniu z systemem komputerowym oraz zastosowaniu odpowiednich algorytmów można mówić o sterowaniu ewakuacją w czasie rzeczywistym, w sposób zautomatyzowany. W specjalnie przygotowanych pomieszczeniach przeprowadzono eksperyment. Zastosowano nie tylko system detekcji pożaru w postaci czujek dymu, lecz także wykorzystano czujniki ruchu, dostarczające informacji na temat szybkości ewakuacji oraz identyfikujące zbyteńe zagęszczenie ewakuowanych w neuralgicznych miejscach. Odpowiednia obróbka tych danych stanowiła podstawę do inteligentnego sterowania ewakuacją z budynku.

Podczas eksperymentów porównywano różne sposoby rozmieszczania opraw inteligentnego oświetlenia ewakuacyjnego, stosowano także różne sposoby informowania ewakuowanych o zalecanej drodze ewakuacji z budynku.

**Przygotowanie danych na potrzeby modelowania logistycznego w powodziowym zarządzaniu kryzysowym (Data preparation for logistic modeling of flood crisis management), M. Blistanova, B. Katalinic, I. Kiss, E. Wessely, „Procedia Engineering” 2014 r. nr 69, s. 1529-1533**

Tematyka zarządzania kryzysowego nabiera dziś coraz większego znaczenia. Przyczyniają się do tego m.in. odczuwalne zmiany klimatyczne

i anomalie pogodowe. Na szczególną uwagę zasługuje zagrożenie powodziowe – olbrzymie wyzwanie dla podmiotów zarządzania kryzysowego, a także podległych im służb, inspekcji i straży.

Autorzy artykułu zwracają uwagę na bardzo istotny aspekt zarządzania kryzysowego – przygotowanie danych na potrzeby modelowania logistycznego. W swoich rozważaniach umiejscawiają system wsparcia logistycznego w systemie zarządzania kryzysowego. Zwracają uwagę, że właściwe zabezpieczenie logistyczne powinno obejmować zabezpieczenie techniczne, transportowe, materiałowe, informacyjne, zdrowotne, a także opierać się na efektywnym wykorzystaniu dostępnych służb, inspekcji i straży (np. państwowych i ochotniczych straży pożarnych, policji, wojska). Samą logistykę należy natomiast uwzględnić we wszystkich fazach zarządzania kryzysowego: zapobiegania, przygotowania, reagowania i odbudowy.

Artykuł opisuje informacje budujące system nerwowy zarządzania kryzysowego – dane będące podstawą modelowania logistycznego. Przedstawiono w nim studium przypadku zagrożenia powodziowego w basenie rzeki Bodvy (Słowacja). Zagrożenie to dotyka bezpośrednio 19 750 mieszkańców okolicznych miejscowości, wpływa także na zaopatrzenie w wodę pitną, infrastrukturę kanalizacyjną, elektryczną, gazową i telekomunikacyjną.

Wyróżnić można dwa zasadnicze źródła danych: dane geograficzne i populacyjne, a także dane dotyczące obronności i ratownictwa. Do ich pozyskania wykorzystano systemy geoinformacyjne (GIS, ang. *Geospatial Information Systems*). Pozwoliło to określić na mapach położenie obiektów budowlanych, zagrożonych elementów infrastruktury, jak również obszary szczególnie podatne na oddziaływanie wód powodziowych (tereny uprzemysłowione). Bazy danych dotyczących obronności i ratownictwa dostarczyły informacji na temat położenia i cech charakterystycznych szpitali, szkół, magazynów, kopalni, potencjalnych miejsc schronienia, pojazdów wykorzystywanych na potrzeby ewakuacji, maszyn specjalnego przeznaczenia (np. spycharek, wywrotek), jednostek policji i służb pożarniczych, a także źródeł wody pitnej i pozostałych materiałów niezbędnych do przetrwania ludności na terenach zalanych.

Artykuł trafnie przedstawia sposób wykorzystania GIS do zarządzania kryzysowego w kontekście powodzi – bardzo realnego w Polsce zagrożenia. Dowodzi również, że GIS mogą być bardzo przydatne w zarządzaniu kryzysowym.

**Nowa metoda oceny stosowalności deterministycznego lub stochastycznego modelowania scenariuszy ewakuacji (A new method for assessing the application of deterministic or stochastic modelling approach in evacuation scenarios), D. Alvear, O. Abreu, A. Cuesta, V. Alonso, „Fire Safety Journal” 2014 r. nr 65, s. 11-18**

Modele symulacji ewakuacji zyskują na popularności i bardzo się rozwijają. Wyrazem tego jest coraz powszechniejsze wykorzystywanie do robku inżynierii bezpieczeństwa pożarowego na potrzeby prewencji pożarowej, zarządzania bezpieczeństwem oraz analiz zdarzeń. W większości przypadków modelowanie ewakuacji opiera się na metodach wyznacznikowych (deterministycznych). Nie zawsze jednak jest to uzasadnione, m.in. z uwagi na niezwykle dynamizm pożarów, jak również złożoność zachowań ludzi w sytuacji zagrożenia.

Autorzy prezentują sposób weryfikacji stosowania metod deterministycznych i stochastycznych i porównują je. Opisują dwie proponowane przez siebie metody modelowania scenariuszy pożarowych.

Pierwsza z nich to metoda ścisła, umożliwiającą analizę błędów względnego zastosowania metod deterministycznych, a także zaproponowanie kryteriów akceptacji i odrzucenia tego sposobu modelowania scenariuszy. Drugie rozwiązanie to metoda *a priori*, bazująca na założeniach. Dzięki niej można przewidzieć, kiedy metoda deterministyczna jest możliwa do zastosowania, a kiedy należy ją zdecydowanie odrzucić. Bierze się przy tym pod uwagę cechy charakterystyczne obu sposobów modelowania scenariuszy. Praktyczne zastosowanie obu metod zostało dokonane dzięki analizie pożaru w pociągu osobowym i pożaru w tunelu drogowym.

W artykule można znaleźć szczegółowy opis matematyczny (wzory) obu metod. Zawarte w nim zostały wytyczne stosowania obu rozwiązań. Dokładne rysunki sytuacji pożarowej, tabele z danymi i wynikami symulacji, a także właściwe wykresy pozwalają zrozumieć podejście autorów do analizowanego problemu.

Wspomniane wyniki opierają się na 2000 symulacji komputerowych (z wykorzystaniem m.in. modelu EvacTunnel 2.0). Założono w nich rozpoznawanie fazowe i rozpoznawanie ciągłe.

Omawiany artykuł zacieka osoby zainteresowane tematyką ewakuacji, zwłaszcza wykorzystujące modele deterministyczne i/lub stochastyczne.

Autorzy: bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski, mł. kpt. Paweł Gromek i mł. kpt. Szymon Ptak są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Gdy w 2013 r. organizatorzy Międzynarodowej Wystawy Ratownictwo i Technika Przeciwpożarowa EDURA ogłosili zamiar przygotowania jej kolejnej edycji już w roku bieżącym, nie wszyscy wierzyli w trafność ich decyzji. Obawy sceptyków okazały się jednak nieuzasadnione.

**W**ątpliwości – nie całkiem bezpodstawne – budził fakt, że 12 miesięcy dzielących kolejne edycje wystawy to czas za krótki dla pojawienia się nowych rozwiązań i technologii. I rzeczywiście – zbyt wielu nowości na jubileuszowej, 10. EDURZE nie było. Mimo to okazała się ona sporym sukcesem frekwencyjnym i organizacyjnym.

Od 12 do 14 czerwca swoją ofertę zaprezentowało 173 wystawców – o 20 więcej niż przed rokiem. Na terenach targowych, które po latach intensywnej budowy właśnie uzyskały pełną funkcjonalność, ustawiły stoiska firmy, organizacje i instytucje z: Belgii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Niemiec, Polski, Turcji, Szwecji, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch, a nawet Chin. Obejrzało je niemal 6 tys. zwiedzających.

Targi oficjalnie otworzył gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej. Towarzyszyli mu m.in. Stanisław Rakoczy, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i dh Waldemar Pawlak, prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Wśród gości znaleźli się m.in. przedstawiciele straży pożarnych z Litwy, Łotwy, Estonii oraz Niemiec, a także ratownicy z niemieckiej THW (*Bundesanstalt Technisches Hilfswerk* – Federalna Agencja Pomocy Technicznej).

Podczas wystawy odbyła się narada komendantów wojewódzkich, powiatowych i miejskich oraz komendantów szkół PSP. W jej trakcie odebrali oni z rąk komendanta głównego dokument pt. „Zasady etyki zawodowej funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej”.



## EDURA trafiła w d

JERZY LINDER



### Oferta szkoleniowa

Zanim zwiedzanie stoisk zaostrzyło zakupowe apetyty komendantom jednostek organizacyjnych naszej formacji, zostali zaproszeni do wzięcia udziału w konferencji „Nowa perspektywa finansowania ochrony przeciwpożarowej”. Nadzieje związane z oczekiwanym wsparciem finansowym pożarnictwa w latach 2014-2020 i nadchodzące zmiany w programach szkoleniowych sprawiły, że wśród prezentowanych na wystawie wyrobów można

było zobaczyć więcej rozmaitych trenerów niż podczas poprzednich edycji.

W centrum ekspozycji uwagę zwracał mobilny zestaw ML 2000 firmy Egeria sp. z o.o. To budzące respekt gabarytami urządzenie stwarza bardzo dobre warunki szkolenia w zakresie zwalczania pożarów wewnętrznych. Sterowane komputerowo palniki, zasilane gazem propan-butan, realistycznie oddają rozmaite zjawiska towarzyszące pożarom, takie jak np. *flash over*. Chętnych do przejścia

# ziesiątkę



próby ognia w zakamarkach symulatora nie brakowało.

Wyjątkowo interesującą propozycję przedstawiła niemiecka firma Dräger Safety. Była to mobilna instalacja treningowa TRT 7000 (*Truck Rescue Trainer*). Jak sama nazwa wskazuje, umożliwia ona szkolenie pożarnicze i ratownicze na ciężarówkach. Trener składa się z trzech modułów: atrap kabiny kierowcy, skrzyni ładunkowej i cysterny. Dzięki kabynie można trenować unieruchamianie silnika (za pomocą gaśnicy CO<sub>2</sub>

lub przez odłączenie akumulatora), stabilizację kabiny, dotarcie do kierowcy, budowę platformy ratunkowej, usuwanie szyb, usuwanie i zabezpieczanie drzwi, zgniatanie i przecinanie progów, cięcie kolumn A, odchylenie i zabezpieczanie kabiny za pomocą podpór ratunkowych oraz ratowanie osoby zakleszczonej. Na skrzyni ładunkowej ćwiczy się zabezpieczenie ładunku, przeładunek beczki lub palety za pomocą dźwigu albo wózka widłowego, umieszczenie uszkodzonej beczki w dodatkowej beczce, przepompowy-

wanie ciekłych substancji niebezpiecznych za pomocą przetłaczarki, zbieranie substancji niebezpiecznych i inne scenariusze. Instalacja treningowa cysterny pozwala na przećwiczenie rozmaitych wariantów postępowania w razie wycieku. Wążący 8 t trener Dräger TRT 7000 ma wiele elementów wymiennych (szyby, osłony boczne, tylna ściana kabiny, pasy bezpieczeństwa, kolumny A itp.) oraz – opcjonalnie – wytwornicę mgły Fire Fog 3000 i symulator zapachu. ▶



fot. Jerzy Linder, Bogdan Romanowski (2), Janusz Wik (1)



▶ Tym, co od samego początku istnienia wystawy EDURA stanowi o jej atrakcyjności, są pokazy dynamiczne. Podczas jubileuszowej imprezy Komenda Miejska PSP w Kielcach przygotowała symulację akcji ratowniczo-gaśniczej po wypadku samochodu dostawczego i samochodu służącego do przewo-



zu osób. W pokazie uczestniczyło 23 ratowników i pięć pojazdów bojowych. Także w tej części ekspozycji nie zabrakło prezentacji urządzeń szkoleniowych. Firma ARKOM zorganizowała pokaz mobilnego trenera prądów gaśniczych oraz trenera do nauki gaszenia samochodu osobowego. Pierwsze urządzenie przeznaczone jest do prowadzenia ćwiczeń z użyciem linii gaśniczych obsługiwanych przez jedną lub dwie rotę straży pożarnej. Ważna cecha trenera to możliwość modelowania powierzchni gaszonej: od płaskiej (np. rozlewisko), przez pionową (ściana), skośną (dach, skrzydło samolotu), narożnik zewnętrzny bądź wewnętrzny po tubę kształcie litery U (np. rurociąg). Pozwala to zaplanować niemal nieskończenie wiele scenariuszy zdarzeń. Urządzenie zasilane jest gazem propan-butan. Efekt gaśniczy (wyłączenie sekcji palników) uzyskiwany jest dzięki skutecznemu schłodzeniu powierzchni gaszonej. Regulowana temperatura zgaśnięcia palnika umożliwia symulowanie pożarów różnych materiałów. Trener jest opcjonalnie wyposażony w odstraszcza-

a także odstraszcza ogniowy, wywołający pojedynczy, skupiony płomień ukierunkowany prostopadle do ściany.

Skromniej, lecz również interesująco przedstawiła swoją ofertę znana z doskonałych trenerów do nauki posługiwania się gaśnicą firma Compact P.H.U. Tym razem przedsiębiorstwo z Czerwonaka ograniczyło się do prezentacji multimedialnej, ale zainteresowani mogli otrzymać starannie wydaną broszurę pt. „Praktyczne szkolenie przeciwpożarowe”. Pozycja zawiera szczegółowy opis szkoleń prowadzonych przez instruktorów firmy np. w zakładach przemysłowych. Proponowana metodologia zajęć, obejmująca zestaw ćwiczeń praktycznych, pozwala przypuszczać, że są one bardzo efektywne.

I na koniec kolejni goście z Niemiec – firma GFT (*General Fire Tech*). Sąsiedzi zza Odry specjalizują się w konstruowaniu symulatorów pożaru i organizacji szkoleń. Ich flagowym produktem jest ogromny trener imitujący Jumbo Jeta, służący do ćwiczeń we własnym ośrodku, zlokalizowanym w porcie lotniczym Lipsk-Halle. Szkolenie zawiera elementy

zgodne z harmonogramem ramowym ADV (Stowarzyszenia Roboczego Niemieckich Lotnisk Cywilnych) „Kształcenie personelu strażackiego straży lotniskowych na lotniskach cywilnych”, a także instrukcjami *Airport Services Manual Part 1* oraz *ICAO Annex 14*. Kurs dla grupy liczącej od ośmiu do 16 ratowników trwa 10 dni, obejmuje 8 godz. zajęć każdego dnia i kosztuje... 2200 euro od osoby (w cenie wyżywienie i zużycie gazu). Niemieccy szkoleniowcy zapewniają, że będą bardzo radzi każdej wizycie polskich kolegów.

### Sznurem za mundurem

Przed niespełna dwoma laty rozpoczęła się realizacja projektu rozwojowego nr 0014/R/ID1/2011/01, dotyczącego „opracowania technologii nowoczesnych ochron osobistych służb ratowniczych KSRG w oparciu o potrzeby użytkowników końcowych oraz zweryfikowanie ich funkcjonalności, bezpieczeństwa oraz ergonomii”. Projekt zakłada zastosowanie „najnowszych osiągnięć technologii tekstylnych umożliwiających spełnienie rosnących wymagań stawianych



ochronom osobistym oraz wymagań związanych z komfortem użytkownika, estetyką i funkcjami telemetrycznymi”. Planowane jest opracowanie koncepcji dwóch typów ubrań strażackich: „specjalnego nowej generacji (o maksymalnie ograniczonej masie), „ubrania do działań ratowniczo-gaśniczych na przestrzeniach otwartych” (tzw. ubrania specjalnego lekkiego) oraz „systemu ubrania ćwiczebnego (z systemem monitorowania pracy ratownika)”.

O tym, z jaką niecierpliwością środowisko pożarnicze czeka

na nowe umundurowanie, świadczy nie tylko gorąca dyskusja na ten temat na forum Strazak.pl, ale i frekwencja na stoiskach firm prezentujących ten właśnie asortyment. A było na co popatrzeć! Tradycyjnie już z ciekawą propozycją przybyły na wystawę firmy Gore i Deva Polska. Bardzo duże zainteresowanie wzbudziło nagrodzone ubranie specjalne COBRA firmy Lubawa SA z Ostrowa Wielkopolskiego, przeznaczone do działań ratowniczo-gaśniczych. Uszyto je z trójwarstwowego kompozytu (mieszanka włókien aramidowych, poliuretanowa membrana, podszywka nomeksowo-wiskozowa). Jak zapewnia producent, ubranie łączy wysoki poziom ochrony przed czynnikami termicznymi z optymalnym komfortem. Wielką zaletą munduru jest jego bardzo niska waga – zaledwie 3,7 kg (dla rozmiaru 200 x 144 x 132 cm). Ubranie spełnia warunki normy EN 469:2005 w zakresie poziomu ochrony 2 oraz PN-EN ISO 13688:2013-12.

Już po raz drugi swoje osiągnięcia prezentowała na EDURZE firma Lion Apparel. Jest ona obecna na rynku angloamerykańskim, niemieckim i południowoamerykańskim od 110 lat. Dziś używa do szycia ubrań specjalnych tkaniny z włókna PBI, którą cechuje m.in. niski ciężar, bardzo duża odporność na płomień, łuk elektryczny i *flash fire*. Firma zwraca dużą uwagę na ergonomię, czego efektem są m.in. pomysłowe (i proste) rozwiązania ułatwiające odnajdywanie kieszeni i korzystanie z nich bez konieczności zdejmowania rękawic ochronnych.

Zarówno Lion, jak i inni producenci coraz powszechniej stosują zintegrowane z ubraniem uprząże zabezpieczające podczas działań na wysokości. Dominuje anatomiczny kształt rękawów, szytych z trzech odpowiednio ukształtowanych segmentów. Coraz powszechniejszy jest żółtozielony kolor mundurów, który na ogół podoba się strażakom bardziej od używanego obecnie czarnego. Najkrótszym podsumowaniem tej części ekspozycji niech będzie westchnienie jednego z kolegów przymierzających wystawiane ubranie: „Żeby tak przed emeryturą zdążył jeszcze pojechać do akcji w czymś takim...”.

Prezentacja prawdziwych rewolucji w środkach ochrony osobistej, sprzęcie i pojazdach czeka nas zapewne dopiero w przyszłym roku, na hanowerskich targach INTERSCHUTZ. Ta właśnie impreza, odbywająca się w cyklu pięcioletnim (a niedługo być może co 4 lata), jest od niedawna strategicznym partnerem EDURY, co dobrze świadczy o randze naszej polskiej wystawy.

Na koniec refleksja ogólna. Wśród gości przewijających się między barwnymi stoiskami wyraźnie więcej niż w latach ubiegłych było ludzi młodych – ochotników, słuchaczy szkół pożarniczych, kolegów pełniących służbę liniową w jednostkach ratowniczo-gaśniczych. To największy sukces jubileuszowej 10. wystawy EDURA. A po trosze także i „Przeglądu Pożarniczego”, który towarzyszy imprezie od samego początku, co zostało przez jej twórców i organizatorów docenione i nagrodzone (patrz okładka). ■

## Nagrody i wyróżnienia 10. Międzynarodowej Wystawy EDURA

**Kategoria: pojazdy pożarnicze – samochody gaśnicze**

**Nagroda**

SZCZĘŚNIAK POJAZDY SPECJALNE Sp. z o.o.  
Średni pojazd ratowniczo-gaśniczy GBA 4/16  
Iveco Eurocargo 4 x 2

**Kategoria: pojazdy pożarnicze – samochody specjalne**

**Nagroda**

FABRYKA MASZYN BUMAR – KOSZALIN SA  
Samochód specjalny – podnośnik typ PTM-32D

**Kategoria: ochrona i uzbrojenie osobiste strażaka**

**Wyróżnienie**

KALISKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO  
w KALISZU Sp. z o.o.  
Buty Brandbull model 006

KALISKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO  
w KALISZU Sp. z o.o.  
Rękawice strażackie Fire Keeper 506989

KADIMEX SA  
Rękawice strażackie HARLEY

**Nagroda**

LUBAWA SA  
Ubranie strażackie COBRA

**Kategoria: sprzęt gaśniczy, ratowniczy  
i wspomagający akcje**

**Wyróżnienie**

HUSQVARNA POLAND Sp. z o.o.  
Pilarka spalinowa HUSQVARNA 555

SINTAC-POLSKA Sp. z o.o.  
SINTAN – środek odtłuszczający,

LUBAWA SA  
Skokochron Lubawa 8

ASF Monika Bryszewska  
Kamera termowizyjna Avgus Mitic

**Nagroda**

KIGGEL, Mirosław Kik  
Opatrunki hydrożelowe BURNTEC

**Kategoria: środki ochrony ludności  
i zabezpieczenia mienia**

**Wyróżnienie**

SUPO CERBER Sp. z o.o.

– Spółka Usług Pożarniczo-Ochronnych  
FOG ISKRA – urządzenie do szybkiego  
wykrywania i gaszenia iskier

DRÄGER SAFETY POLSKA Sp. z o.o.

Oprogramowanie do zarządzania warsztatami 5000/7000

CERBEX Sp. z o.o.

Centrala sterowania CX-1201

**Nagroda**

INSTYTUT TECHNOLOGII BEZPIECZEŃSTWA MORATEX  
Zestaw przeciwpożarowy WZP

**Kategoria: projekty badawcze**

**Wyróżnienie**

SUPO CERBER Sp. z o.o.

– Spółka Usług Pożarniczo-Ochronnych  
Głowica mgłowa niskociśnieniowa z zamkiem termicznym

CENTRALNA SZKOŁA PSP w Częstochowie

Helm strażacki zintegrowany z obserwacyjnym systemem  
termowizyjnym i systemem umożliwiającym monitorowanie  
funkcji życiowych strażaka-ratownika

**Nagroda**

SZKOŁA GŁÓWNA SŁUŻBY POŻARNICZEJ  
Opracowanie technologii wytwarzania pian dekontaminacyjnych o wysokiej zdolności do likwidacji skażeń chemicznych i biologicznych, przeznaczonych do działań ratowniczych PSP

**Kategoria: wydawnictwa**

**Nagroda**

KOMENDA GŁÓWNA PSP  
Album „20 lat Państwowej Straży Pożarnej 1992-2012”

**Wyróżnienie specjalne**

POŻARNICZE CENTRUM HISTORYCZNO-EDUKACYJNE  
w Wolborzu

# Novum w pożarnictwie

## – Generatory Gaszącego Aerozolu

Pożar niszczy wszystko, nikogo nie trzeba więc przekonywać, jak ważne jest zapewnienie bezpieczeństwa pożarowego. Rozwiązaniem pozwalającym zmniejszyć straty, a nawet całkowicie ich uniknąć i podnieść poziom bezpieczeństwa jest zastosowanie instalacji gaśniczej wykorzystującej aerozole gaśnicze.

Ich zaletą jest możliwość stosowania w bardzo niskich temperaturach otoczenia (od  $-40\text{ }^{\circ}\text{C}$ ) i trwałość sięgająca 10 lat. Systemy te nie tylko zapewniają skuteczne i szybkie działanie w najwcześniejszej fazie pożaru, lecz także chronią urządzenia – inne środki gaśnicze mogą spowodować ich uszkodzenie.

Systemy gaszenia aerozolem stosowane są przede wszystkim tam, gdzie nie można użyć tradycyjnych środków gaśniczych – ze względu na zagrożenie zarówno dla obiektów, jak i służb zwalczających pożar (w przypadku wszelkiego rodzaju urządzeń elektrycznych pod napięciem, serwerowni, przedziałów silnika – szczególnie podczas ich pracy itp.), a także w obiektach i pomieszczeniach, w których konieczna jest ochrona cennych danych i zbiorów oraz sprzętu o znacznej wartości.

### Aerozol gaśniczy

Środek do gaszenia pożarów jest wytwarzany w wyniku reakcji spalania ciała stałego w specjalnych generatorach aerozolu. Powstał, ponieważ poszukiwano alternatywy dla halonu. Zakazano jego produkcji w 1994 r., po podpisaniu protokołu montrealskiego (1987 r.). Generatory aerozolu gaśniczego różnią się od tych wykorzystywanych na samym początku. Jest to zasługa intensywnych badań i rozwoju technologicznego. W 2009 r. przyjęto dokumenty normatywne CEN/TR – 15276-1 i CEN/TR 15276-2 oraz wytyczne w IMO/Circ. 1270:2008 dotyczące ich zastosowania na morzu.

### Budowa aerozoli

Każdy generator aerozolu gaszącego ma metalową obudowę, w której umieszczono środek aeroszotwórczy, zapłonnik, elementy chłodzące i dyfuzor kierujący rozprzestrzenianiem się aerozolu. Monolityczna konstrukcja, mała liczba elementów, z których zbudowane są urządzenia, brak części ruchomych i konstrukcja, do której użyto stali kwasoodpornej przesądzają o długiej żywotności urządzenia (minimum 10 lat). Generatory aerozolu gaszącego różnią się pod względem ilości zawartego środka aeroszotowego i obudowy zewnętrznej, dostosowanej do miejsca, w którym mają być zainstalowane.

### Zastosowanie aerozoli

Zastosowanie aerozoli gaśniczych jest uniwersalne. Generatory aerozolu gaśniczego mogą być częścią stałego systemu przeciwpożarowego (SUG) lub stanowić samodzielne urządzenie gaśnicze. Ich niezawodność polega przede wszystkim na tym, że nawet po zniszczeniu układów sterowania przez pożar zadziałają samoczynnie – przekroczenie temperatury zapłonu środka gaszącego prowadzi do zainicjowania gaszenia pożaru.

Aerozoli gaśniczych można używać do gaszenia pożarów:

- grupy A (pożary ciał stałych) – skuteczność gaśnicza potwierdzona dla: akrylo-nitrylo-butadieno-styrenu (ABS), polimetakrylanu metylu (PMMA), polipropylenu (PP), płyt paździerzowych laminowanych, płyt pilśniowych (MDF), sklejk, styropianu oraz linii



produkcyjnych, kotłowni, sterowni, przestrzeni międzystropowych i podłogowych,

- grupy B (pożary cieczy palnych) – na przykład pożarów silników spalinowych, w pomieszczeniach bagażowych, warsztatach i maszynowniach,

- grupy C (pożary gazów palnych),
- grupy F (pożary tłuszczów),
- urządzeń elektrycznych pod napięciem nawet do 75 kV – np. pożarów w pomieszczeniach ruchu elektrycznego, serwerowniach, tunelach kablowych, komorach transformatorowych, elektrowniach wiatrowych, generatorach prądowców, elektrowozach, maszynowniach, wagonach, kontenerach automatyki kolejowej.

Znajdują również zastosowanie podczas pożarów w archiwach i obiektach zabytkowych (zwłaszcza z utrudnionym dostępem), w przemyśle zbrojeniowym oraz na morzu.

Systemy przeciwpożarowe instalowane w pomieszczeniach serwerowni (SSP, gaszenie aerozolem gaśniczym, wczesna detekcja dymu) mają na celu wyeliminowanie źródła ognia, który – co oczywiste – stanowi poważne zagrożenie dla zgromadzonych danych. Dzięki odpowiednio przemyślanej konfiguracji wszystkich wymie-

**NOWOŚĆ!**

**BSG32 - System Bezprzewodowego uruchamiania generatorów aerozolu**  
**WKRÓTCE W SPRZEDAŻY!** (więcej na [www.stekopsa.pl](http://www.stekopsa.pl))





### Cechy:

- mają w pełni automatyczny, niezależny system detekcji i aktywacji (możliwość aktywacji ręcznej, termicznej i elektrycznej),
- nie muszą być zależne od zewnętrznego źródła zasilania elektrycznego i/lub ciśnieniowego,
- nie wymagają instalacji hydraulicznych, systemu pomp i zbiorników ciśnieniowych (nie podlegają nadzorowi UDT),
- nie powodują konieczności wyłączenia gazowych urządzeń elektronicznych,
- mają długi czas użytkowania i niezmienną efektywność w tym czasie,
- mają stałą wydajność, niezależną od temperatury i wilgotności,
- pracują w temperaturach od  $-40\text{ }^{\circ}\text{C}$  do  $+50\text{ }^{\circ}\text{C}$  i wilgotności do 98%,
- są produktem przyjaznym dla ozonu i środowiska naturalnego („zielony produkt”),
- nie wypierają tlenu z pomieszczenia podczas działania,
- nie są toksyczne,
- nie są zbiornikami ciśnieniowymi, co oznacza, że mogą znajdować się bezpośrednio w ogniu,
- nie zawierają substancji korozyjotwórczych, dzięki czemu podczas gaszenia nie niszczą wyposażenia chronionych obiektów.

### Aerole gaśnicze stanowią idealne rozwiązanie w przypadku pożarów:

- przedziałów silnikowych w pojazdach lądowych, samolotach i statkach,
- serwerowni,
- stacji i rozdzielni elektrycznych,
- magazynów i archiwów,
- generatorów elektrycznych,
- transformatorów energetycznych,
- kotłowni olejowych,
- tuneli kablowych,
- maszynowni i przedziałów silników,
- kabin lakierniczych.

Systemy aerolewe cechują niskie koszty eksploatacji. Przeglądy i konserwacja urządzeń wymagają jedynie zewnętrznych ogłędzin stanu urządzenia i poprawności mocowania. Bezpośrednim czynnikiem uruchamiającym urządzenie jest wyzwalacz elektryczny, który do zadziałania wymaga niewielkiej energii (ok. 2 W w czasie 0,5 s) lub wyzwalacz termiczny, uruchamiany po przekroczeniu określonej temperatury otoczenia –  $170\text{ }^{\circ}\text{C}$ .

Generatory aerolu gaśniczego produkowane w Polsce przez firmę STEKOP SA z Warszawy mają atesty oraz wszystkie niezbędne dokumenty pozwalające na wprowadzenie ich do obrotu handlowego (tj. deklarację zgodności CE, atest PZH, certyfikat CNBOP oraz Laboratorium Wysokich Napięć Instytutu Energetyki w Warszawie).

Niebawem ukaże się artykuł dotyczący sterowania systemami gaśniczymi wykorzystującymi generatory aerolu gaszącego.

**Stefan Kopczyński – prezes STEKOP**  
**Czesław Woroszyto – dyrektor**  
**do spraw produkcji STEKOP**



nionych systemów możliwe jest przeprowadzenie automatycznej i skutecznej akcji gaśniczej bez wyłączenia sprzętu, co jest szczególnie ważne dla dostępności systemów krytycznych.

Przy niewielkim stężeniu (kilkakrotnie mniejszym, niż wymagają proszki na bazie węglanu czy zamienniki halonu HFC 227ea, np. FM-200) aerole gaśnicze mogą ugasić pożary grupy B. Dzięki dobrym efektom gaśniczym uzyskiwanym przy zastosowaniu stosunkowo niskich stężeń

(50-100 g/m<sup>3</sup>) zajmują niewiele miejsca (w przeciwieństwie do stałych urządzeń gaśniczych np. na CO<sub>2</sub>).

Łatwy montaż, w przeciwieństwie do innych instalacji (np. gazowych, mgłowych, tryskaczowych), prosta obsługa i konserwacja oraz gwarancja bezpieczeństwa ludzi, zwierząt i środowiska naturalnego sprawiły, że aerole gaśnicze zdobyły uznanie ekspertów i są liczącym się na świecie środkiem gaśniczym.

MICHAŁ CHMIEL

# Europejskie oznaczenia pojazdów pożarniczych



foto: Jerzy Linder

Prawidłowe oznaczanie pojazdów może ułatwić zamawiającym określenie swoich wymagań podczas tworzenia specyfikacji, a także prowadzenie ewidencji wyposażenia. Podział, oznaczenie i klasyfikacja pojazdów pożarniczych to bardzo złożone zagadnienia. Na szczęście są one precyzyjnie zdefiniowane.

**W**łaściwe oznaczanie pojazdów pożarniczych ma ogromny wpływ na zakupy dokonywane przez jednostki straży pożarnych oraz na prowadzone przez CNBOP-PIB procesy dopuszczenia dla pojazdów pożarniczych, przyczep (naczep) i kontenerów wymiennych określonych w załączniku do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 kwietnia 2010 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie wykazu wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia, a także zasad wydawania dopuszczenia tych wyrobów do użytkowania (DzU nr 85, poz. 553) [1]. Wyroby te mogą być wprowadzane do użytkowania w jednostkach ochrony przeciwpożarowej (tj. PSP, OSP i innych wymienionych w art. 15 ustawy [2]) wyłącznie po wcześniejszym uzyskaniu dopuszczenia do użytkowania.

Podstawą klasyfikacji i oznaczenia pojazdów pożarniczych jest norma PN-EN 1846-1 *Samochody pożarnicze. Podział i oznaczenie* [3]. Jej wydanie z 2011 r. wprowadziło kluczową zmianę – i niemałe zamieszanie z punktu widzenia klasyfikacji pojazdu pod względem maksymalnej masy rzeczywistej (MMR). Na podstawie poprzedniego wydania normy z 2000 r., czyli do 2011 r., pojazdy o maksymalnej masie rzeczywistej do 14 t były zaliczane do klasy średniej. Obecnie do klasy tej zaliczane są pojazdy do 16 t (MMR).

W przypadku pojazdów ratowniczo-gaśniczych ta dwutonowa różnica ma daleko idące konsekwencje. Dla pojazdów średnich wymagana jest autopompa A 16/8, a te mające dotychczas masę MMR 15 t do 2011 r. mogły być wyposażane w autopompy większe, takie jak A 24/8. Obecnie zgodnie z przepisami dopuszczeniowymi [1] to rozwiązanie nie jest możliwe. Konsekwencja tej zmiany nie wpływa na już wprowadzone do użytkowania pojazdy.

samochody ratownictwa ekologicznego	samochody poszukiwawczo-ratownicze	żurawie samochodowe	samochody operacyjne
samochody węzowe	samochody oświetleniowe	samochody ze sprzętem ochrony dróg oddechowych	samochody ratownictwa wysokościowego
samochody ratownictwa wodnego	samochody-nośniki kontenerowe	samochody kwatermistrzowskie	samochody cysterny

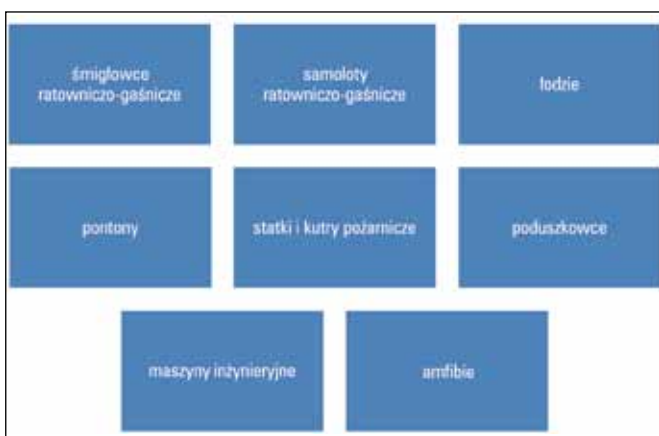
Rys. 1. Najczęściej wykorzystywane inne pojazdy specjalne [4]



Rys. 2. Najczęściej wykorzystywane przyczepy [4]



Rys. 3. Najczęściej wykorzystywane kontenery [4]



Rys. 4. Najczęściej wykorzystywane inne środki transportu [4]

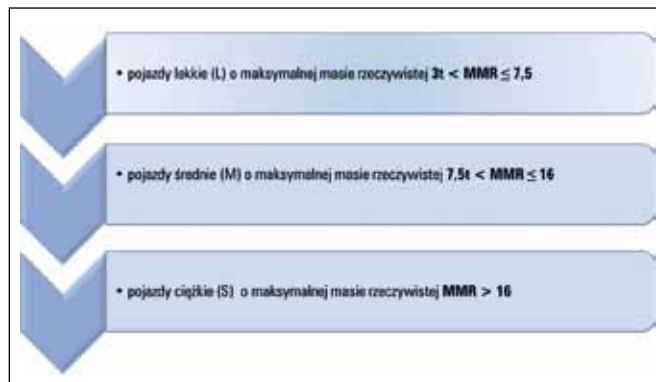
### Klasyfikacja

Norma PN-EN 1846-1 oprócz powszechnie stosowanych pojazdów pożarniczych (ratowniczo-gaśniczych, ratownictwa technicznego, chemicznego czy dowodzenia) wyróżnia także grupy pojazdów specjalnych, przyczep i naczep, samolotów, śmigłowców, kontenerów i łodzi (por. rys. 1-4).

### Podział

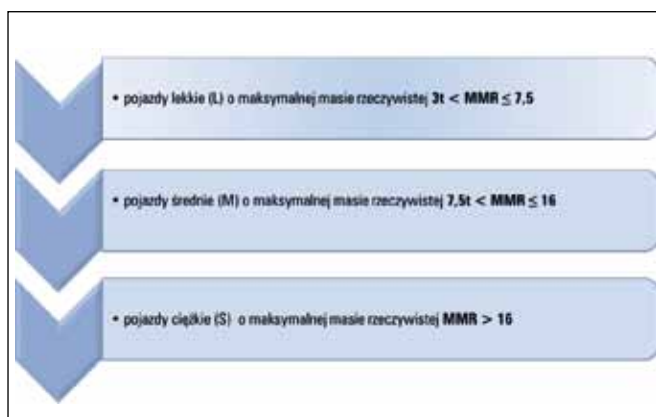
Na podstawie normy PN-EN 1846-1 pojazdy pożarnicze dzielą się ze względu na masę rzeczywistą (MMR) na:

- 1) lekkie (L) – o maksymalnej masie rzeczywistej od 3 t do 7,5 t włącznie,
- 2) średnie (M) – o maksymalnej masie rzeczywistej od 7,5 t do 16 t włącznie,
- 3) ciężkie (S) – o maksymalnej masie rzeczywistej powyżej 16 t.



Rys. 5. Podział pojazdów pożarniczych ze względu MMR [4]

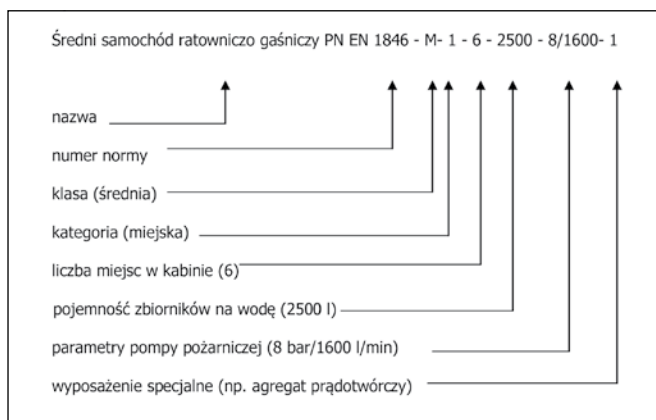
Norma PN-EN 1846-1 dzieli pojazdy pożarnicze także ze względu na przeznaczenie użytkowe. Wyróżnia kategorie: miejską, uterenowioną i terenową. Cechami odróżniającymi są głównie zastosowane opony i konstrukcje podwozia (por. rys. 6).



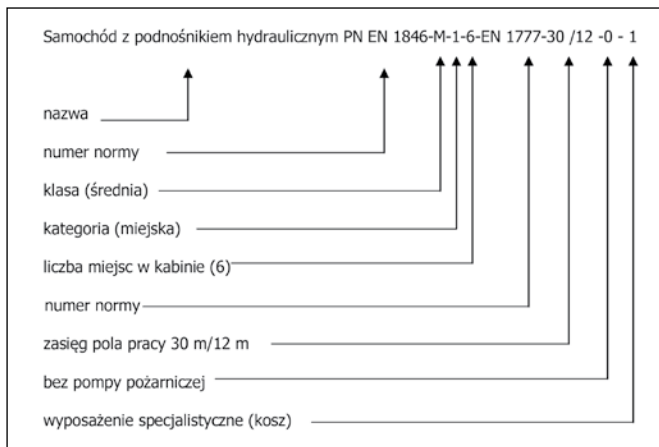
Rys. 6. Podział pojazdów pożarniczych ze względu na przeznaczenie użytkowe [4]

### Oznaczenie pojazdów

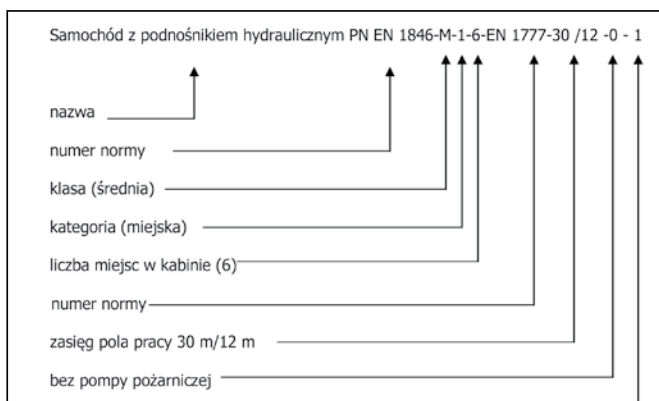
Aktualnie obowiązująca norma (PN-EN 1846-1:2011) określa pewne minimum dla znakowania pojazdów. Są nim trzy pierwsze znaki (np. w pojeździe ciężkim kategorii miejskiej z kabiną sześciuosobową będzie to S-2-6). Pozostałe oznaczenia wskazane w podanych przykładach zostały przyjęte umownie przez CNBOP-PIB (jednostkę dopuszczającą) na podstawie normy z 2000 r. (PN-EN 1846-1:2000). Norma PN-EN



Rys. 7. Oznaczenie średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego ze zbiornikiem wody o pojemności 2500 l i zastosowaną autopompą o parametrach 8 barów/1600 l/min, z agregatem prądotwórczym [4]



Rys. 8. Oznakowanie średniego pojazdu z podnośnikiem hydraulicznym kategorii miejskiej i kabiną dla dwuosobowej załogi, o zasięgu pola pracy wysięgnika 30 m wyposażonym w kosz ratowniczy [4]



Rys. 9. Oznakowanie ciężkiego samochodu zaopatrzeniowego kategorii terenowej, kabiną dla trzyosobowej załogi, bez specjalistycznych funkcji, z dodatkowym wyposażeniem, np. wciągarką [4]

- ▶ 1846-1:2011 zakłada dodatkowe oznaczenie pojazdów zgodnie ze standardami krajowymi. Z tego powodu jednostka dopuszczająca przyjęła te dodatkowe oznaczenia według normy 1846-1 z 2000 r. jako optymalne i przejrzyste zarówno dla zamawiających, użytkowników, jak i producentów. Ich praktyczny wymiar prezentują przykłady (rys. 7-10).

## Oznaczenie pojazdów PSP

W jednostkach organizacyjnych PSP obowiązuje system standaryzacji wyposażenia pojazdów pożarniczych. Standardy te powstają pod nadzorem

REKLAMA

**BIERNA OCHRONA STALI I BETONU DO R240**  
Flame Stal tps - R90, Fire Film R120, Perifoc R240

**PRZEJŚCIA INSTALACYJNE KABLOWE I DYLATAcje DO EI 120**  
Flame Cabel farba, Flame Cabel pasta A, Masa akrylowa AC4, Pianka Pyroplex

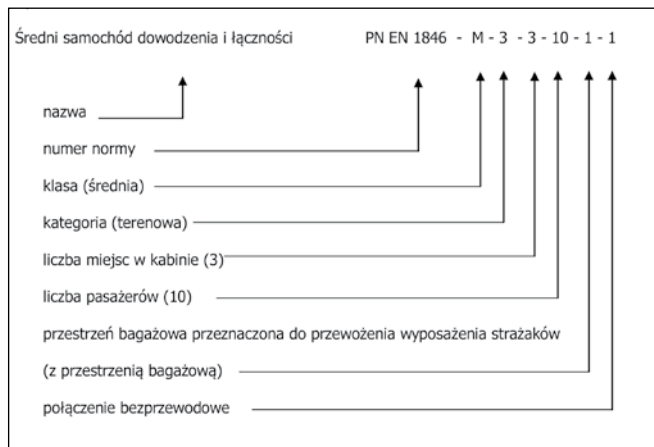
**PRZEJŚCIA INSTALACYJNE IZOLOWANE DO EI 120**  
Kołnierze PPC4, Opaski PPW4, MULTITUBE

**RURY METALOWE NIEIZOLOWANE DO EI 120**  
Flame Cabel pasta I

**carboline**  
**POLSKA**

OCHRONA PRZECIWPOŻAROWA OCHRONA PRZECIWKOROZYJNA

CARBOLINE POLSKA SP. Z O.O., Oddział Gdańsk: ul. Słoneczna 29, 83-021 Wiślina  
e-mail: farby@carboline.pl, Tel (58) 342-23-85, Fax (58) 342-24-00  
[www.carboline.pl](http://www.carboline.pl)



Rys. 10. Oznakowanie średniego samochodu dowodzenia i łączności kategorii terenowej, dla dziesięcioosobowej załogi, z przestrzenią bagażową z urządzeniami łączności bezprzewodowej [4]

Biura Logistyki KG PSP, w uzgodnieniu z Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności (KCKRiOL) oraz CNBOP-PIB (są dostępne na stronie KG PSP [5]). Ich celem jest ujednoczenie typów samochodów pożarniczych i ich minimalnego wymaganego wyposażenia. W dokumentach tych zostały zawarte ogólne zasady całego systemu standaryzacji, zasady tworzenia nowych standardów wyposażenia lub nowelizacji istniejących, a także służbowego stosowania standardów przez jednostki organizacyjne PSP i wewnętrznego (np. GBA 2,5/16) oznaczenia pojazdów. Oznaczenie pojazdów według standardów KG PSP nie stoi w sprzeczności z wymaganiami normy PN-EN 1846-1. Wyposażenie pojazdu wymienione w poszczególnych standardach może być również, w ramach procesu dopuszczenia, dodatkowo sprawdzone pod kątem zgodności z konkretnym standardem, gdy wnioskodawca zgłosi taką konieczność.

## Co z poprzednim oznaczeniem?

Dotychczasowe oznaczenia zwyczajowe pojazdów (np. GBA 2,5/16), często jeszcze przywoływane w różnego rodzaju materiałach szkoleniowych, standardach KG PSP czy też w potocznej komunikacji dowódców i ratowników, nie są sprzeczne z oznaczeniem według PN-EN. Nowe oznaczenie jest obowiązkowe z punktu widzenia przepisów dopuszczeniowych [1, 2]. Pozwala na precyzyjniejsze wskazanie cech pojazdu, z którym mamy lub możemy mieć do czynienia, a także na znacznie lepszą analizę świadectw dopuszczenia i ujętych w nich danych technicznych pojazdu. Różnice i zalety pokaże przykład: GBA 2,5/16 – średni samochód ratowniczo-gaśniczy ze zbiornikiem wody o pojemności 2500 dm<sup>3</sup>, autopompa o parametrach nominalnych 1600 dm<sup>3</sup>/min. Oznaczenie go zgodnie z nową normą jako M-2-6-2500-8/1600-1 daje informację o tym, że mamy do czynienia z samochodem średnim z kabiną dla sześciuosobowej załogi, podwoziem kategorii uterenowionej, zbiornikiem o pojemności 2500 dm<sup>3</sup>, autopompą o parametrach nominalnych 1600 dm<sup>3</sup>/min przy ciśnieniu 8 barów z dodatkowym wyposażeniem, w postaci np. masztu oświetleniowego, wyciągarki, agregatu prądotwórczego czy systemu CAFS. ■

## Literatura

- [1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 kwietnia 2010 r. (DzU nr 85, poz 553).
- [2] Ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (DzU nr 178, poz. 1380 z późn. zm.).
- [3] Norma PN-EN 1846-1 Samochody pożarnicze. Część 1: Podział i oznaczenia.
- [4] Chmiel M, Markowski T., Kowalczyk A., *Klasyfikacja, podział i oznaczenie pojazdów pożarniczych*, BITP 4/2013.
- [5] [www.straz.gov.pl](http://www.straz.gov.pl).

Michał Chmiel jest zastępcą kierownika Jednostki Certyfikującej CNBOP-PIB

# Wyjeżdżają na wakacje

## wszyscy nasi podopieczni...

foto: Jerzy Linder

### ARIADNA KONIUCH

Jedni wyczekują zasłużonych urlopów i wakacji, inni przygotowują się na wytężony wysiłek i ogrom pracy. Pracownicy pionu kontrolno-rozpoznawczego Państwowej Straży Pożarnej przeprowadzają niezliczone kontrole w obiektach wypoczynku dzieci i młodzieży, aby zapewnić bezpieczeństwo w czasie odpoczynku.

**C**zas wolny od szkoły dzieci spędzają na różnego rodzaju obozach, koloniach czy zajęciach w ramach wakacji w mieście. Podstawowe zasady organizacji tego czasu wolnego określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 21 stycznia 1997 r. w sprawie warunków, jakie muszą spełniać organizatorzy wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej, a także zasad jego organizowania i nadzorowania (DzU nr 12, poz. 67 ze zm.). Zgodnie z tym aktem prawnym organizatorzy wypoczynku mają obowiązek zapewnienia podopiecznym bezpiecznych warunków i właściwej opieki wychowawczej. Oznacza to między innymi, że obiekt (albo teren), w którym ma być zorganizowany wypoczynek, musi spełniać wymogi dotyczące bezpieczeństwa, ochrony przeciwpożarowej, warunków higieniczno-sanitarnych oraz ochrony środowiska określone przepisami o ochronie przeciwpożarowej, Państwowej Inspekcji Sanitarnej i ochronie środowiska, a w przypadku organizacji wypoczynku z udziałem dzieci i młodzieży niepełnosprawnej – musi być ponadto dostosowany do potrzeb wynikających z rodzaju i stopnia ich niepełnosprawności. Organizator powinien także dysponować dokumentami potwierdzającymi właściwy poziom bezpieczeństwa pożarowego obiektu lub terenu.

Wypoczynek może być zorganizowany po przedstawieniu kuratorowi oświaty (właściwemu ze względu na siedzibę lub miejsce zamieszkania

organizatora) odpowiedniego zgłoszenia, zawierającego: dane dotyczące organizatora, informacje na temat formy, czasu trwania oraz liczby uczestników obozu lub kolonii, dane dotyczące kwalifikacji kierownika, pracowników pedagogicznych oraz wolontariuszy, program pracy z dziećmi i młodzieżą, rodzaj zakwaterowania, miejsce wypoczynku oraz sposób zapewnienia opieki medycznej, a w przypadku obozów wędrownych – informację na temat przebiegu ich trasy. Jeśli organizator spełnia wszystkie wymogi formalne, kurator oświaty wydaje zaświadczenie o zgłoszeniu wypoczynku, które przesyła w wersji elektronicznej właściwym ze względu na miejsce planowanego wypoczynku: kuratorowi oświaty, państwowemu powiatowemu inspektorowi sanitarnemu i komendantowi powiatowemu (miejskiemu) Państwowej Straży Pożarnej. Podaje je również do publicznej wiadomości – informacje te można znaleźć na stronie [wypoczynek.men.gov.pl](http://wypoczynek.men.gov.pl) w zakładce *Baza wypoczynku*.

Nadzór nad wypoczynkiem sprawuje kurator oświaty właściwy ze względu na miejsce lokalizacji obozu czy kolonii i może on – jeśli stwierdzi naruszenie przepisów, a w szczególności wówczas, gdy panujące tam warunki będą zagrażały zdrowiu lub bezpieczeństwu ich uczestników – zawiesić prowadzenie wypoczynku, a nawet zdecydować o jego zakończeniu (jeśli taki wniosek wystosuje organ nadzorujący spełnienie wymagań higieniczno-sanitarnych lub przeciw-

► pożarowych). W takim przypadku organizator jest obowiązany przenieść uczestników do innego obiektu, spełniającego warunki w zakresie bezpiecznego wypoczynku wymagane przepisami, lub zapewnić uczestnikom niezwłoczny powrót do miejsca zamieszkania.

## **Wymagania z zakresu ochrony przeciwpożarowej dla organizatorów**

Osobą odpowiedzialną za właściwe warunki bezpieczeństwa pożarowego obiektów i terenów, gdzie wypoczywają dzieci, jest organizator. To on musi potwierdzić spełnienie wymagań przeciwpożarowych, uzyskując opinię właściwego komendanta powiatowego (miejskiego) PSP, wydawaną na jego wniosek. Opinię lub protokół z kontroli obiektu albo terenu w zakresie przestrzegania przepisów przeciwpożarowych organizator ma obowiązek dołączyć do zgłoszenia przedkładanego kuratorowi, niezależnie od tego, czy wypoczynek ma być zlokalizowany w obiekcie świadczącym usługi hotelarskie (np. w hotelu, pensjonacie, schronisku całorocznym, gospodarstwie agroturystycznym), czy w obiekcie używanym do takiego celu okazjonalnie (np. szkoła, internat, dom parafialny, pole namiotowe), czyli miejscu bez stałej infrastruktury komunalnej.

Komendant powiatowy (miejski) PSP wydaje opinię na podstawie aktualnych wymagań ochrony przeciwpożarowej, odnosząc je do faktycznych warunków użytkowania obiektu lub terenu. Uwzględnić takie elementy, jak:

- zapewnienie właściwych warunków ewakuacji,
- wyposażenie obiektu w wymagane, sprawne gaśnice, urządzenia i instalacje przeciwpożarowe,
- zapewnienie sprawności technicznej urządzeń i instalacji przeciwpożarowych oraz pozostałych instalacji użytkowych w budynku – mają to potwierdzać dokumenty dotyczące okresowych przeglądów technicznych oraz czynności konserwacyjnych,
- składowanie materiałów palnych w miejscach zabronionych lub w sposób zmniejszający szerokość albo wysokość pomieszczeń poniżej wymaganych wartości określonych w przepisach techniczno-budowlanych,
- oznakowanie dróg i wyjść ewakuacyjnych, miejsc usytuowania urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic, przeciwpożarowych wyłączników prądu, głównych kurków instalacji gazowej, miejsc zbiórki do ewakuacji i innych elementów istotnych w kontekście wystąpienia pożaru lub innego zagrożenia zgodnie z polskimi normami,
- umieszczenie w widocznych miejscach instrukcji postępowania na wypadek pożaru wraz z wykazem telefonów alarmowych,
- opracowanie i wdrożenie wskazanych w przepisach przeciwpożarowych instrukcji bez-

pieczeństwa pożarowego dla obiektów bądź ich części stanowiących odrębne strefy pożarowe,

- zaznajomienie użytkowników obiektu z zasadami postępowania w razie alarmu i konieczności ewakuacji ludzi z obiektu podczas wystąpienia zagrożenia.

Wymogi z zakresu ochrony przeciwpożarowej są zróżnicowane. Zależą m.in. od rodzaju obiektu, a dokładniej od jego przynależności do kategorii zagrożenia ludzi, tzw. ZL. Większość wymagań znaleźć można w:

- rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719),
- rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych (DzU nr 124, poz. 1030),
- rozporządzeniu ministra infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (DzU nr 75, poz. 690 ze zm.),
- wytycznych zabezpieczenia przeciwpożarowego dla kempingów i pól namiotowych oraz innych obiektów hotelarskich umożliwiających nocleg w namiotach, samochodach mieszkalnych (campobusach) i przyczepach samochodowych Biura Rozpoznawania Zagrożeń Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej z kwietnia 2012 r. (do pobrania na stronie [www.straz.gov.pl](http://www.straz.gov.pl) w zakładce *Prewencja* → *Materiały nie tylko dla rzeczoznawców* → *Procedury i wytyczne*).

## **Strażacka cegielka w zakresie bezpiecznego wypoczynku**

Nadzór nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych, także w obiektach wypoczynku dzieci i młodzieży, sprawuje komendant powiatowy (miejski) PSP właściwy ze względu na miejsce organizacji takiego wypoczynku.

Komendy PSP każdego roku prowadzą czynności kontrolno-rozpoznawcze w obiektach wypoczynku w okresie poprzedzającym wakacje letnie i ferie zimowe. Skupiają się one na zapewnieniu właściwych warunków ewakuacji, nie tylko technicznych (liczba i szerokość wyjść ewakuacyjnych, korytarzy, klatek schodowych, oświetlenia ewakuacyjnego), lecz także organizacyjnych. Przedmiotowe czynności kontrolne prowadzone są zarówno na potrzeby wydania opinii niezbędnej do organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, jak i w ramach prowadzenia nadzoru nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych w obiektach, w których już wypoczywają dzieci i młodzież.

W 2013 r. komendanci powiatowi (miejski) PSP przeprowadzili ogółem 2662 kontrole (2655 w 2012 r. – dalej dane w nawiasach dotyczą 2012 r.), obejmujące 4287 (4705) obiektów,

w których stwierdzono ogółem 2468 (2856) nieprawidłowości. Najwięcej spośród nich dotyczyło:

- okresowych badań instalacji użytkowych – stwierdzono je w 406 (528) obiektach,
- wykazu telefonów alarmowych, instrukcji postępowania na wypadek pożaru oraz instrukcji bezpieczeństwa pożarowego – w 346 (459) obiektach,
- instalacji wodociągowych przeciwpożarowych – w 217 (282) obiektach,
- warunków ewakuacji mogących zagrażać życiu ludzi – w 239 (279) obiektach,
- stanu dróg ewakuacyjnych i oznakowania znakami bezpieczeństwa – w 193 (257) obiektach,
- wyposażenia w gaśnice i ich konserwacji – w 158 (161) obiektach,
- zaopatrzenia w wodę – w 67 (54) obiektach,
- stanu dróg pożarowych – w 26 (18) obiektach.

Powyższe dane obrazuje wykres na sąsiedniej stronie.

W celu usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości przez właścicieli i użytkowników obiektów lub terenów i zarządzających nimi komendy wszczęły postępowania nakazowo-egzekucyjne, w ramach których:

- wydano 371 (542) decyzji administracyjnych, w tym 370 (533) dotyczących usunięcia uchybień i jedną dotyczącą wstrzymania robót i zakazu eksploatacji obiektów,
- nałożono 5 (13) mandatów karnych,
- skierowano 461 (112) wystąpień do innych organów administracji,
- wszczęto 5 (13) postępowań egzekucyjnych, z których 2 (1) zakończyły się zastosowaniem środka egzekucyjnego.

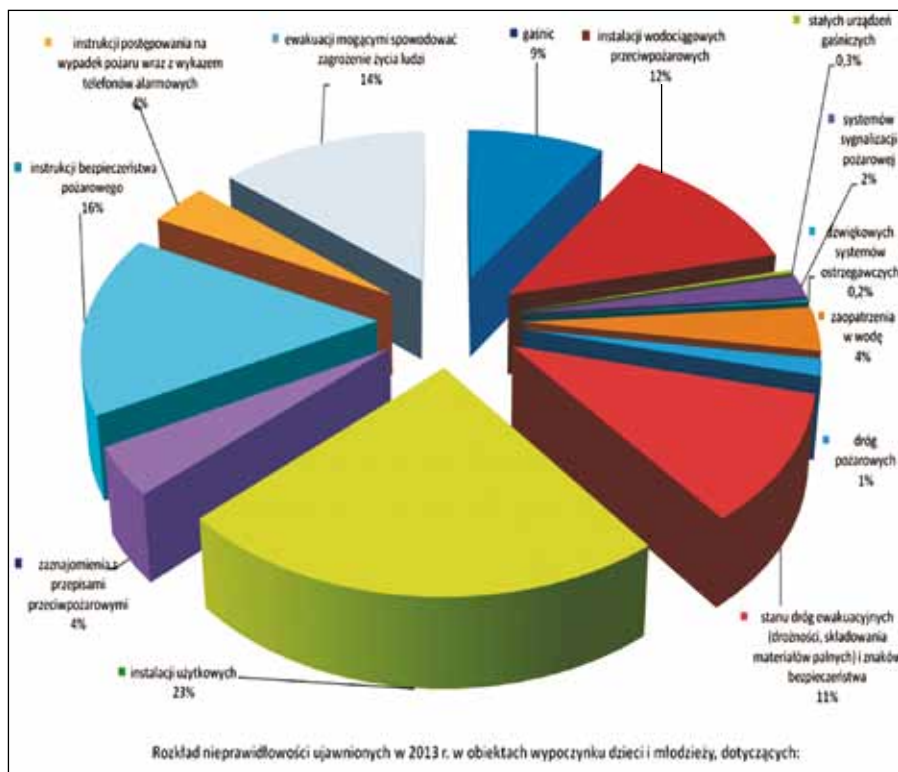
Jednocześnie podczas 15 (25) odbiorów nowych bądź remontowanych obiektów zgłoszono 4 (2) sprzeciwy, uwagi bądź zastrzeżenia do dopuszczenia do eksploatacji.

Należy zwrócić uwagę, że choć liczba obiektów skontrolowanych przez pion kontrolno-rozpoznawczy na poziomie powiatu w 2012 i 2013 r. była porównywalna, w ostatnim roku znacznie zmalała liczba stwierdzonych w nich nieprawidłowości.

Oceniając wyniki działań kontrolnych prowadzonych przez PSP, można powiedzieć, że obiekty przeznaczone na wypoczynek dzieci i młodzieży są coraz lepiej przygotowane pod względem bezpieczeństwa pożarowego. Poprawę zaobserwowano głównie w odniesieniu do warunków ewakuacji. Liczba nieprawidłowości w tym zakresie maleje systematycznie z roku na rok.

## **Wakacyjne obowiązki rodziców**

Organizator nie jest jedyną osobą, na której spoczywa obowiązek zapewnienia dzieciom bezpieczeństwa w trakcie wypoczynku. Od momentu przejścia ich od rodziców (prawnych opiekunów)



do czasu ponownego przekazania rodzicom (prawnym opiekunom) odpowiedzialność za opiekę i bezpieczeństwo podopiecznych spoczywa na kierowniku wypoczynku oraz opiekunach.

O bezpieczeństwo dzieci muszą zadbać także rodzice. Przed wyjazdem istotne jest uświadomienie dziecku, przede wszystkim wyjeżdżającemu na obóz czy kolonie po raz pierwszy, że w czasie wyjazdu jego podstawowym opiekunem będzie wychowawca i to na niego może liczyć, jeśli będzie potrzebowało jakiegokolwiek pomocy, rady lub wsparcia, także gdy jest chore. Należy także uczulić dziecko, że ma natychmiast informować opiekuna oraz rodzica o wszelkich sytuacjach zagrożenia. Jeżeli miejsce wypoczynku znajduje się nad wodą, rodzice powinni wytłumaczyć, jak bezpiecznie zachowywać się na kąpielisku. Ponadto ważne jest, by ostrzec przed przyjmowaniem jakichkolwiek prezentów i słodczy od niezna-

jomych, a także zabronić oddalania się z obcymi i wsiadania do nieznanych pojazdów.

Aby pomóc rodzicom, Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało „Poradnik bezpiecznego wypoczynku”, udostępniony na stronie [www.wypoczynek.men.gov.pl](http://www.wypoczynek.men.gov.pl). Rodzicom warto także polecić lekturę materiałów:

- „Razem bezpiecznie” – program Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: [razembezpiecznie.msw.gov.pl](http://razembezpiecznie.msw.gov.pl),
- „Bezpieczna woda” – program Ministerstwa Sportu i Turystyki: [www.msport.gov.pl](http://www.msport.gov.pl),
- „Żyj bezpiecznie” – program Komendy Głównej Policji: [www.zyjbezpiecznie.policja.pl](http://www.zyjbezpiecznie.policja.pl),
- *Polak mądry przed szkodą. O pożarach i innych zagrożeniach* – poradnik wydany przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej w ramach programu „Razem bezpiecznie”: [www.straz.gov.pl](http://www.straz.gov.pl) (zakładka Porady).

Nie wystarczy odpowiednie przygotowanie i sprawdzanie warunków odpoczynku zorganizowanego przez podmiot zewnętrzny. Ważne jest wpojenie zasad bezpieczeństwa – zarówno w kontekście pożaru, jak i korzystania z dróg i chodników – samym dzieciom. Muszą wiedzieć, co robić, chociażby wtedy, gdy się zgubią. Co roku w naszym kraju dochodzi do zagubienia około 130 dzieci w wieku do lat 7. Aby uniknąć nieszczęścia, nie wystarczy powiedzieć dziecku, że ma się trzymać blisko. Trzeba jasno, precyzyjnie i zrozumiale sformułować zasady postępowania w takim przypadku. Dziecko powinno znać numer telefonu do rodzica (lub mieć na ręku opaskę z takimi danymi), wiedzieć, gdzie mieszka (nazwa pensjonatu, adres) i do kogo zgłaszać się po pomoc. Należy ustalić z dzieckiem punkty charakterystyczne, które w razie zagubienia mogą pomóc mu znaleźć drogę bądź służyć jako punkt zbiórki. Jeżeli dziecko nie ma w zasięgu wzroku ustalonego punktu charakterystycznego, powinno pozostać w miejscu i poprosić osobę dorosłą o pomoc. Jeśli zgubi się w środkach komunikacji, nie powinno wsiadać na przypadkowych przystankach czy stacjach. W takim przypadku powinno zgłosić się do kierowcy autobusu, motorniczego lub na przykład konduktora. Najlepiej prosić o pomoc – w zależności od sytuacji – osoby umundurowane: policjanta, strażnika miejskiego, strażaka, ochroniarza, ratownika, konduktora, ale także kobiety z dzieckiem.

Należy również uczulić dzieci, by dobrownie nie oddalały się z obcymi w pozornie niegroźnym celu, jak np. pomoc starszej pani w poszukiwaniu psa czy pokazanie komuś drogi (zaprowadzenie go).

Bezpieczeństwo Twojego dziecka zależy przede wszystkim od Ciebie. Naucz je bezpiecznych zachowań!

St. kpt. Ariadna Koniuch jest zastępcą naczelnika Wydziału Analiz Zagrożeń w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP



Gdy liczy się każda sekunda...

**PowAirBox**

Prąd i sprężone powietrze – szybko, pewnie, uniwersalnie

[www.powairbox.pl](http://www.powairbox.pl)



**LEAB**  
mobile energy

[www.nowimex.com.pl](http://www.nowimex.com.pl)

**Psy ratownicze nie mają świadomości, że wykonują ciężką i bardzo przydatną pracę. One kochają swojego opiekuna, lubią ludzi i chcą z nimi współpracować. Podejście ratowników siłą rzeczy jest inne – są na służbie, wiedzą, jaka odpowiedzialność na nich ciąży. Są jednak i tacy, dla których podobna praca to pasja. O wykorzystywaniu psich nosów, a także o tym, jak pies może zaciągnąć swojego opiekuna do... straży pożarnej, w rozmowie z prezesem jednostki ratownictwa specjalistycznego OSP Wrocław Grzegorzem Borkowskim.**

## Nos ochotnika

### Jacy ludzie trafiają do jednostki ratownictwa specjalistycznego?

Trudno generalizować, ale na pewno łączy ich chęć niesienia pomocy, ratowania życia i zdrowia innych. Często przychodzą ze swoim psem albo trafiają do nas z założeniem, że chcą mieć czworonożnego przyjaciela, który będzie z nimi pracował i proszą nas o pomoc w wyborze szczeniaka. Efekty szkolenia nie pojawiają się od razu, a więc takiemu kandydatowi przyda się cierpliwość. Wrocław to miasto akademickie, przychodzą do nas czasem młodzi ludzie, którzy przyjechali na studia, a w swojej rodzinnej miejscowości działali w OSP. Niektórzy zostają, inni oczekują typowych akcji polegających na walce z ogniem i rezygnują, gdy przekonają się, czym naprawdę się zajmujemy. Mnie do OSP przyciągnął pies. Kiedy w 2004 r. odszedł mój bokser, kanapowiec, kupiłem labradora. Swoją energią szybko pokazał, że muszę z nim pracować, żona znalazła ogłoszenie o naborze w gazecie i tak to się zaczęło. Wcześniej nie miałem styczności ze strażą.

### Czy obecnie nabór wygląda tak samo? Dajecie ogłoszenia w gazecie?

Jednostka ma swoją stronę internetową i profil na Facebooku – to nasz główny kanał porozumiewania się z ludźmi, medium wykorzystywane do rekrutowania nowych kandydatów, zarówno z psami, jak i bez nich. Często przychodzi do nas ktoś, kto po prostu słyszał o działalności jednostki i chce do nas dołączyć.

### A jak trafiają do was psy? Pies policyjny przez co najmniej rok jest przez kogoś wychowywany i szkolony, później organizowany jest centralny nabór, sprawdzane są predyspozycje psa i podejmowana decyzja o tym, czy nadaje się na policjanta, czy nie. Jak to wygląda w OSP?

Zaczynamy zdecydowanie wcześniej. Idealnym sposobem pozyskania psa jest decyzja już na etapie planowania miotów. Weryfikowani są rodzice psów – nie tylko ich zdrowie i charakter, lecz także to, czy wcześniej już pracowały, jakie mają korzenie. Staramy się też przypatrzeć hodowli – jakie mioty z nich pochodziły i dokąd trafiły szczeniaki. To oczywiście najbardziej pożądane rozwiązanie. Ale trafiają do nas też kandydaci na strażaka już ze swoim szczeniakiem i wtedy sprawdzamy, czy pies się nadaje do tej pracy. W rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 13 grudnia 2012 r. w sprawie zwierząt wykorzystywanych w akcjach ratowniczych (DzU z 2012, poz. 1444 – przyp. red.) zamieszczono wykaz pożądanych ras. My jesteśmy ochotniczą strażą pożarną, więc ten wykaz ma dla nas jedynie charakter pomocniczy. Nie odrzucamy psa ze względu na rasę. Najważniejsze są cechy osobnicze – może to być nawet mieszaniec. Najważniejsze, by kochał ludzi – to decydujące kryterium. Musi chcieć bawić się z człowiekiem. A widać to już w siódmym tygodniu życia. Badania dowodzą, że testy na tym etapie rozwoju są miarodajne. Oczywiście nie ma pewności, czy faktycznie taki szczeniak zostanie psem ratowniczym, jest to jednak najwcześniejszy moment, kiedy można zwerfikować jego predyspozycje.

### Czy jest górna granica wiekowa dla psów przyjmowanych do jednostki?

Kiedyś przyjmowaliśmy psy do drugiego roku życia. Zmieniliśmy to jednak, bo im starszy pies, tym więcej przyzwyczajień, niekoniecznie dobrych. Trzeba nadrabiać zaległości, uczyć nowych zachowań, oduczać tych niepożądanych. Wymagało to ogromu pracy i nie zawsze się udawało. Teraz staramy się przyjmować jak najmłodsze psy, praca od szczeniaka daje po prostu najlepsze efekty.



foto: Lukasz Telus

### Jak wygląda szkolenie? Siedmiotygodniowy pies raczej nie zdola nauczyć się skomplikowanych komend.

Wszystko zaczyna się od zabawy i prostej pracy z człowiekiem. Stopniowo wprowadzane są elementy poszukiwania i pokonywania przeszkód. Oczywiście tak młodemu psu nikt specjalnie się nie chowa. Jego zadanie ogranicza się do tego, by pobiec do człowieka i ucieszyć się, gdy go znajdzie. Wszystko opiera się na budowaniu relacji – szczeniak ma się cieszyć na widok każdej spotkanej osoby, to jest najważniejsze na tym pierwszym etapie szkolenia. Prosimy więc obcych ludzi, by go karmili i głaskali. Czasami może wyglądać to komicznie, kiedy chodzimy do centrum handlowego, oswajamy psa z ludźmi i prosimy, żeby dawali mu smakołyki. W ten sposób jednak uczymy, że kontakt z człowiekiem jest opłacalny – wiąże się z czymś dobrym. Później dołączamy zadania węchowe, które na początku są prostą zabawą w chowaniego. Pies ma już zaszczepione, że człowiek oznacza przyjemność i warto go znaleźć. Tak zaczyna się uczenie psa szukania po zapachu. Dopiero na dalszym etapie szkolenia pojawiają się tory przeszkód, każda spotkana na codziennych spacerach rzecz jest wykorzystywana do poprawienia sprawności fizycznej psa. Dzięki m.in. takiemu przygotowaniu będzie się swobodnie poruszał na gruzowisku.

### W cyklu szkolenia musi znaleźć się także nauka posłuszeństwa. Czy różni się ona czymś od szkolenia zwykłego psa?

Pies ratowniczy jest nauczony posłuszeństwa warunkowego. Może przejąć kontrolę nad swo-



im przewodnikiem, jeśli czuje zapach człowieka, a przewodnik np. chce iść dalej, albo wybiera inną drogę. Wtedy czworonożny ratownik może nie wykonać polecenia i szukać dalej, idąc tam, gdzie podpowiada mu nos i „ciągnąć” przewodnika za sobą. Ale to jedyna taka sytuacja. Przewodnik, który przebywa z psem przez cały czas i uczy się z nim, zna go na tyle dobrze, że potrafi rozpoznać, czy to zwykła próba niesubordynacji, czy właśnie przejaw posłuszeństwa warunkowego.

### **Wydaje się, że pies sam z siebie umie węszyć. Trzeba go nauczyć używać nosa?**

Można to ćwiczyć, jednak najważniejsze w tej nauce jest zakodowanie psu, że człowiek jest kimś niezwykle przyjaznym – czeka ze smakołykiem, chce się bawić albo szykuje inną przyjemność. Po prostu warto do niego pójść. Jeśli pies będzie to wiedział, sam znajdzie zapach. Psy mogą wykorzystywać tzw. dolny bądź górny wiatr. Pracując w dolnym, zwierzę nawęsza po śladach, z nosem przy ziemi. Psy ratownicze korzystają z górnego wiatru, czyli chmury zapachu. Do tego, aby pies wybrał określoną metodę, nie do końca da się go namówić – zwykle robi to intuicyjnie. Jeśli trafi na ślad, to węszy, jeśli nie – zaczyna szukać w chmurze zapachów. Podczas akcji ratowniczej często te metody się uzupełniają.

### **Czy wyszkolenie psa ratowniczego, prócz konieczności inwestowania ogromnej ilości czasu, wiąże się także z kosztami?**

Samo szkolenie w OSP, w ramach jednostki, nie jest płatne. Biorą w nim udział wszyscy ratownicy, którzy sobie pomagają. Wspólnie bawimy się z psami, chowamy się im. Tak samo uczymy posłuszeństwa. Myli się ten, kto sądzi, że to jedynie praca przewodnika. Jednostka ma wsparcie profesjonalnych trenerów, którzy są naszymi autorytetami. Obecnie na stałe współpracuje z nami i pomaga nam w rozwiązywaniu problemów z czworonożną załogą osoba, która przez wiele lat była związana z Małopolską Grupą Poszukiwawczo-Ratowniczą PSP.

### **Warsztaty szkoleniowe dla przewodników psów ratowniczych w Wydziale Szkolenia Specjalistycznych Grup Ratowniczych SA PSP w Nowym Sączu ukończyło pięć osób. Nie jest to konieczny wymóg, aby zostać przewodnikiem?**

Ukończenie warsztatów nie jest konieczne, ale na pewno bardzo przydatne w pracy z psem, rozpoznawaniu terenu, pomaga też w rozwiązywaniu różnych problemów, które podczas takiej pracy mogą się pojawić. Tak przeszkoleni ludzie są wielkim wsparciem dla jednostki. Dzięki nim nasze wewnętrzne szkolenia są efektywniejsze.

### **Jeśli chcemy skorzystać z nosa psa podczas akcji, zwierzę musi zdać egzamin.**

### **Jak on wygląda?**

Dla psa musi to być zabawa. W tej chwili egzamin ma nową formę: dwa etapy – pierwszy to egzamin klasy 0, odrębny dla specjalizacji terenowej i dla gruzowiskowej. Pies zdaje go po ukończeniu 18 miesiąca życia, a wynik jest ważny przez rok. Zaliczenie go uprawnia tylko do podejścia do egzaminu klasy 1, dopiero ten pozwala na udział w akcjach ratowniczych, terenowych bądź gruzowiskowych. Egzamin różni się w zależności od specjalizacji i klasy, są bardzo rozbudowane. Psy z OSP zdają dokładnie takie same egzaminy, co czworonożni ratownicy z PSP – szczegółowe zasady ich przeprowadzania opisuje wspomniane już rozporządzenie MSW.

Najczęściej przewodnik decyduje się na przygotowywanie psa do zdobycia obu specjalizacji. Egzaminy muszą być cyklicznie powtarzane. Przepisy nakazują odnawianie egzaminu klasy 0 co 12 miesięcy – jeśli się tego nie robi, konieczne będzie przejście go po raz kolejny. Egzamin klasy 1 (po jego zdaniu nie powtarza się już egzaminu klasy 0) psów terenowych odnawiany jest co 12 miesięcy. W przypadku specjalizacji gruzowiskowej okres ten zależy od liczby osób odnalezionych podczas egzaminu. Jeśli będzie ich sześć (z siedmiu schowanych), pies dostaje certyfikat na 18 miesięcy, a jeśli znajdzie wszystkie – to na 24 miesiące

### **Co dzieje się z psem, któremu na egzaminie powinęta się łapa?**

Nie poddajemy się – dążymy do tego, żeby nie tylko zdał egzamin, lecz przede wszystkim był niezawodny podczas działań ratowniczych. Analizujemy błędy i staramy się je naprawić. Najczęściej wina leży po stronie przewodnika – pies wykonuje dokładnie to, czego się od niego oczekuje, tylko przewodnik, być może ze względu na towarzyszący egzaminowi stres, popełnia jakiś błąd.

### **Ostatnio czytałam o aukcji owczarka niemieckiego, który służył w policji, a na emeryturze nie miał już w formacji swojego miejsca. Kiedy wasze psy przechodzą na emeryturę? Kto o tym decyduje i co się z nimi później dzieje?**

O tym, kiedy pies przechodzi na emeryturę, decyduje jego przewodnik. To on dostrzeże, że pies nie radzi sobie tak dobrze, jak wcześniej, że jego skuteczność zmalała, a zadania sprawiają mu coraz większą trudność. To normalne, że z wiekiem sprawność spada, ale niejednokrotnie taka decyzja jest trudna. Emerytura naszych psów nie polega na tym, że każe się im na siłę odpoczywać. Jeśli od siódmego tygodnia życia pies uczony jest pracy, mógłby – mówiąc kolokwialnie – zwariować, gdyby nagle nie pozwolono mu robić tego, do czego jest przyzwyczajony i co sprawia mu przyjemność. Dlatego przewodnik

dalej przychodzi z nim na treningi, pracuje, tyle że już nie tak intensywnie. Taki zespół nie odnawia egzaminów, a w konsekwencji nie może brać udziału w działaniach ratowniczych. Psy z zasady są własnością przewodników, więc nie ma mowy o żadnych aukcjach. Zostają w swoich domach.

### **Każdemu ratownikowi potrzebny jest sprzęt. Zakładam, że muszą go mieć także psy. Jak wygląda standardowe wyposażenie psiego ratownika?**

Podstawowe wyposażenie dla swojego psa ma jego przewodnik – nie różni się ono od tego, które powinien mieć przy sobie każdy posiadacz psa. Zalicza się do tego także apteczka. Nasi przewodnicy przechodzą również kurs pomocy przedweterynaryjnej, takiej pierwszej pomocy dla psa. Jeśli chodzi o specjalne wyposażenie, to w przypadku psa terenowego są to głównie szelki i kamizelka z odpowiednim oznakowaniem. Mają one zapewnić mu bezpieczeństwo. W trakcie działań pies biega czasem po lesie czy łąkach, a takie oznaczenie zmniejsza ryzyko, że stanie mu się coś złego. Napis „STRAŻ” na kamizelce uspokoi przypadkowo spotkane osoby, że nie jest to niebezpieczne zwierzę. Podczas poszukiwań na gruzowisku psy pracują bez niczego, nawet bez kamizelek czy obroży, żeby nie zaczepiły się o jakiś wystający element czy nie utknęły w szczelinie. Wyjątkiem są psy wykorzystujące oznaczenie przez pochycenie rolki – w takich przypadkach stosuje się obroże wypinające: jeśli pies się zaczepi, obroża po prostu spada. W naszej jednostce nie stosujemy butów dla psów.

### **Oznaczenie, czyli sygnalizowanie przez psa, że kogoś znalazł?**

Tak. W Polsce dopuszczone są trzy metody oznaczania: wzięcie przymocowanej do obroży rolki do pyska, oszczekiwanie znalezionej osoby i raportowanie do przewodnika – jeśli pies znajdzie osobę zaginioną, przybiega do swojego opiekuna i chwytą w pysk znacznik (np. szarpak, sznurek), przymocowany np. do jego paska. Po zapięciu smyczy pies doprowadza go do miejsca, w którym czuje człowieka.

### **Które akcje ratownicze zostają w pamięci najdłużej?**

Bierzemy udział w różnych akcjach, w terenie i na gruzowiskach. Ja najbardziej pamiętam te, które zakończyły się szczęśliwie, w których udało nam się znaleźć poszukiwanych. Towarzyszą temu niezapomniane emocje, a świadomość, że pomogliśmy – zarówno poszukiwanej osobie, jak i jej bliskim – jest naprawdę bezcenna.

rozmawiała Monika Krajewska

Od 1 czerwca 2014 r. strażakom Państwowej Straży Pożarnej w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim przysługuje uposażenie w wysokości 80% z 1/30 ich uposażenia obowiązującego w tym czasie – za każdy dzień. Od tej generalnej zasady są wyjątki.

Zmiana wynika z ustawy z 24 stycznia 2014 r., która weszła w życie właśnie 1 czerwca [1]. Przewiduje ona wydanie aktów wykonawczych dotyczących szczegółowych warunków i trybu przyznawania strażakom nagród i zapomóg, sposobu tworzenia funduszu nagród i zapomóg oraz określenia wzoru zestawienia zbiorczego przyczyn przebywania strażaków na zwolnieniach lekarskich.

## Zwolnienie lekarskie po nowemu

Nowelizacja wprowadziła do ustawy o PSP nowe pojęcie zwolnienia lekarskiego. Określono także dokumenty, które zobowiązany jest przedłożyć strażak w związku z przebywaniem na zwolnieniu lekarskim oraz termin,

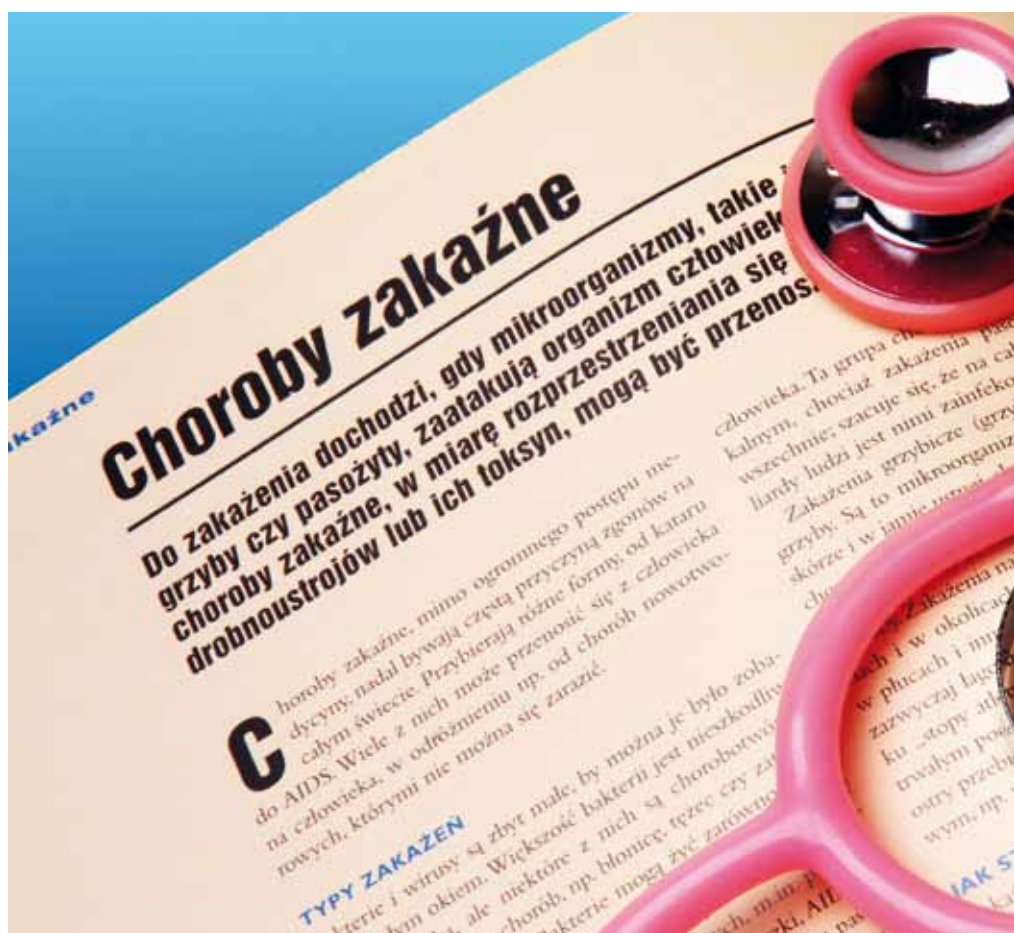
w jakim powinien je dostarczyć.

Ustawa o PSP wskazuje przyczyny zwolnienia od zajęć służbowych, które uzasadniają zwolnienie lekarskie w dodanym przez nowelizację art. 105b.

Podstawową przyczyną jest **choroba strażaka**. Pojęcie to obejmuje także jego pobyt w szpitalu. Okres przebywania strażaka na zwolnieniu lekarskim stwierdza się zaświadczeniem lekarskim, wystawionym zgodnie z art. 55 ustawy

STANISŁAW RYBICKI

# Zwolnienia leka



z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (DzU z 2014 r., poz. 159). Będą tu miały zastosowanie również przepisy rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 27 lipca 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu wystawiania zaświadczeń lekarskich, wzoru zaświadczenia lekarskiego i zaświadczenia lekarskiego wydanego w wyniku kontroli lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (DzU z 2013 r., poz. 229). Przepisy te określają między innymi wzór zaświadczenia lekarskiego oraz tryb jego wystawiania. Zaświadczenie lekarskie zawiera informacje identyfikujące strażaka, któremu zostało ono wystawione (tj. PESEL, imię, nazwisko, data urodzenia), płatnika składek (w przypadku strażaków – jednostki organizacyjnej PSP, na której zaopatrzeniu finansowym strażak pozostaje), wystawiającego zaświadczenie lekarskie i jego miejsce wykonywania zawodu, a także okres orzeczonej czasowej

niezdolności do pracy (służby, w tym okres pobytu w stacjonarnym zakładzie opieki zdrowotnej), numer statystyczny choroby oraz kody literowe:

- a) kod A – niezdolność do pracy (służby) powstała po przerwie nieprzekraczającej 60 dni – spowodowaną tą samą chorobą, która była przyczyną niezdolności do pracy (służby) przed przerwą,
- b) kod B – niezdolność do pracy (służby) przypadająca w okresie ciąży,
- c) kod C – niezdolność do pracy (służby) spowodowana nadużyciem alkoholu,
- d) kod D – niezdolność do pracy (służby) spowodowana gruźlicą,
- e) kod E – niezdolność do pracy (służby) spowodowaną chorobą po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego.

Zaświadczenie lekarskie wystawia się:

- a) w oryginale – przekazywanym przez wystawiającego zaświadczenie do ZUS,
- b) pierwszej kopii – przekazywanej strażakowi,

Wszelkie informacje znajdujące się na stronach „Prawa w służbie” mają na celu wyłącznie popularyzowanie wiedzy o instytucjach i rozwiązaniach prawnych przyjętych w obowiązujących przepisach – zwłaszcza w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej i aktach wykonawczych – a wyrażane stanowiska mają charakter informacyjny, służą głębszemu zrozumieniu zawitości prawa, przede wszystkim praw i obowiązków strażaków PSP. Informacje te mogą być wykorzystywane do własnej interpretacji przepisów i nie można ich utożsamiać ze stanowiskiem Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Odpowiedzi na kierowane do redakcji pytania mają wyłącznie informacyjny charakter, nie mogą być traktowane jako porady prawne, dlatego też redakcja „Przeglądu Pożarniczego” nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikające z zastosowania udzielonych odpowiedzi.

# rskie (cz. 1)



foto: Jerzy Linder

Zwolnienie lekarskie uzasadnia również **konieczność osobistego sprawowania opieki nad chorym dzieckiem** własnym lub małżonka strażaka (nie jest w tym przypadku wymagane przysposobienie dziecka małżonka), dzieckiem przysposobionym oraz dzieckiem obcym przyjętym na wychowanie i utrzymanie. Będzie to jednak możliwe jedynie **do ukończenia przez nie 14 roku życia**. Strażak będzie mógł przebywać na zwolnieniu lekarskim z tego tytułu przez okres nie przekraczający 60 dni w roku kalendarzowym (dni roboczych i wolnych od służby objętych zwolnieniem lekarskim), niezależnie od liczby dzieci. Okres ten skraca się jednak o dni zwolnienia lekarskiego wykorzystane przez drugiego rodzica dziecka. Przebywanie strażaka na zwolnieniu lekarskim potwierdza zaświadczenie lekarskie, wystawione zgodnie z przepisami art. 55 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (DzU z 2014 r. poz. 159).

Podstawą zwolnienia lekarskiego może być również **konieczność osobistego sprawowania opieki nad chorym członkiem rodziny**. Za członków rodziny uważa się: małżonka, rodziców, dziadków, teściów, wnuki, rodzeństwo oraz dzieci powyżej 14 lat, jeżeli w okresie sprawowania opieki pozostają ze strażakiem we wspólnym gospodarstwie domowym. Zwrot „pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym” należy interpretować w ten sposób, że nie ma innej osoby, która mogłaby zaopiekować się wymienionymi w tym przepisie osobami. Warunek ten uważa się więc za spełniony także wówczas, gdy pracownik pozostaje z chorym we wspólnym gospodarstwie domowym tylko przez okres choroby, na przykład strażak opiekuje się chorą matką, mieszkającą oddzielnie. Strażak będzie mógł przebywać na zwolnieniu lekarskim z tego tytułu przez okres nieprzekraczający 14 dni w roku kalendarzowym (dni roboczych oraz wolnych od służby objętych zwolnieniem lekarskim), co nie jest zależne od liczby członków rodziny wymagających opieki. Także w tym przypadku potrzebne jest stosowne zwolnienie lekarskie, wystawione zgodnie z ogólnymi przepisami.

Nie tylko choroba uzasadnia zwolnienie lekarskie. Jego podstawą może być także **konieczność osobistego sprawowania opieki nad zdrowym dzieckiem własnym lub małżonka strażaka** (podobnie jak we wcześniej omawianym przypadku – nie jest wymagane przysposobienie dziecka), **dzieckiem przysposobionym, dzieckiem obcym przyjętym na wychowanie i utrzymanie, do ukończenia przez nie 8 roku życia**. Jest to jednak możliwe jedynie w razie:

a) nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły, do których dziecko uczęszcza – potwierdzeniem będzie pisemne oświadczenie strażaka,

b) porodu, choroby lub pobytu w szpitalu małżonka strażaka stale opiekującego się dzieckiem, jeżeli uniemożliwia to sprawowanie opieki nad dzieckiem – potwierdzeniem będzie odpowiednie zaświadczenie lekarskie wystawione przez lekarza na zwykłym druku, zgodnie z przepisem art. 53 ust. 3 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

Z takiego zwolnienia można korzystać łącznie przez 60 dni w roku kalendarzowym (dni roboczych oraz wolnych od służby objętych zwolnieniem lekarskim) – niezależnie od przyczyny, nie ma znaczenia także liczba dzieci. Okres ten skraca się o dni zwolnienia lekarskiego wykorzystane przez drugiego rodzica dziecka.

**Okresy przebywania strażaka na zwolnieniu lekarskim podyktowanym koniecznością opieki nad dzieckiem zdrowym i chorym oraz nad chorym członkiem rodziny nie mogą łącznie przekroczyć 60 dni w roku kalendarzowym.**

Zwolnienie lekarskie przewidziane jest również dla osób, które **poddają się niezbędnym badaniom lekarskim dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów**. Zwolnienie strażak może wziąć także ze względu na **niezdolność do służby wskutek poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów**. W obu przypadkach potwierdzi to zaświadczeniem wystawionym przez lekarza na zwykłym druku, zgodnie z przepisem art. 53 ust. 3 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

Okres przebywania na zwolnieniu lekarskim może potwierdzać także decyzja wydana przez właściwy organ. Mowa o **niemożności wykonywania zajęć służbowych w związku z zapobieganiem chorobom zakaźnym u ludzi oraz ich zwalczaniem**. Potwierdza ją organ wskazany w art. 24 ust. 1 ustawy z 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (DzU z 2013 r., poz. 947 ze zm.).

**Niemożność wykonywania zajęć służbowych z powodu przebywania w stacjonarnym zakładzie leczenia odwykowego, w celu leczenia uzależnienia alkoholowego, od środków odurzających lub substancji psychotropowych** stanowi kolejną możliwą przyczynę zwolnienia lekarskiego. Podstawą będzie wówczas zaświadczenie lekarskie wystawione zgodnie z art. 55 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (DzU z 2014 r., poz. 159).

## **Dostarczanie dokumentów**

Strażak zobowiązany jest dostarczyć właściwemu przełożonemu odpowiedni dokument (w zależności od przyczyny zwolnienia lekarskiego) w terminie 7 dni od dnia jego otrzymania bądź ▶

c) drugiej kopii – którą wystawiający zaświadczenie przechowuje przez okres 3 lat.

Dowodem stanowiącym podstawę do uznania, że strażak przebywał na zwolnieniu lekarskim z powodu choroby podczas pobytu poza granicami państwa, może być również oryginał zaświadczenia zagranicznego zakładu leczniczego lub zagranicznego lekarza, zawierające nazwę tego zakładu lub imię i nazwisko lekarza opatrzone datą wystawienia i podpisem oraz informację o dacie rozpoczęcia i zakończenia zwolnienia lekarskiego – wraz z jego tłumaczeniem na język polski.

**Niemożność wykonywania zajęć służbowych z powodu oddawania krwi lub jej składników w jednostkach organizacyjnych publicznej służby krwi lub z powodu okresowego badania lekarskiego dawców krwi** to druga wskazana przez ustawę przyczyna zwolnienia strażaka od zajęć służbowych. Okres przebywania na zwolnieniu lekarskim w tym przypadku potwierdza zaświadczenie jednostki organizacyjnej publicznej służby krwi.

► dnia zamknięcia żłobka, przedszkola albo szkoły, do której uczęszcza dziecko (uwzględniając dni robocze i wolne od służby). Termin ten nie biegnie więc od pierwszego dnia nieobecności w służbie. Jeśli strażak nie zachowa tego terminu, traci prawo do całości uposażenia za okres zwolnienia, chyba że dokument nie zostanie dostarczony z przyczyn niezależnych od strażaka (np. nie pozwoli mu na to stan zdrowia). W tej sprawie decyzję podejmuje właściwy przełożony, a od jego decyzji strażakowi przysługuje odwołanie do wyższego przełożonego.

## **Wysokość uposażenia strażaka na zwolnieniu**

Od 1 czerwca 2014 r. obowiązuje generalna zasada, zgodnie z którą w okresie przebywania strażaka na zwolnieniu lekarskim za każdy dzień tego zwolnienia otrzymuje on 80% z 1/30 miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym przysługującego mu na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym, z uwzględnieniem powstałych w tym okresie zmian mających wpływ na prawo do uposażenia i innych należności lub ich wysokość w dniach przebywania na zwolnieniu lekarskim.

Okres zwolnienia lekarskiego, za który będzie przysługiwało niższe uposażenie, obejmuje zarówno dni robocze, jak i dni wolne od służby. Wysokość stawki dziennej obliczana jest zawsze z 1/30 miesięcznego uposażenia, niezależnie od faktycznej liczby dni w konkretnym miesiącu kalendarzowym.

Od opisanej zasady ustawa przewiduje wyjątki.

## **A jednak 100%**

W art. 105b ust. 5 i 6 ustawy o PSP wskazane są przypadki, w których strażak mimo zwolnienia zachowa prawo do pełnego uposażenia. Dzieje się tak, gdy zwolnienie lekarskie obejmuje okres, w którym strażak jest zwolniony od zajęć służbowych z powodu:

- 1) wypadku pozostającego w związku z pełnieniem służby,
- 2) choroby powstałej w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby,
- 3) wypadku w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej ze służby,
- 4) choroby przypadającej w czasie ciąży,
- 5) poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów,
- 6) oddania krwi lub jej składników w jednostkach organizacyjnych publicznej służby krwi lub z powodu badania lekarskiego dawców krwi.

Prawo do 100% uposażenia przysługuje również wtedy, gdy strażak został zwolniony od zajęć służbowych:

- 1) podczas oddelegowania do realizacji zadania poza granicami państwa w grupie ratowniczej, o której mowa w art. 49b ust. 1 pkt 1,

- 2) w wyniku popełnienia przez inną osobę umyślnego czynu zabronionego w związku z wykonywaniem przez strażaka czynności służbowych, stwierdzonego orzeczeniem wydanym przez uprawniony organ,

- 3) na skutek czynów o charakterze bohaterским dokonanych w szczególnie niebezpiecznych warunkach, z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia, w obronie prawa, nienaruszalności granic państwowych, życia, mienia lub bezpieczeństwa obywateli.

Warto przyrzeć się tym przypadkom.

Definicję wypadku pozostającego w związku ze służbą zawiera art. 3 ust. 1 ustawy z 4 kwietnia 2014 r. o świadczeniach odszkodowawczych przysługujących w razie wypadku lub choroby pozostających w związku ze służbą (DzU z 2014 r., poz. 616), który wszedł w życie 1 lipca 2014 r. Dokumentami potwierdzającymi związek wypadku strażaka ze służbą są:

- a) protokół powypadkowy – zatwierdzony przez właściwego przełożonego,
- b) karta skierowania poszkodowanego strażaka do komisji lekarskiej podległej ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych z wnioskiem o ustalenie stopnia uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku,
- c) decyzja w sprawie przyznania (odmowy przyznania) jednorazowego odszkodowania.

Do spraw dotyczących wypadku pozostającego w związku ze służbą wszczętych i niezakończonych przed 30 czerwca 2014 r. stosuje się przepisy ustawy z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji (DzU z 2014 r., nr 53, poz. 345 ze zm.) oraz przepisy wykonawcze wydane na jej podstawie.

Pojęcie choroby pozostającej w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby należy interpretować zgodnie z art. 32 ust. 2 ustawy z 4 kwietnia 2014 r. o świadczeniach odszkodowawczych przysługujących w razie wypadku lub choroby pozostających w związku ze służbą, a nie chorób powstałych podczas wykonywania obowiązków służbowych. Związek choroby ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby, zgodnie z art. 30 oraz 31 ww. ustawy, ustala komisja lekarska podległa ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych.

Sprawy dotyczące wypadku w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej wszczęte i niezakończone przed 1 lipca 2014 r. należy rozumieć zgodnie z definicją zawartą w art. 2 ust. 1 ustawy z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji (DzU nr 53, poz. 345 ze zm.). Związek wypadku strażaka ze służbą, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 10 października 2011 r. w sprawie trybu ustalania okoliczności i przyczyn wypadków po-

zostających w związku z pełnieniem służby w Policji (DzU z 2011 r., nr 243, poz. 1453), ustala właściwy przełożony, na podstawie dokumentacji postępowania powypadkowego.

Od 1 lipca bieżącego roku definicja wypadku pozostającego w związku ze służbą ulega jednak zmianie. Określona ona została przez art. 3 ust. 1 ustawy z 4 kwietnia 2014 r. o świadczeniach odszkodowawczych przysługujących w razie wypadku lub choroby pozostających w związku ze służbą (DzU z 2014 r., poz. 616). Nie uznaje ona wypadku w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej ze służby za wypadek pozostający w związku ze służbą. Jednocześnie w przepisie art. 105b ust. 5 pkt 3 wskazano, że powodem zachowania prawa do 100% uposażenia za okres przebywania na zwolnieniu lekarskim jest „wypadek w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej”.

W związku z powyższym zasadne wydaje się przyjęcie reguły stanowiącej, że potwierdzenie czy zwolnienie lekarskie będące następstwem wypadku w drodze do miejsca pełnienia służby lub w drodze powrotnej ze służby następuje w trybie postępowania określonego w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 24 grudnia 2002 r. w sprawie szczegółowych zasad oraz trybu uznawania zdarzenia za wypadek w drodze do pracy lub z pracy, sposobu jego dokumentowania, wzoru karty wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz terminu jej sporządzania (DzU z 2013 r., poz. 924). Powyższa propozycja nie ma jednak jeszcze wykładni i wymaga uregulowania.

Podstawą do stwierdzenia uprawnienia strażaka do pełnego uposażenia ze względu na chorobę powstałą w czasie ciąży jest zamieszczenie na zaświadczeniu lekarskim kodu literowego „B”; ze względu na poddanie się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów – zaświadczenia na zwykłym druku o poddaniu się wskazanym badaniom lub zabiegowi; ze względu na oddanie krwi lub jej składników w jednostkach organizacyjnych służby krwi lub z powodu badania lekarskiego dawców krwi – zaświadczenia na zwykłym druku o oddaniu krwi lub jej składników albo poddaniu się badaniom w tym zakresie. ■

## **Przypisy**

[1] Ustawa z 24 stycznia 2014 r. o zmianie ustawy o Policji, ustawy o Straży Granicznej, ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, ustawy o Biurze Ochrony Rządu, ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych, ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, ustawy o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego, ustawy o Służbie Więziennej oraz niektórych innych ustaw (DzU z 2014 r., poz. 502).

*St. bryg. Stanisław Rybicki jest zastępcą dyrektora Biura Kadr i Organizacji w KG PSP*

MAREK PISAREK

# Półtora wieku na drabinie (cz. 2)



**T**o najstarsza sprawna technicznie drabina Magirusa w polskiej straży pożarnej. Ograniczniki z odlanym napisem Magirus świadczą o tym, że jest oryginalna. Ta trzyprzęsłowa drewniana drabina mechaniczna została kupiona dla ochotniczej straży w Żorach w 1885 r. Jej zabudowę wykonano na drewnianym podwoziu czterokołowym ciągniętym przez konie.

Drabina składa się z trzech przęseł o długości wysuwu do 16 m. Bocznice, wykonane z drewna o odpowiednim kształcie, są wytrzymałe na zginanie i skręcanie. Drewniane są także szczeble. Przęsła wzmocniono wiązaniem kratowym wykonanym z kształtowników, a w górnej części z płaskowników stalowych,

Magirus to nie tylko współczesne drabiny hydrauliczne na podwoziach samochodów ciężarowych, lecz także dawne drabiny drewniane zabudowywane na drewnianych podwoziach o pociągu konnym. Jedną z takich drabin, z początkowego okresu działalności firmy Magirus, znajduje się w OSP Kleszczów, w dzielnicy miasta Żory.

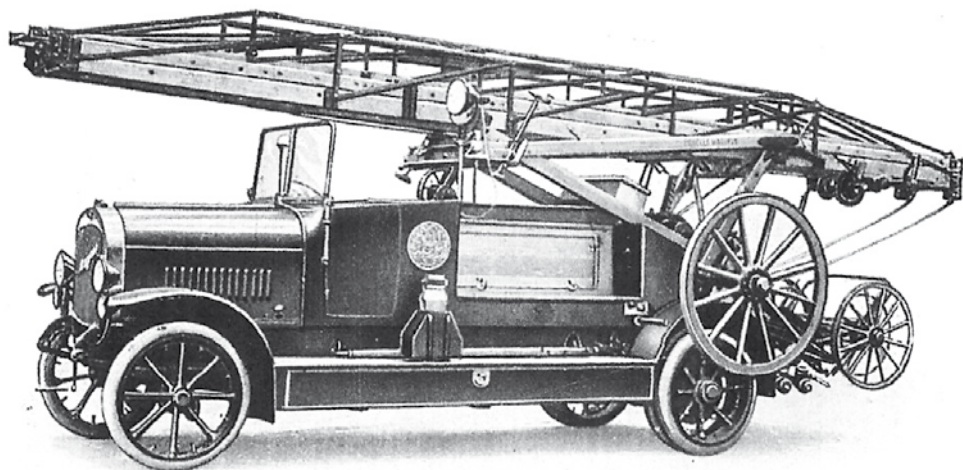
wych, które jednocześnie stanowiły poręcz. Dwie drewniane boczne podpory zamocowane do dolnego przęsła zapewniają sztywność i stabilizację przęsła. Przęsła drabiny były wysuwane i wsuwane oraz podnoszone i opuszczane za pomocą ręcznych korb uruchamiających zespół przekładni i lin. Zapadkowy system blokowania chronił przęsła przed samoczynnym zsuwaniem.

Dziś drabina znajduje się w OSP Kleszczów, druhowie z tej właśnie jednostki podjęli się jej renowacji w 2010 r. W całej okazałości, z wysuniętymi przęsłami, można było ją zobaczyć podczas Śląskich Wojewódzkich Zawodów Sikawek Konnych w Jastrzębiu-Zdroju przed czterema laty.

## Drabiny mechaniczne Magirusa na podwoziach samochodowych w Polsce

Marka Magirus jest związana z początkami motoryzacji straży pożarnych zarówno na ziemiach polskich w okresie rozbiorów, jak i na ziemiach odzyskanych w 1945 r. W 1911 r. poznańska straż pożarna otrzymała drewnianą drabinę mechaniczną Magirusa zabudowaną na podwoziu Daimlera. Znajdowała się ona w pierwszym zmotoryzowanym oddziale straży pożarnej, uruchomionym w październiku 1912 r. w Strażnicy Głównej przy ul. Maształarskiej.

W 1920 r. Warszawska Straż Ogniowa (WSO) została wyposażona w dwie drewniane drabiny Magirusa typu K-16 o wysuwie przęsła do 25 m. Zabudowę wykonano na podwoziach samocho-



*powyżej:* Drabina z OSP Kleszczów (Żory)

*obok:* Jedna z pierwszych drabin na podwoziu samochodowym

► dów ciężarowych Krauss-Maffei. W 1924 r. WSO otrzymała drabinę mechaniczną, ale już o wysuwie przęsł do 30 m. Kolejne kupowane drabiny były zabudowywane przede wszystkim na podwoziach Magirusa. W latach 20. ubiegłego wieku strażę kupiły kilka drabin drewnianych o wysuwie przęsł do 30 m. Drabiny Magirusa w swoim wyposażeniu oprócz Warszawskiej Straży Ogniowej miały m.in. strażę w Poznaniu, Krakowie, Katowicach, Gdyni, Gliwicach i Wrocławiu.

Drabina z okresu międzywojnia, wyprodukowana w 1927 r., eksploatowana m.in. w straży pożarnej w Mysłowicach, znajduje się dziś w zbiorach myślowickiego CMP. Zabudowano ją na podwoziu Magirusa, napędzanym czterocylindrowym silnikiem benzynowym o mocy 70 KM. Masa całkowita samochodu wynosi 7370 kg. Kierownicę umieszczono po prawej stronie w odkrytej kabinie. Za nią znajduje się drewniana ławka dla strażaków.

Cztery przęsła drewniane o wysuwie do 30 m wzmocnione są stalowymi kształtownikami. Szczelble drabiny również wykonano z drewna. Urządzenia drabiny są napędzane mechanicznie, z silnika, poprzez przystawkę i wał napędowy. W sytuacji awaryjnej można było zastępować korby ręczne.

W przypadku Magirusa do podnoszenia i opuszczania zespołu drabiny służy wrzeciono, osłonięte stalową tuleją chroniącą je przed zanieczyszczeniami. Odciążenie resorów odbywa się za pomocą dwóch wrzecion podporowych przymocowanych do sztywnej, opuszczanej ręcznie belki.

## Autodrabina Portowej Straży Pożarnej w Gdyni

W 1938 r. Portowa Straż Pożarna w Gdyni dzięki staraniom Urzędu Morskiego otrzymała nowoczesną autodrabinę Magirus typ K-30. Zabudowano ją na dwuosiowym podwoziu samochodu ciężarowego Magirus M50L napędzanym sześciocylindrowym silnikiem benzynowym dolnozaworowym o mocy 110 KM (81 kW). Rozstaw osi podwozia wynosił 4800 mm, masa całkowita – 10 500 kg, a nośność podwozia ok. 6500 kg. Drabina miała długość 10 200 mm, a przęsła były wysunięte



poza chłodnicę pojazdu o 2150 mm. Zastosowano otwartą kabinę dla załogi (dwóch strażaków), z tyłu kabiny znajdowały się drewniane siedzenia dla trzech strażaków.

Drabina składała się z sześciu przęsł metalowych o maksymalnym wysuwie 44,5 m (przy kącie 78°). Szerokość pomiędzy bocznymi przęsłami dolnego wynosiła 1000 mm, a przęsła górnego 430 mm. Pierwsze przęsło miało długość 9870 mm, a kolejne – 9820 mm, 9530 mm, 9270 mm, 8970 mm i 8910 mm. Ustawione były w odległości 300 mm od siebie. Każde u podstawy miało zamocowane dwie szczelblowe zapadki łożyskowe, które zapobiegały cofaniu się przęsł po ich wysunięciu.

Autodrabina po sprowadzeniu do Polski była badana przez rzeczoznawców Wydziału Technicznego Związku Straży Pożarnych RP. Sprawdzono m.in.: czas sprawiania drabiny (podnoszenie do kąta 78° zajmowało 21 s, wysuwanie na maksymalną długość – 32 s, całkowity obrót drabiny – 47 s, składanie z pełnego wysuwu – 30 s).

## Zabudowa drabiny

Drabiny zabudowane na podwoziach samochodów ciężarowych były najbardziej zaawansowanym technicznie i technologicznie sprzętem pożarniczym już w okresie międzywojennym, kiedy zaczęto wykonywać



12 fot. arch. Maria Pisarka (3) „Przeglądu Pożarniczego”

powyżej: Drabina ze zbiorów CMP w Mysłowicach. Widoczna przednia autopompa

po lewej u dołu: Drabina Portowej Straży Pożarnej w Gdyni, 1938 r.

na sąsiedniej stronie: Drabina zakupiona w 1953 r. na ilustracji z PP

przędła ze stali, a ich maksymalna wysokość wysuwu wynosiła 46 m. Prawidłową eksploatację umożliwiały liczne urządzenia zabezpieczające. Na ramie znajdującej się nad tylną osią samochodu umieszczono obrotnicę (jej dolny wieniec przymocowany jest do ramy), a na niej stalowe urządzenie obrotowe. Na wysięgu tego urządzenia opiera się rama podnosząca, a wewnątrz znajduje się zespół napędowy, połączony przegubowo z ramą podnoszącą za pomocą wrzeciona podnoszącego. Taki system podnoszenia ramy stosował jedynie Magirus. Wrzeciono osłaniała metalowa tuleja, zabezpieczająca je przed ewentualnymi zanieczyszczeniami. Napęd autodrabiny był przenoszony za pomocą poziomego wału napędowego od skrzynki odbioru mocy na wał pionowy zespołu napędowego, a dalej przez hydrauliczne sprzęgła olejowe i stożkowe koła zębate, co zapewniało wszystkie niezbędne w czasie akcji ruchy drabiny. Wysuwanie przęsł następowało po włączeniu sprzęgła hydraulicznego. Koła zębate obracały bęben z nawiniętą w śrubowe wyłobienie liną stalową, która wysuwała poszczególne przęsła za pomocą rolek znajdujących się na końcu każdego przęsła.

Obrotnica wprawiana była w ruch także po włączeniu sprzęgła hydraulicznego, które napędzało jej wewnętrzny uzębiony wieniec przez przekładnię ślimakową.

Sprzęgło ślizgowe chroniło drabinę przed przecięciem np. w razie uderzenia przęsł o przeszkodę w czasie obracania. W sytuacji awaryjnej drabina mogła być uruchamiana ręcznie po założeniu korb. Aby uniknąć błędów w obsłudze, wszystkie ruchy drabiny w krańcowych położeniach były wyłączane samoczynnie. Zadbano także o urządzenia regulujące prawidłowe działanie mechanizmów drabiny oraz uniemożliwiające jej uszkodzenie przy niewłaściwym ustawieniu. Wyposażono ją m.in. w odciążenie resorowania. Dopóki odciążenie nie było włączone, nie można było uruchomić urządzeń sterowania napędem podnoszenia. Wrzeciona podporowe służyły do użytkowania sztywnej, możliwie szerokiej podstawy podwozia. Cztery wrzeciona zamocowano na końcach dwóch belek poprzecznych, połączonych sztywno z ramą podwozia. Wysuwały się poza obrys ramy pojazdu, zapewniając większą stateczność drabiny. Odciążenie resorów i wrzeciona były ze sobą powiązane tak, że ręczne opuszczenie wrzecion mogło nastąpić dopiero po włączeniu odciążenia resorowania.

Mechaniczne zabezpieczenie stateczności ograniczało wysuw w zależności od kąta pochylecia drabiny. Po osiągnięciu granicy napęd wysuwania i pochylecia był samoczynnie wyłączany, a wolno stojąca drabina miała jeszcze stateczność, choć nie wolno było na nią wchodzić ani obciążać przęsł. Wszystkie ruchy drabiny ograniczało elektryczne zabezpieczenie stateczności połączone ze wskaźnikiem zakresu użytkowania. Pokazywał on operatorowi każde położenie wierzchołka drabiny, nachylenie i wysunięcie przęsł, a także granicę wyłączania mechanicznego zabezpieczenia stateczności. Przekroczenie zakresu użytkowania uruchamiało lampę ostrzegawczą. Wskaźnik ten służył również jako zabezpieczenie elektryczne stateczności uwzględniające pochylecie terenu.

Do samoczynnego ustawienia pionu wykorzystywany był elektromagnes. Wylłącznik ręczowy zamykał lub otwierał kontakty obwodu elektrycznego w zależności od ustawienia drabiny względem pionu, włączając ruch drabiny przeciwny do położenia pionowego. Za pomocą elektromagnesu włączane było sprzęgło ustawienia pionu. Gdy nakrętka wrzeczona dochodziła do końcowego położenia, wyłączniki końcowe przerywały dostarczenie prądu do elektromagnesu i wylłączał się napęd ustawienia pionu. Z tyłu nadwozia autodrabiny do ramy zaczepiono dwukołowe zwijadło samochodowe obsługiwane przez dwóch strażaków, na którym można było nawinąć złączone odcinki węży tłocznych W-52 o maksymalnej długości 300 m. Pod stopniami ułatwiającymi wsiadanie do kabiny załogi znajdowały się skrytki na sprzęt pożarniczy zamykane pełnymi drzwiami.

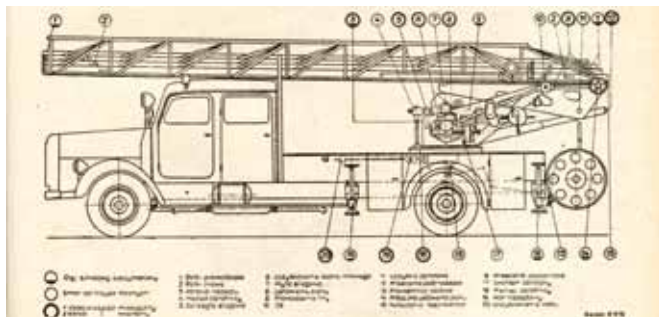
Była to jedna z dwóch drabin o najwyższym wysuwie przeszły eksploatowanych w polskiej straży pożarnej w okresie międzywojennym. Jej losy z okresu wojennego, jak i późniejsze nie są znane.

Portowa Straż Pożarna nie tylko uczestniczyła w gaszeniu pożarów na terenie portu, lecz także pomagała miejskiej straży pożarnej w działaniach gaśniczych na terenie Gdyni.

### Pierwsze powojenne autodrabiny

Po zakończeniu drugiej wojny światowej polskie straże pożarne ze względów politycznych i gospodarczych (brak dewiz) nie kupowały sprzętu pożarniczego Magirusa. W wyposażeniu jednostek znajdował się jeszcze sprzęt zakupiony przed wybuchem wojny. Dopiero w 1952 r. do Polski sprowadzono kilka nowych drabin, nazywanych jeszcze wtedy autodrabiniami, o wysuwie przeszły do 25 m i 30 m.

Autodrabiny miały wbudowane z przodu autopompy Magirusa (typ PV 615) o wydajności 1600 dm<sup>3</sup>/min przy ciśnieniu 8 barów. Z tyłu nadwozia znajdowały się dwukołowe zwijadła na 300 m węży tłocznych. Autodrabiny DL 25 były zabudowane na podwoziu Magirus-Deutz S 3500 napędzanym silnikiem Diesla o mocy 85 KM (63 kW), autodrabiny DL30 – na podwo-



ziu Magirus-Deutz S-6000 z silnikiem Diesla o mocy 125 KM (92 kW). W autodrabinach tych zastosowano wiele nowatorskich rozwiązań technicznych poprawiających znacznie walory taktyczno-techniczne i eksploatacyjne. Wykorzystując najnowsze zdobycze techniki, wykonano nowe rodzaje przeszły – w odróżnieniu od innych autodrabiny, mających bocznicę i całe przeszło wykonane z normalnych profili stalowych, Magirus zastosował specjalny profil, zapewniający największą sztywność przy małym ciężarze. Przeszła drabiny miały profil kątowy wzmocniony w środku i na krawędziach dodatkowymi zagięciami. System ten był wówczas łatwiejszy do wykonania i zabezpieczenia, gdyż nie miał spawania ani pustego wnętrza narażonego na korozję. Szczelbę wykonano z cienkościennego profilu prostokątnego spawanego elektrycznie z bocznicami. Przeszła drabiny były przesuwane na rolkach prowadzących bocznych i nośnych, co pozwalało uniknąć poślizgu części stalowych. Każde przeszło miało zapadki łożyskowe, zapobiegające jego cofaniu się. ■

St. bryg. Marek Pisarek pełni służbę w KW PSP w Katowicach



## System sygnalizacji pożarowej



### CSP

#### niezawodny system wykrywania i sygnalizacji pożaru

Znajomość potrzeb i oczekiwań rynku, jak również ponad 20 letnie doświadczenie, pozwoliło stworzyć CSP - nowoczesny i zaawansowany w swojej klasie system sygnalizacji pożarowej. Dużym atutem systemu CSP jest system zapewnienia jakości, obejmujący 100% testowanie produkowanych urządzeń dzięki czemu charakteryzują się one wysoką niezawodnością. Atrakcyjne wzornictwo urządzeń powoduje, że doskonale komponują się one zarówno z nowoczesnym, jak i tradycyjnym wystrojem wnętrza.

#### Zalety systemu CSP:



programowanie za pomocą komputera, ułatwia skonfigurowanie i uruchomienie systemu



wirtualny panel centrali dostępny przez Internet, umożliwia szybkie diagnozowanie systemu na odległość



liczne ułatwienia dla instalatora i personelu konserwującego system, takie jak jednoosobowy test czujek, czy pojedynczy akumulator 12 V zapewniający zasilanie awaryjne

**Satel**

ul. Budowlanych 66, 80-298 Gdańsk  
tel.: 58 522 66 00, fax: 58 522 66 01  
e-mail: satel@satel.pl, www.satel.pl

# ZŁOTY zjazd



tych, których dorobek jest do dzisiaj pomnażany, a doświadczenia wykorzystywane przez kolejne pokolenia braci strażackiej. Wieloletnie zaangażowanie oraz wielkie poświęcenie oficerów IX turnusu SOP naszej trudnej i odpowiedzialnej służbie na rzecz ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa w imię bezpieczeństwa ludzi i środowiska było i będzie powodem mojego uznania i wielkiego poważania (...). Na zjeździe zaprezentowana została również książka „My, oficerów pożarnictwa szkoła. Niepowtarzalny rocznik” autorstwa Witolda Gołębowskiego, wydana z myślą o jubileuszu (szerzej o niej w rubryce „To warto przeczytać”). Apel zakończyło wbić przez Zbigniewa Pęziola kolejnego zjazdowego gwoźdźnia w drzewce ciupagi. Ostatnim punktem programu jubileuszowego spotkania

W Ośrodku Szkoleniowym Szkoły Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy, zlokalizowanym w miejscowości Tylna Góra, odbył się XXI zjazd IX rocznika Szkoły Oficerów Pożarnictwa. Okazją do spotkania był jubileusz 50-lecia służby w ochronie przeciwpożarowej.

**O**chody jubileuszu rozpoczął uroczysty apel. Stawiło się na nim kilkudziesięciu z ponad 100 absolwentów, którzy w 1964 r. rozpoczęli swoją pożarniczą przygodę w warszawskiej SOP. Podczas apelu były komendant Szkoły

Aspirantów PSP w Poznaniu st. bryg. w st. sp. Witold Gołębski odczytał list komendanta głównego PSP gen. brygadiera Wiesława Leśniakiewicza skierowany do absolwentów IX rocznika. Znalazły się w nim ciepłe słowa: (...) *Nasza formacja wiele zawdzięcza*



foto. Bogdan Romanowski



była kolacja, a w jej trakcie wspominki szkolnych czasów i rozmowy o różnych drogach kariery kolegów z rocznika.

Szczególnie mocno w pamięci większości absolwentów utkwiły słowa komendanta SOP płk. poż. Krzysztofa Smolarkiewicza, skierowane do nich podczas promocji oficerskiej 9 września 1967 r.: *Cała przyszłość, osiągnięcia w pracy leżą w waszych rękach. Droga do najważniejszych stanowisk i funkcji w służbie ochrony przeciwpożarowej naszego kraju jest dla was otwarta...* Jak prorocze były to słowa, przekonali się po latach.

rom.



# Żegnaj, Wilusiu

**30** maja br. odszedł od nas Wilhelm Syrnicki. Prawdziwy człowiek renesansu: kominiarz, strażak, społecznik i kolekcjoner, a dla wszystkich, którzy Go znali, po prostu Wiluś. Był człowiekiem dwóch profesji – kominiarskiej i strażackiej. Obydwu oddawał się z wielką pasją przez całe życie.

Urodził się 19 czerwca 1938 r. w Orzeszu Zazdrości. W 1957 r. podjął pracę jako czeladnik kominiarski. Jego mistrz, Maksymilian Kleszcz, nakłonił Go do wstąpienia w szeregi ochotniczej straży pożarnej. Twierdził, że kominiarz musi być strażakiem i że on pracownika nieumiejącego gasić pożarów zatrudniać nie będzie.

Wilhelm wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Gardawicach w 1960 r. Egzamin czeladniczy zdał w 1958 r., a w 1962 r. został mistrzem kominiarskim. Tego roku zawarł też związek małżeński z Jadwigą – córką naczelnika OSP Józefa Szafarza. Byli szczęśliwym małżeństwem przez ponad 50 lat, a owoc ich związku to dwie córki, których mężami są oczywiście kominiarze.

Od 1971 r. samodzielnie prowadził okręg kominiarski. Ukończył też Szkołę Chorążych Pożarnictwa w Krakowie, uzyskał stopień starszego chorążego pożarnictwa. Od 1971 r. przez ponad 10 lat pełnił funkcję komendanta miejskiego OSP w Orzeszu, otrzymał też godność komendanta honorowego OSP Gardawice. Należał do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa, był wielokrotnym radnym Rady Miasta Orzesza, a także radnym powiatu mikołowskiego – pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. Pełnił też funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego i Oddziału Wojewódzkiego Korporacji Kominiarzy Polskich w Katowicach.

Należał do Klubu Zbieraczy Znaków Poczтовых „Pożarnictwo”. Jego pasją było również zbieranie akcesoriów i pamiątek strażackich oraz kominiarskich. Miał bogate zbiory figur i obrazów św. Floriana. Swoje eksponaty bardzo chętnie udostępniał na wystawy organizowane przez muzea, w tym Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach czy Muzeum Energetyki w Łaziskach Górnych. Był przewodniczącym



komisji historycznej działającej przy ZW ZOSP w Katowicach. Działał w Izbie Rzemieśniczej w Katowicach, gdzie przewodniczył komisji egzaminacyjnej. Przeegzaminował ponad 300 czeladników i mistrzów kominiarskich.

W dowód uznania za wybitne zasługi dla OSP uhonorowany został Złotym Znakiem ZOSP RP, a także złotym, srebrnym i brązowym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Za wybitne zasługi dla rzemiosła polskiego został wyróżniony złotym Medalem im. Jana Kilińskiego.

Wśród osób towarzyszących Wilhelmowi w jego ostatniej drodze znaleźli się kominiarze i strażacy, na czele ze śląskim komendantem wojewódzkim PSP w Katowicach nadbryg. Markiem Rączką.

W pamięci bliskich Wiluś pozostanie jako zawsze pogodny, uśmiechnięty człowiek. Wiedza i przymioty charakteru zjednywały Mu powszechną sympatię i szacunek, a jego kominiarszyki i guziczki szczęścia wszystkim, którzy je otrzymali, dodawały siły i chęci do pracy na wiele lat.

*Cześć Jego pamięci!*



for. archiwum rodzinne

Trudno wyobrazić sobie rozwój pożarnictwa bez węży strażackich. Doprowadzenie wody pod ciśnieniem na określoną odległość stało się możliwe dzięki wynalazkowi Jana van der Heydena z XVII w. W rozwoju technologicznym tego sprzętu w okresie międzywojennym miał swój udział Witold Izdebski, potentat na polskim rynku węży strażackich.

**W**itold Izdebski urodził się 3 grudnia 1888 r. w Grzymkovicach, w powiecie skierniewickim. Edukację rozpoczął w Gimnazjum Realnym w Warszawie. Już jako nastolatek wykazywał się patriotyczną postawą – w 1905 r. brał udział w strajkach szkolnych przeciwko władzy carskiej. Po ich zakończeniu zmuszony został do ucieczki, schronił się wówczas w autonomicznym Krakowie, w zaborze austriackim. Tam kontynuował naukę i zdał egzamin maturalny. Na studia wyjechał do Szwajcarii, gdzie dostał się na politechnikę w Zurychu.

W 1913 r., po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu inżyniera, powrócił do kraju. Karierę zawodową rozpoczął w Zakładach Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie. Następnie, za namową Józefa Troetзера – właściciela Fabryki Pomp i Narzędzi Pożarniczych w Pruszkowie – przeniósł się do jego firmy na stanowisko kierownika działu technicznego. W 1919 r. rozpoczął pracę w Dziale Wodociągowo-Kanalizacyjnym Wydziału Drogowego PKP. W 1921 r. zakończył służbę na kolei i w tym samym roku założył w miejscowości Marunia Mokra w gminie Grodzisk Mazowiecki niewielką wytwórnię węży parcianych, pierwszą taką w Polsce. Wkrótce potem przeniósł produkcję do Grodziska Mazowieckiego. Firma przyjęła nazwę Wytwórnia Wyrobów Tkackich Iwis. Biuro sprzedaży mieściło się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej.

DARIUSZ FALECKI

# Węże pożarnicze



## Fabrykacja węży pożarniczych

Firma produkowała czternaście gatunków węży tłocznych, w tym sześć parcianych i osiem gumowanych. Węże parciane – tańsze, ale niższej jakości – wytrzymały ciśnienie robocze od 7 do 15 at. Nasycono je solami grzybobójczymi, dzięki czemu były odporne na gnienie i łatwiejsze w konserwacji. 1 stycznia 1930 r. w fabryce uruchomiono wydział gumowania węży. Węże gumowane wykonywano zwykle z tkaniny lnianej o splotcie rzędowym i wykładano różową gumą. Były trwalsze i wydajniejsze. Wytrzymały próby ciśnieniowe do ok. 20 at. Wykorzystywane do produkcji tkaniny lnianej ze splotem rzędowym (skośnym z dużym nachyleniem prążków) było nowością. Te węże mogły pracować przy ciśnieniu roboczym do 22,5 at.

Produkcja wszystkich gatunków węży (o średnicy 44, 52, 64 i 75 mm) odbywała się pod kontrolą Wydziału Technicznego Związku Straży Pożarnych. Produkty, które pomyślnie przeszły testy, stemplowano tzw. cechą Wydziału Technicznego. Był to symbol graficzny utworzony z liter WT ZSP zamkniętych w kole. Znak ten umieszczano na wężu co 5 m. W fabryce produkowano także sieci i nici rybackie, a ponadto maty, chodniki i wycieraczki. Lata 20. XX w. przyniosły wzrost obrotów handlowych: w 1925 r. wyniosły 192 tys. zł, a w 1929 r. 900 tys. zł.

## Orędownik produktów krajowych

Do połowy lat 20. XX w. węże strażackie stanowiące wyposażenie polskich straży pożarniczych pochodziły w większości od producentów

zagranicznych – w Małopolsce z Austrii, a na Śląsku z Niemiec. Po 10 latach aż 75 proc. węży było dziełem dwóch fabryk polskich: Iwis oraz Fabryki Wyrobów Gumowych Wolbrom w Wolbromiu. W 1930 r. firma Iwis dostarczyła na rynek krajowy 25 tys. mb węży. Właściciel firmy zachęcał do zakupów sprzętu strażackiego u polskich producentów odpowiednimi anonsami reklamowymi. Jak twierdził: „Każdą złotówką polską wydana na zakup węży surowych i wewnątrz gumowanych pochodzenia zagranicznego, sprowadzanych do kraju naszego za pośrednictwem niepatriotycznych kupców, zasila broń wrogów naszych przeciwko całości Polski”. Izdebski znalazł naśladowców. Entuzjastyczną rekomendację otrzymał w 1930 r. od Izzydora Prokoppa – komendanta Warszawskiej Straży Ogniowej, który oznajmił: „Miło więc jest wyrazić zadowolenie, że firma Iwis po kilkuletnich próbach zdołała doprowadzić produkowane węże do tej doskonałości, która pozwala na wyrugowanie produktu zagranicznego”.

Na fali sukcesów Izdebski opublikował poradnik własnego autorstwa pt. „Użytkowanie i konserwacja węży tłocznych surowych i wewnątrz gumowanych”. Opisał w niej eksploatację, konserwację, mycie, suszenie, naprawę i przechowywanie węży. Książka cieszyła się wśród strażaków wielką popularnością, doczekała się kilkunastu wydań.

W latach 30. XX w. wyroby Izdebskiego weszły na rynki zagraniczne, eksportowano je do Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii,

# „Iwis”



foto. ze zbiorów CMP w Mysłowicach

**na sąsiedniej stronie:** Papier firmowy do korespondencji wytwórni W. Izdebskiego (zbiory CMP)

**u góry:** Strażak z węzami, zdjęcie wykonane podczas zawodów, lata 50. XX w. (zbiory CMP)

Estonii i na Łotwę. Doczekały się też wyróżnień. W 1927 r. otrzymały Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie Pożarnictwa w Poznaniu i Brązowy Medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r.

## Od fabryki do Centrum Kultury

Witold Izdebski zmarł po długiej chorobie 21 sierpnia 1946 r. w Warszawie. W 1949 r. upaństwowiono jego firmę i rozpoczęto produkcję środków czystości. W latach 50. powrócono do produkcji węży strażackich i sieci rybackich. Wytwarzano także siatki maskujące dla wojska. W latach 60. zakupione zostały nowe urządzenia, a produkcję poszerzono o taśmociągi pod szyldem Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych. W latach 90. XX w. fabryka podupadła. W 2005 r. rozpoczęto starania o budowę w jej murach Centrum Kultury. W 2008 r. powstał wielofunkcyjny budynek dla tej instytucji. ■

## Literatura

- [1] Zgon wybitnego i zasłużonego pioniera przemysłu polskiego śp. inż. W. Izdebskiego, (w:) Życie Powiatu Błońskiego, nr 3, październik 1946 r.
- [2] „Gazeta Handlowa” z 1930 r.
- [3] Katalog firmy Iwis z 1937 r.

Autor jest naczelnikiem  
Wydziału Naukowo-Oświatowego  
w Centralnym Muzeum Pożarnictwa



## SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków  
ks. bryg. Jana Krynickiego.

## Strażackie pielgrzymowanie

**P**rzyszły czas oczekiwanych wakacji, wymarzony urlop i wypoczynek. Plany, przygotowania, wielu z nas po całym roku pracy i nauki łapie oddech i nabiera sił. Uspokaja się codzienne tempo życia. Wraz z rozpoczęciem się wakacji jak rzeki do morza ze wszystkich zakątków Polski podążają pielgrzymi do Jasnogórskiej Pani. W modlitwie i śpiewie, zadumie i refleksji. Idą nie tylko pielgrzymki diecezjalne, regionalne, do Matki spieszą także pielgrzymki grup zawodowych. Jedną z nich jest Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków. W tym roku już po raz ósmy wyruszy ona z katedry św. Floriana z warszawskiej Pragi.

Ci, którzy nigdy nie pielgrzymowali, zadają wiele pytań. Wmawiają sobie czasami, że nie daliby rady, sądzą, że nie ma to sensu, szkoda im czasu.

Dla tego, kto choć raz odważył się i wyruszył na pielgrzymi szlak, takie wątpliwości nie istnieją. Czeka cały rok, aby znowu móc ruszyć w drogę i zaśpiewać: „Idziemy do Ciebie, Matko...”.

Dzień zaczyna się wcześnie, ale bardzo radośnie, nawet wtedy, kiedy niebo pokrywają chmury lub pada deszcz. Po Eucharystii i śniadaniu ruszamy na trasę, aby modlitwą i śpiewem wielbić Boga. W każdy dzień jesteśmy blisko Pana, gdyż oprócz Eucharystii śpiewamy Godzinki, odmawiamy różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia. Jest chwila ciszy, sam na sam z Jezusem, jest adoracja Najświętszego Sakramentu, który niesie kapłan idący na początek grupy. Każdy dzień ma odrębną tematykę, którą kapelani podejmują w swoich rozważaniach. Jest okazja do sakramentu pokuty, do rozmowy z braćmi i siostrami.

To sfera duchowa, a logistyka? Nie ma się co martwić! O to troszczy się kwatermistrz i świetnie zgrana ekipa. Na pewno nikomu nie zabraknie ciepłego posiłku, wody do pokrzepienia. Nie grozi nikomu nieleg pod chmurką – czekają strażackie namioty, gościnne remizy i szkoły. Atmosfera jest tak radosna, że nie czuje się bólu nóg. Ale kiedy pojawiają się jakiegokolwiek dolegliwości, z pomocą spieszą ratownicy medyczni.

Pielgrzymka strażaków jest ogólnopolska, a więc można poznać ludzi z całego kraju, których łączy wiele, nie tylko strażacki mundur i służba.

Kiedyś zapytał jednego z kapelanów młody człowiek: co zrobić, aby moje życie przez cały rok toczyło się w takiej atmosferze, jak na pielgrzymce? Odpowiedź na to pytanie jest prosta! Trzeba wyruszyć na pielgrzymi szlak, aby przez cały rok mieć z czego czerpać. Jak mawiał św. Jan Paweł II – w chwilach trudnych wracać jak do źródła.

U jednych pielgrzymka budzi zdziwienie, u innych podziw a dla pielgrzyma strażaka to szczególnie czas dziękczynienia i prośby. Pan Jezus powiedział: Beze Mnie nic nie możecie uczynić. Człowiek bez pomocy Pana Boga nie wygra walki z szatanem i nie jest w stanie czynić dobra, które zasługuje na życie wieczne. Dobrze wiemy, że w służbie strażackiej tego Bożego błogosławieństwa potrzeba dużo. Codziennosc służby strażackiej niesie ze sobą wiele ludzkiego cierpienia i tragedii tych, którym strażacy spieszą z pomocą. Jest ona także narażaniem życia przez samych strażaków.

Nie da się zapomnieć chwil, kiedy mija się ludzi ze łzami w oczach proszących o modlitwę, otwierających swoje serca w darze pachnącego ciasta, owoców czy kubka napoju. Nigdy nie zapomni się atmosfery wejścia w Aleję Najświętszej Maryi Panny, gdzie czekają pozdrawiający pielgrzymów oraz kompanie reprezentacyjne, sztandary, orkiestry strażackie i samochody ratowniczo-gaśnicze. Dlatego, drogi Bracie i Siostrzo, jeśli czujesz w sercu, że Pan zaprasza Cię na pielgrzymi szlak, wyrusz z nami 5 sierpnia, aby po 300 km drogi 14 sierpnia stanąć u stóp Jasnej Góry i przytulić się do serca Czarnej Madonny.

**VIII Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków na Jasną Górę** wyruszy 5 sierpnia z Bazyliki Katedralnej Świętego Floriana w Warszawie jako niezależna grupa z Pielgrzymką Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej. Szczegółowe informacje dotyczące trasy, miejsc postoju i noclegów oraz numery telefonów, pod które można dzwonić, zgłaszając chęć udziału w pielgrzymce, dostępne są na [www.straz.gov.pl](http://www.straz.gov.pl).

Wan kapelan  
K. Jan Krynicki

## Wycieczka do remizy

Remiza, do której dziś Państwa zapraszamy, ma raczej adres nietypowy, bo wirtualny: [www.remiza.com.pl](http://www.remiza.com.pl).

Wszystko zaczęło się od pomysłu. Grupa zapaleńców, wśród których byli strażacy i z PSP, i z OSP, postanowiła założyć serwis internetowy. Pojawił się w sieci w maju 2006 r. i rozwija się błyskawicznie, zyskując coraz większą liczbę czytelników.

Twórcy zadbali o aktualne informacje, które mogą zainteresować strażaków i miłośników pożarnictwa. Dział *Aktualności* podzielony jest na kategorie: artykuły, prasówka i blog. W ostatniej z wymienionych części znajdują się informacje o wielu konkursach. To pomaga nawiązać kontakt z czytelnikami, którzy także mają możliwość dodawania swoich materiałów na stronę. W oddzielnej zakładce, zatytułowanej *Artykuły*, umieszczono przejrzysty spis tematów, który nie tylko informuje, jakiego rodzaju materiały można odnaleźć na stronie, lecz także przenosi do wybranego działu, tj.: *Strażak radzi*, *Pierwsza pomoc*, *Relacje*,



*Historia*, *Recenzje* i *Sprzęt*. Autorzy zadbali o praktyczny punkt widzenia, czego przykładem może być chociażby artykuł dotyczący źródeł finansowania dla OSP. Niezwykle ciekawy jest z pewnością dział *Sprzęt*. Przedstawiane są w nim przede wszystkim nowinki techniczne dostępne na rynku, od noży i rękawic, przez wyciągarki, systemy oświetlenia po pojazdy specjalne i wodne bombowce – bo taką nazwę zyskał opisywany Martin Mars. Można tutaj odnaleźć także charakterystyki jeżdżących zabytków – np. „Babci”, czyli Stara 25 wyprodukowanego w 1971 r., służącego w OSP Kieźliny. Zachęcam także do odwiedzenia działu *Strażak radzi*, gdzie ważne porady i wskazówki odnajdą także strażacy. Moją uwagę zwrócił szczególnie materiał dotyczący niebezpieczeństw związanych z nowym czynnikiem chłodzącym w systemie klimatyzacji samochodów.

Nie zabrakło bogatej biblioteki filmowej, która jest uzupełniana przez czytelników i fanów serwisu. Prężnie działa też forum, na którym pojawiają się bardzo różnicowane tematycznie wpisy. Na pewno każdy znajdzie na nim coś interesującego. Zapraszam także na fanpage serwisu na Facebooku.

eM

## WARTO PRZECZYTAĆ

### Historia zapisana złotymi zgłoskami

Nakładem Fundacji Edukacja i Technika Ratownictwa przy wsparciu Komendy Głównej PSP wydana została książka autorstwa Witolda Gołębowskiego „My, oficerów pożarnictwa szkoła.



Niepowtarzalny rocznik”. Powstała ona dla uświetnienia jubileuszu 50-lecia służby w ochronie przeciwpożarowej absolwentów IX turnusu Szkoły Oficerów Pożarnictwa z 1964 r. W książce czytelnik

znajdzie niezwykle ciekawe wspomnienia oraz informacje o ponad 100 oficerach pożarnictwa, z których wielu zajmowało wysokie stanowiska w kierownictwie straży pożarnych i Państwowej

Straży Pożarnej. Wystarczy wspomnieć nazwiska gen. brygadiera Feliksa Deli, nadbryg. Ryszarda Korzeniewskiego czy też nadbryg. Jerzego Seńczuka. Wydawnictwo to jest bez wątpienia bogatym źródłem wiedzy, a przede wszystkim informacji o faktach i zdarzeniach nieznanych bliżej ogółowi. Warto sięgnąć po tę pozycję, by poznać bliżej ludzi, którzy na trwałe zapisali się w dziejach ochrony przeciwpożarowej naszego kraju.

r.

Witold Gołębowski, *My, oficerów pożarnictwa szkoła. Niepowtarzalny rocznik*, Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa, ss. 304.

### Edukacja ponad wszystko

Monografia „Szkolenie pożarnicze w 20-leciu PSP” to obszernie uzupełnienie wydawnictwa „20 lat Państwowej Straży Pożarnej”, poświęcone wyłącznie problematyce kształcenia służb pożarniczych. Książka ta powstała z potrzeby tych wszystkich, którzy na co dzień zajmują się edukacją pożarniczą. Zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Piotr Kwiatkowski mówi w niej o efektach szkolenia kadr PSP i KSRG. Piotr Bielicki



przybliży fundamenty, na których budowano nową formację ratowniczą i system kształcenia strażaków-ratowników. W kolejnych rozdziałach tego wydawnictwa czytelnik pozna potrzeby szkoleniowe i efektywność systemu edukacyjnego PSP, budowanego między innymi we współpracy z zagranicznymi partnerami. Znalazło się w nim miejsce na rozważania o ewolucji programów

kształcenia, jak również opis dorobku pożarniczych placówek szkoleniowych. Książkę zamyka rozdział poświęcony kadrze pionu szkoleniowego KG PSP. Ta publikacja z pewnością powinna znaleźć swoje miejsce w bibliotekach jednostek organizacyjnych PSP, ale także tych wszystkich, którzy swój nie tylko zawodowy czas poświęcają ochronie przeciwpożarowej.

br.

*Szkolenie pożarnicze w 20-leciu PSP*, red. Maciej Schroeder, Stanisław Mazur, Szkoła Podoficerska PSP w Bydgoszczy przy współudziale Fundacji Edukacja i Technika Ratownictwa oraz KG PSP, ss. 192.

# SZMEREK MEDIALNY COVER

**Robi się coraz cieplej, rezygnujemy ze swetrów, marynarek i długich rękawów. Królują odkryte ręce – nawet na służbie (oczywiście nie mówię tutaj o prowadzeniu akcji ratowniczo-gaśniczej w t-shirtcie). Na ciele niektórych – kiedy znajdują w sobie odwagę, by odsłonić skórę – możemy latem zobaczyć pewne ilustracje. Zmierzy się z pytaniem: czy w PSP można mieć tatuaż?**

**S**tereotyp podpowiada, że tatuaże to dziedzina recydywistów. Specjaliści w dziedzinie kryminalistyki twierdzą wręcz, że wzory na ciele pozwalają zajrzeć w umysł przestępcy. Przedstawiają one bowiem nie tylko cechy charakteru, upodobania, wyznawane idee i religie, ale też dają jasną informację o kryminalnej historii. Zakłady karne mają swoje wzory, które mogą być ciekawym źródłem wiedzy dla kogoś, kto potrafi je dobrze zinterpretować i zna ewolucję znaczeń. Jak jednak podkreślają znawcy przedmiotu, coraz częściej w więzieniach tatuaże są jedynie ozdobą – mogą nawiązywać do starych, przyjętych przed laty motywów, jednak nie mają już żadnej symboliki, po prostu są. Dobrze więc, że podejście się zmieniło, bo biorąc pod uwagę liczbę kobiet z kotami wytatuowanymi na kostkach, mogłoby się okazać, że jesteśmy otoczeni przez ciche złodziejki – i to nie złodziejki serc.

**P**odobnie będę bronić tezy, że nie każdy, kto ma tatuaż, jest w jakikolwiek sposób związany z półświatkiem. Wiedzą o tym polscy pracodawcy. Rozmowy z przedstawicielami firm zajmujących się rekrutacją pokazują, że problemu raczej nie ma, przecież liczą się kompetencje. Jeśli zatem tatuaż nie jest obraźliwy (jak np. słowa *White Power* na ciele jego nośnika w specyficzny sposób odnoszącego się do przedstawicieli innych państw, szczególnie jeśli mają ciemniejszy kolor skóry), to nikt nie będzie robił pracownikowi problemu.

**J**ak pokazują badania socjologiczne, tatuowanie stało się ostatnio po prostu modne. Wcale nie musi to być związane z oznaczeniem przynależności do określonej subkultury – tym bardziej do świata przestępczego! Głównym motywem, dla którego ludzie poddają się tego rodzaju zabiegom, są względy estetyczne. Mam świadomość, że w zestawieniu z niektórymi wzorami na ciele „estetyczny tatuaż” brzmi zdecydowanie jak oksymoron, jednak o gustach dyskutować nie można. W każdym razie badacze podkreślają, że negatywny obraz ludzi mających tatuaż nie ma dziś uzasadnienia. Jest to po prostu forma sztuki, nawet biżuteria – tyle że raczej trwałą.

**N**iektórzy twierdzą, że to samookałeczenie. Przyjrzyjmy się temu zarzutowi. Badania prowadzone przez psychologów pokazały, że osoby niepełnosprawne bądź postrzegające siebie jako wyjątkowo brzydkie rzadko się tatuują. Ci, którzy decydują się na taki zabieg, mają bardzo pozytywne podejście do swojego ciała – w przeciwieństwie do samookałeczających się pacjentów, których stosunek do własnego ciała można nazwać różnie – jednak miano pozytywnego zdecydowanie nie będzie adekwatne.

**A**co z tatuażami w PSP? Niestety, wśród niektórych przedstawicieli służb mundurowych pokutuje pogląd, że funkcjonariusz nie ma prawa dysponować swoim ciałem – jakby przechodziło ono na wyłączność państwa wraz z rozpoczęciem służby. Argumentują, że to zawód zaufania społecznego, co z kolei sprawia, że osoby go wykonujące muszą budzić zaufanie. Poniekąd rozumiem takie podejście... ale nie do końca jestem w stanie pojąć, w jaki sposób ratownik z tatuażem na plecach, które jak by nie patrzeć ukryte są pod mundurem, może budzić niepokój poszkodowanego. Nie wiem także, jak taki poszkodowany mógłby się dowiedzieć, że faktycznie spieszący mu na pomoc strażak ma jakikolwiek malunek na ciele. Funkcjonariusze, którzy je mają, twierdzą, że nigdy nie spotkała ich na służbie jakaś nieprzyjemność z tego powodu. Nikt nie zareagował na nich „alergiczniej” ani nie poprosił o zmianę ratownika, nie podważał kompetencji. Bo to przecież nie wygląd powinien mieć znaczenie, a umiejętności.

**O**dpowiedzi na pytanie, czy strażak może mieć tatuaż, udzielono także na stronie internetowej Komendy Głównej PSP. Nie jest ona jednak jednoznaczna. Z jednej strony wskazane zostało wprost, że ani ustawa o PSP, ani jej akty wykonawcze nie zabraniają posiadania tatuażu przez osoby pełniące służbę w PSP. Niepokoi ciąg dalszy, zaczynający się od słów: niemniej jednak... Dalej przytoczono art. 42 ust. 1 ustawy o PSP, zgodnie z którym strażak podlega okresowym profilaktycznym badaniom lekarskim. Co więcej, może być skierowany z urzędu do komisji lekarskiej, w

celu dokonania oceny zdolności fizycznej i psychicznej do służby. Można to interpretować tak, że co prawda przepisy nie rzucają wytatuowanym funkcjonariuszom na ścieżce kariery kłód pod nogi, ale będą oni dokładniej przebadani. Tatuaż jest pewnego rodzaju lampką ostrzegawczą. I to nie sam fakt posiadania jest tutaj istotny, ale przede wszystkim wybrany motyw. Jakie są skutki? Kandydaci zwlekają z tatuowaniem do momentu, w którym przyjęcie do straży będzie już pewne. Na forach internetowych starsi funkcjonariusze radzą młodym adeptom sztuki pożarniczej – jeśli chcesz tatuaż, najpierw przejdź badania, żebyś się nie musiał tłumaczyć psychologowi. Są jednak zgodni: jakikolwiek malunek na ciele nie powinien być widoczny spod munduru. I nie są im potrzebne dodatkowe przepisy – po prostu to wiedzą. Tak samo jak to, że wybrany wzór nie może być w jakikolwiek sposób obraźliwy i że w żadnym razie w szeregi straży nie powinna zostać przyjęta osoba z faszystowskimi symbolami... Można powiedzieć, że regulacja tej kwestii powstała sama. Co na to psychologowie współpracujący ze strażą? Niektórzy stwierdzą, że osoby mające zbyt dużo tatuaży nie nadają się do służby nie dlatego, że je mają, ale dlatego, że są zbyt wielkimi indywidualistami, często z duszą artysty, a w związku z tym nie zdołają się podporządkować i przestrzegać panującej w formacji dyscypliny...

**A**może warto byłoby wyjaśnić tę sprawę? Stworzyć jasne przepisy, niepozostawiające cienia wątpliwości, czy można, czy nie można dysponować swoim ciałem w odniesieniu do tatuaży? Co jest, a co nie jest dozwolone, dzięki czemu przyszli i obecni funkcjonariusze zamiast domysłów i analiz prowadzonych na każdym możliwym forum poznają oficjalne stanowisko? Tak robią niektórzy cywilni pracodawcy, np. linie lotnicze – często wprost określają, że aby zostać stewardesą, nie można mieć tatuażu w widocznym miejscu.

**P**odsumowując, w PSP nie ma automatycznie działającej reguły: masz tatuaż, jesteś niezdolny do służby. Jednak ze względu na szacunek do munduru nie powinno się ozdabiać swojego ciała od góry do dołu, co do zasady tatuaż nie powinien wystawać spod służbowej odzieży. Nie ma także przepisów pozwalających na wydalenie funkcjonariusza ze służby tylko dlatego, że jest wytatuowany. Musi on mieć jednak świadomość, że psycholog będzie mu się bacznie przyglądał.

## Lotniskowe drapieżniki

**W** tym odcinku Klubu Maniaków Miniatur prezentujemy ciężki lotniskowy samochód ratowniczo-gaśniczy Panther 8x8 ARFF (FLF 13500/500) firmy Rosenbauer. Pierwszy egzemplarz z tej rodziny pojazdów wyprodukowany został w 1991 r.

Pod jego zabudowę wykorzystano ośmioosiowe podwozie MAN 38.1000 (8x8), napędzane dwunastocylindrowym wysokoprężnym silnikiem umieszczonym z tyłu. Osiąga on moc 735 kW (1000 KM) przy 2300 obr./min. Napęd na wszystkie koła przenoszony jest za pośrednictwem sześciobiegowej automatycznej skrzyni biegów z retarderem Allison Transmission. Mimo masy całkowitej wynoszącej 38 tys. kg pojazd potrafi osiągnąć maksymalną prędkość 138 km/h przy przyspieszeniu 0-80 km/h w czasie 21 s.

Panther, podobnie jak większość tego rodzaju pojazdów, wyróżnia się wyjątkowym designem i futurystyczną bryłą. Szkielet nadwozia pożarniczego został wykonany z profili aluminiowych pokrytych elementami z kompozytu poliestrowego (GFK). Ma ono cztery skrytki na sprzęt pożarniczy, zamykane klapami podnoszonymi do góry. Modułowa, dwudrzwiowa kabina samochodu (drzwi otwierane pneumatycznie) przystosowana jest do przewozu czterech strażaków w układzie 1+1+1+1.



Na dachu kabiny umieszczono sterowane elektrycznie główne działko wodno-pianowe RM 60 E o wydajności od 2500 do 5000 l/min przy 10 barach i zasięgu rzutu 80 m. Z przodu zamontowane zostało zderzakowe działko wodno-pianowe RM 25 E o wydajności 2500 l/min przy 10 barach i zasięgu rzutu 60 m.

Samochód wyposażony jest w jednozakresową autopompę Rosenbauer R 600 N2 o wydajności 6000 l/min przy 13 barach. Jest ona napędzana niezależnym sześciocylindrowym, wysokoprężnym silnikiem MAN o maksymalnej mocy 229 kW (311 KM). W centralnej części nadwozia znajdują się kompozytowe zbiorniki na wodę o pojemności 12 000 l i środek pianotwórczy o pojemności 1500 l. Ich uzupełnieniem jest agregat proszkowy Total PLA 500 o pojemności 500 kg. Środki gaśnicze można podawać nie tylko za pośrednictwem działek, lecz także poprzez linie szybkiego natarcia, wodno-pianową i proszkową. Poza tym samochód wyposażony jest w wysuwany pneumatycznie maszt oświetleniowy z czterema reflektorami halogenowymi, każdy po 1000 W. Do jego zasilania służy agregat prądowórczy Knurz o mocy 8 kVA.

Po raz pierwszy model tego pojazdu w skali 1:87 wyprodukowała znana i ceniona

przez kolekcjonerów firma Cursor. Wykonany został z metalu, jako ciśnieniowy odlew cynkowy z elementami z tworzywa sztucznego. Opisywane modele pochodzą z oferty Herpa Miniaturmodelle GmbH. Ciekawostką stanowi fakt, że do ich produkcji wykorzystano formy firmy Cursor – jej nazwę możemy znaleźć na podwoziu. Poszczególne elementy miniatur wykonano metodą wtryskową, z tworzywa sztucznego, poza oponami z gumy. Samodzielny montaż wymagają jedynie lusterka. Nadwozia modeli zostały pomalowane lakierem, a oznakowanie charakterystyczne dla poszczególnych portów lotniczych naniesiono metodą tampodruku. Ich wykonanie niestety nie zachwyca. Znacznie odbiega od tego, do czego przyzwyczyła nas Herpa. Ponadto z niezrozumiałych powodów do produkcji wykorzystano fatalnej jakości tworzywo sztuczne. Aż dziw, że modele te znalazły się w sprzedaży, biorąc także pod uwagę nie najniższą cenę.

Oryginał pierwszego z omawianych pojazdów jest eksploatowany przez Lotniskową Straż Pożarną Flughafen Berlin-Schönefeld, a drugi przez Flughafen Dortmund.

**Paweł Frątczak**



for. Jerzy Linder

# Wojenne przygotowania

Co by było, gdybyśmy mieli wojnę i dzieci naprawdę nie poszłyby we wrześniu do szkół? Albo nawet nie wojnę, tylko ruchy terrorystyczne i separatystyczne, z działaniami uzbrojonych band (czołgi, samoloty, okręty), „niemożliwych do zwalczenia siłami samej policji” – jak to powiedział prezydent Lincoln o konfederatach? Jakie zadania czekałyby ochronę przeciwpożarową?

Posłużę się wyłącznie zaleceniami znanymi z podręczników do przedmiotu przysposobienie obronne oraz zaleceniami różnych władz wydawanymi w związku z II wojną światową. Jeśli trafię tym samym na jakieś tajności, to tylko dlatego, że – jak to ktoś bardzo trafnie ujął – „Generałowie zawsze przygotowują się do wojny, która już była”.

Zasadniczym i pożądanym dobrem w czasie wojny będzie woda pitna, od której spożycia nie wybuchną m.in. epidemie czerwonki i cholery. Istotnym celem bombardowań w czasie ostatniej wojny prócz miejskich gazowni były stacje wodociągów. Dzisiejsze wygody, bo studni w zasadzie już nie ma, mogą się obrócić przeciw nam i obrazki znane z najnowocześniejszych miast lat 30. i 40. XX w., czyli kilometrowe kolejki po wodę na ulicach Warszawy, Londynu czy Berlina, pojawią się nawet w małych miasteczkach i wsiach. Można się spodziewać, że tak jak wtedy woda będzie reglamentowana, a straż pożarna zajmie się jej dowożeniem. Osobnym problemem będzie dostarczanie wody pitnej i do mycia uchodźcom wędrującym po drogach. Tu przydadzą się samochody OSP i ich doświadczenia z zaopatrywania w wodę pielgrzymek pieszych – o ile ochotnicy nie będą zajęci gaszeniem rodzimych wsi.

Oczywiście wody do gaszenia pożarów też zabraknie. Przecież już się nie buduje zbiorników przeciwpożarowych, lecz polega wyłącznie na hydrantach. A te wystają z ziemi z tych samych rur, którymi płynie woda pitna. Gdy Niemcy terroryzowali nalotami Warszawę we wrześniu 1939 r., niszcząc w kilka dni ponad 20% zabudowy mieszkalnej, po prostu nie było czym gasić pożarów. Dlaczego? Bo nie było komu, czym i jak budować zasilania samochodów gaśniczych z Wisły. Zyskają więc na znaczeniu strażackie pompy dużej wydajności i grube węże. W-110 mogą się okazać niewystarczające, Warszawa.

Uroczą brzmiały zalecenia dla ludności, gdy władze wreszcie zorientowały się, że palność wnętrz budynków mieszkalnych może mieć znaczenie militarne: pozbycie się wszelkich materiałów palnych i łatwozpalnych z budynków, a zwłaszcza oczyszczanie strychów z rupieci. Za materiały groźne uważano nawet pastę do butów. Wszystko to były zarządzenia martwe, gdyż każdy rozsądny człowiek wie, że na wypadek wojny trzeba mieć zapasy: świec, nafty do lampy naftowej, spirytusu do maszynyki spirytusowej i pasty do butów, bo obuwia cywilnego już nikt nie będzie produkował. Prywatny zapasik benzyny też by się przydał, choćby jako towar wymienny. Na wypadek przyjęcia niespodziewanych gości z rodziny czy osób dokwaterowanych przymusowo, którym wróg („terrorysta”, „separatysta”) spalił dach nad głową, przydadzą się nawet stare ubrania, bo mieć w co się odziać jest koniecznością życiową. Zapasy podstawowej żywności (mąki, kaszy, cukru, soli, tłuszczu) też trzeba gdzieś trzymać. A wszystko to przecież w większości materiały palne.



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Z pewnością objawiłaby się nagle troska władz o prze-mysł. Tu zalecano by przestrzeganie reżimów dotyczących zakazu składowania materiałów palnych ponad miarę na stanowiskach pracy i rozróżnienia materiałów zapasowych. Niestety, nie mamy zapobiegliwości niemieckiej. Niemcy gotowali się do wojny, którą chcieli wywołać (i wywołali) po to, by wreszcie mieć pokój, więc przewidywali, że nawet polskie lotnictwo może ich boleśnie ugodzić. Dlatego swoje zakłady przemysłowe budowali tak, by poszczególne obiekty były oddalone od siebie na dystans przekraczający kilka razy ich wymiary. Ale i to miało swoje wady. Ponieważ bombardowanie tak zbudowanych zakładów przemysłowych nie przynosiło efektów, Anglicy i Amerykanie bombardowali dzielnice mieszkalne miast i całe miasta, tym sposobem pozbawiając przemysł siły roboczej. A przy okazji władze niemieckie dostawały twarde orzechy do zgryzienia: jak pogrzebać na raz 30 tys. ciał (groźba epidemii) i zapewnić od zaraz dach, wikt i opierunek milionowi ludzi?

Pożarów byłoby więcej – nie tylko ze względu na bombardowania czy zamachy terrorystyczne. Również przez brak prądu, gazu, ciepła z ciepłowni, a więc konieczność prowizorycznego niestety doświetlania, gotowania. Nim ludzie nauczyliby się, jak groźna jest nafta, splanęłoby bez wątpienia sporo mieszkań i domów. W sumie skutki wojny to dla strażaków nic nowego. Po prostu więcej zdarzeń o dużej skali i z powodów nieco innych niż zwykle. Obyśmy jednak my, w odróżnieniu od naszych poprzedników, nigdy tego nie doczekali.

Oficer

S T R A Ż N I A Z N A C Z K A C H

102



**Bruummm, bruummm**

Każdy miłośnik jednoślądów zachwyci się rasowym, niemal kultowym motocyklem Harley Davidson. W tym odcinku jego wersja pożarnicza – Harley Davidson Ultra Classic. Pokazano go na znaczku serii wydanej 15 sierpnia 2013 r. w Demokratycznej Republice Wysp Świętego Tomasza i Książęcej. Warto przypomnieć, że pierwsze patrole strażackie na motocyklach tej marki pojawiły się w 1914 r. na ulicach Los Angeles.

Maciej Sawoni

# przegląd pożarniczy

ZAPRASZA  
NA ŁAMY



- Jeśli masz ciekawe spostrzeżenia i doświadczenia ze służby
- Chciałbyś podzielić się nimi z kolegami
- Chcesz spróbować swoich sił w popularyzacji zawodu

**ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM!**

**Szczegółowe informacje**

tel. 22 523 33 06

[www.ppoz.pl](http://www.ppoz.pl)